



Joanna Olech podczas sesji o nagrodach literackich w WBP w Opolu (fot. Ewa Zerych)

## W numerze m.in.:

### **Materiały z sesji popularnonaukowej realizowanej w ramach projektu „Literackie zwierciadła, czyli świat odbity w słowie”**

dr Adrian Gleń

Nagrody literackie i/a krytyka literacka w Polsce (po roku 1989)

Joanna Olech

Za co nagradzamy książki dla młodych?

Łukasz Gołębiowski

Rynek audiobooków. W MP3 i na komórce

### **PREZENTACJE OPOLSKICH BIBLIOTEK**

Bożena Ratajczak-Olszewska

Biblioteka Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu

### **BIBLIOTEKA**

Beata Śliwińska

Strach ma wielkie oczy, a lęk ma wiele twarzy – czyli o oswojaniu bibliotek słów kilka

Barbara Giedrojć, Małgorzata Pindera

Biblioteka na Facebooku. Kilka wskazówek „krok po kroku”

**"Bibliotekarz Opolski" - internetowe pismo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
im. Emanuela Smołki w Opolu**

**Numer 4/2011 ukazał się w internecie 16 grudnia 2011 roku**

ISSN 2083-7321

**Redakcja:**

Joanna Czarkowska-Pasierbińska

Agnieszka Hałubiec

Hanna Jamry

Violetta Łabędzka

Piotr Polus

Anna Śliwińska

**Skład:**

Łukasz Brudnik

Agnieszka Hałubiec

**Adres redakcji:**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu

45-081 Opole, ul. Piastowska 18-20

tel. (77) 453 64 75

e-mail: [redakcja@bibliotekarzopolski.pl](mailto:redakcja@bibliotekarzopolski.pl)



[www.bibliotekarzopolski.pl](http://www.bibliotekarzopolski.pl)

## Spis treści

<b>Od Redakcji</b> .....	4
<b>Materiały z sesji popularnonaukowej realizowanej w ramach projektu „Literackie zwierciadła, czyli świat odbity w słowie”</b>	
<i>Adrian Gleń, Nagrody literackie i/a krytyka literacka w Polsce (po roku 1989)</i> .....	5
<i>Joanna Olech, Za co nagradzamy książki dla młodych?</i> .....	17
<i>Łukasz Gołębiowski, Rynek audiobooków. W MP3 i na komórce</i> .....	25
<b>60 lat WBP w Opolu. Od przeszłości do przyszłości – zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Smołki w Opolu</b>	
<i>Mirosława Koćwin, Starodruki, rękopisy, zbiory specjalne</i> .....	31
<i>Dorota Kania, Zbiory współczesne</i> .....	37
<i>Piotr Polus, Opolska Biblioteka Cyfrowa</i> .....	39
<b>BIBLIOTEKA</b>	
<i>Beata Śliwińska, Strach ma wielkie oczy, a lęk ma wiele twarzy – czyli o oswojaniu bibliotek słów kilka</i> .....	41
<i>Radosław Zeman, Nowe funkcje katalogu zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu</i> .....	51
<i>Barbara Giedrojć, Małgorzata Pindera, Biblioteka na Facebooku. Kilka wskazówek „krok po kroku”</i> .....	53
<i>Małgorzata Bartoszewska, Co daje pracownikom bibliotek Związku Zawodowy NSZZ "Solidarność"?</i> .....	57
<i>Ewa Dorosz, Relacja z II Kongresu Bibliotek Publicznych: „Biblioteka, więcej niż myślisz”</i> .....	59
<i>Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Z wizytą w Koblencji</i> .....	62
<b>PREZENTACJE OPOLSKICH BIBLIOTEK</b>	
<i>Bożena Ratajczak-Olszewska, Biblioteka Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu</i> .....	64
<b>KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO</b>	
<i>Agnieszka Hałubiec, Na regale. Przegląd nowości wydawniczych</i> .....	67
<i>Małgorzata Pindera, Audiobooki z bibliotecznej kolekcji</i> .....	70
<i>Agnieszka Hałubiec, Znalezione w... Subiektywny przegląd czasopiśmienniczy</i> .....	73
<b>REGION</b>	
<i>Hanna Jamry, Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego</i> .....	75
<i>Regina Kapałka, Znani i nieznanani z regionu przewodnik biobibliograficzny: Adam Gdacjusz</i> .....	78
<i>Ewa Ledwoń, ABC Gmin powiatu opolskiego. Historia i współczesność gminy Niemodlin Cz. 3</i> .....	82
<b>VARIA</b>	
<i>Mirosława Wąsowicz, 2011 – Międzynarodowy Rok Lasów</i> .....	89
<b>W obiektywie WBP. Spotkania - wernisaże – jubileusze. Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu</b> .....	92

## Od Redakcji

Nagród czar. Literackich – oczywiście, bo o takich głównie rozmawia się w bibliotekach. W październiku w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbyła się sesja popularnonaukowa „Blaski i odpryski, czyli zwycięzcy w zwierciadle literatury”. Dyskusję o najważniejszych polskich wyróżnieniach literackich podjęli wykładowcy z różnych środowisk akademickich, krytycy literaccy, badacze rynku książki. W czwartym numerze „Bibliotekarza Opolskiego” prezentujemy referaty z sesji – dr. Adriana Glenia, Joanny Olech i Łukasza Gołębińskiego. Sesja była trzecim działaniem w ramach całorocznego projektu „Literackie zwierciadła, czyli świat odbity w słowie”, którego głównym założeniem była promocja wiedzy o nagrodach literackich.

Zamykając rok jubileuszu 60-lecia WBP w Opolu, publikujemy teksty poświęcone zbiorom WBP – od starodruków, przez zbiory współczesne, do cyfrowych zasobów.

O tym, jak łamać lęki przed biblioteką, pisze dla nas Beata Śliwińska z Biblioteki Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Proponujemy również nowy dział: Prezentacje opolskich bibliotek – jako pierwsza została zaprezentowana Biblioteka Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Zapraszamy kolejne biblioteki Opola, do promocji swoich zbiorów, oferty, na łamach naszego pisma.

Nieustająco zapraszamy do lektury Bibliotekarza Opolskiego i współpracy!

Redakcja Bibliotekarza Opolskiego

dr Adrian Gleń  
Uniwersytet Opolski

## Nagrody literackie i/a krytyka literacka w Polsce (po roku 1989)

1.

Na początek jeden cytat zaczerpnięty z mistrzowskiej miniatury i scena z klasycznego tekstu. Niechaj posłużą, w jakiejś mierze, za kontekst dla stanu dzisiejszej literackiej agory.

2.

Sandor Márai w *Niebie i ziemi* pisze tak:

Każdy sukces jest podejrzany. [...] mnie nie jest potrzebne obojętne i pełne akceptacji zrozumienie najlepszego męża i obywatela, lecz walka na pięści, jaką prowadzę z czytelnikiem równorzędnym, skomplikowanym, który stawia mi opór. [...] Szukam w życiu [...] sukcesu, [...] który zawsze może być jedynie sukcesem osobistym; który chce przekonać jedną, dwie, trzy dusze. Co najwyżej. Reszta to już tylko ilość sprzedanych egzemplarzy i kasowe rachunki<sup>1</sup>.

Do tego fragmentu przyjdzie nam kilkakrotnie powracać, miejmy go w pamięci.

3.

Powracającego ze świąt Asklepiosa odbywających się w Epiduarze młodego śpiewaka, boskiego Iona, bohatera słynnego platońskiego dialogu wita stary filozof – Sokrates. Dowiedziawszy się o tym, iż młodzieniec wziął pierwszą nagrodę w konkursie interpretatorów Homera, tyleż radośnie, co z ironiczną pobłażliwością zapytuje o źródła jego wiedzy o pisarstwie wieszca. A i o to szczególnie, dlaczego ćwiczony jest jeno w Homerze, „a w Hezjodzie nie, ani w innych poetach?”<sup>2</sup>. Swoimi sposobami (sokratejską majeutyką) doprowadza Iona do „stanu zerowego” wiedzy, wielkodusznie w końcu objawiając młodzieńcowi tajemnicę jego literackiego sukcesu:

Każdy pojmie, że umiejętnie i na podstawie wiedzy mówić o Homerze nie potrafisz. Bo, gdybyś umiał robić to umiejętnie, to potrafiłbyś mówić i o wszystkich innych poetach; wszystko to przecież poetyka. Czy nie?<sup>3</sup>.

Ostatnie pytanie filozofa jest już retorycznym. Jak wiadomo, w momencie, w którym Sokrates przepytывał Iona na okoliczność jego talentów nie istniała żadna teoria, za której sprawą można by dokonywać oceny udatności walorów dzieł literackich. Poetyka jeszcze nie istniała (a ponieważ nie istniała, pożytki płynące z obcowania z literaturą w ogóle wydawały się autorowi dialogu, eufemistycznie rzecz ujmując, niewielkie), czekano dopiero na geniusz Stagiryty, który wykazał, że konstrukcja dzieła podlegać może racjonalnemu opisowi a tworzenie nie musi koniecznie zaważać od kaprysu „boskiej siły”, która wieje kędy chce.

4.

Czy dzisiejszy Ion, odbierający nagrody z agor rozmaitych wie, na jakich podstawach wsparta zostaje decyzja tych, z rąk których laury podejmuje? A może wiedza taka nie jest mu już potrzebna i sam zadowolona się, jak jego poprzednik sprzed tysiącleci, poklaskiem rozentuzjzmowanego tłumu? Wszak, czy nie jesteśmy dzisiaj w chwili,

<sup>1</sup> S. Márai, *Niebo i ziemia*, przeł. F. Netz, Warszawa 2011, s. 154–155.

<sup>2</sup> Platon, *Ion*, przeł., wstępem i komentarzami opatrzył J. Domański, Kęty 2000, s. 13.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 15..

gdy funkcjonują raczej rozmaite, zatอมizowane artefakty wielu poetyk, aniżeli jedna, intersubiektywna, czytelna nauka o literaturze? Wszak, czy nie zarzuciliśmy już dawno temu problemu wartościowania literatury, jako strukturalistycznego anachronizmu, przesądu, wypowiadając jednocześnie posłuszeństwo akademickiej krytyce?

Czy daje się przeto zauważyć jeszcze istnienie jakichś kryteriów, które funkcjonują jako niepodważalne przy przyznawaniu poszczególnych nagród? Czy takie kryteria mogą w ogóle jeszcze istnieć? Jak reagują krytycy literaccy na określone werdykty? Co zmienia przyznanie nagrody literackiej w procesie odbioru, recepcji danego dzieła? Wreszcie, jaka jest specyfika tego specjalnego „obiegu” literatury powstającego podczas medialnej kampanii związanej z promocją i oceną danych dzieł literackich? Krótko mówiąc, co wnosi nagroda w tak zwane życie literackie?

Garść impresji na podstawie kilku wyrazistych przykładów.

5.

Wydawać by się mogło niezorientowanemu czytelnikowi, iż autorytet dostojnych jurorów będzie gwarantem werdyktu w miarę bezspornego, nie budzącego skrajnych kontrowersji, posiadającego wszelkie znamiona estetycznego konsensusu, wyznaczającego pewne filary dla późniejszej pracy historyków literatury (nawet jeśli mielibyśmy widzieć ów konsensus na sposób Lyotardowski, w którego poglądach uzgodniona wersja rzeczy „jest tylko stanem dyskusji”<sup>4</sup>). Oczywiście, rację ma Przemysław Czapliński, który uważa, iż niedobra jest sytuacja, w której czytelnicy uważają, że „liczy się tylko kilka nagród – zawsze tych samych, a w dodatku uznawanych za «wszystko, co najlepsze»”<sup>5</sup>, wielość literackich laurów bowiem przełamuje hegemonię centralnego dyskursu o literaturze<sup>6</sup>, wzmacnia ruch w obrębie hierarchii wartości (i ważności) dzieł (i autorów), pozwala budować wielość rozmaitych narracji krytycznoliterackich, wpływa na różnorodność (co nie zawsze znaczy: bogactwo) tendencji obecnych w literaturze danego okresu. Niekorzystną jednak, jak sądzę, sytuacją jest ta, w której werdykty jurorów wywołują emocje negatywne, nie budząc jednocześnie głębszej refleksji nad konkretnymi dziełami, które zostały uhonorowane. Nagrody literackie stały się bowiem nolens volens w aktualnej rzeczywistości – z dominującym dyskursem medialnym, na temat którego od czasu filipiki Kingi Dunin wciąż debatujemy – „najwyrazistszymi elementami życia literackiego”<sup>7</sup>. Zbyt wiele od nich zależy (czytelnictwo, sprzedaż książki, wreszcie dyskurs historycznoliteracki<sup>8</sup>), aby krytycy zbywali je zdawkowymi opiniami. Trudno więc się dziwić, że wielokrotnie w dyskusji o literaturze, tej właśnie nagradzanej a kontrowersyjnej, zaczyna prym wieść w krytycznych opisach emocjonalna retoryka. Konsensus, przynajmniej jakiś jego rodzaj, wydaje mi się potrzebny do uspokojenia i rzeczowej, trzeźwej o książkach rozmowy.

W wywiadzie udzielonym Donacie Subbotko a opublikowanym w przededniu ogłoszenia tegorocznego laureata Nike Przemysław Czapliński przekonywał, iż wielość rozmaitych nagród, zarówno tych „centralnych”, jak i lokalnych, peryferyjnych jest wartością nie pozwalającą na petryfikację świadomości czytelników, uniemożliwia zakrzepnięcie życia literackiego w okowach jedynie wyróżnionych języków, stylów i konwencji. Najważniejszą zaś nagrodą dla literatury jest nasze czytanie, emocjonalne zaangażowanie, ludyczne uczestnictwo. Może właśnie te

<sup>4</sup> J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 175.

<sup>5</sup> P. Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007, s. 49. (A dodać jeszcze koniecznie wypada, że – zdaniem krytyka – ów monopol „tych samych” nagród wyznacza i warunkuje trwale właściwości rodzimego życia literackiego).

<sup>6</sup> Za taką tezę optuje również Piotr Śliwiński, zob. idem, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Poznań 2007, s. 314.

<sup>7</sup> P. Czapliński, *Powrót centrali...*, s. 49.

<sup>8</sup> „Nagrody literackie – zauważa Czapliński – stają się [...] pryzmatem pozwalającym zobaczyć dziwną historię literatury, która stała się dodatkiem do infrastruktury. Pozwalają [...] dostrzec proces utrwalania się specyficznej «biernej aktywności», polegającej na tym, że uczestnictwo w życiu literackim ogranicza się do zauważania dzieł nagrodzonych” (ibidem, s. 51).

nagrody półprywatne, towarzyskie – mówi dalej autor Śladów przełomu – są wyrazem autentycznego udziału w literaturze, a kufel piwa w pubie wart tyle, co wysoce płatna nagroda? Więc niech ich będzie dużo, niech ich będzie tysiąc, niech każde osiedle ustanowi własną nagrodę<sup>9</sup>.

Czapliński mówi więc o doświadczeniu, które przekazał w swojej miniaturze Márai. To ważne wskazanie, świadectwo skromności i wielkości artysty, który wie, że stawką literackiej komunikacji jest autentyczne doznanie – jego i czytelnika. Jest jednak jedna rozbieżność między diagnozą krytyka a przesłaniem autora Wyspy, na którą chciałbym szczególnie zwrócić uwagę. Czapliński pisze o potrzebie „emocjonalnego zaangażowania” i „ludycznego uczestnictwa”. Marai, odwrotnie, o sporze, walce – między czytelnikiem a autorem. Starciu, którego probierzem i warunkiem równocześnie jest... czas. Czy kogoś stać jeszcze na taki luksus gospodarowania czasem, aby poświęcić lekturze poetyckiego tomu chwilę dłuższą od tej, która potrzebna jest do odczytania – zazwyczaj lakonicznego – werdyktu kapituły? Który z tych „stylów odbioru” – antytetycznych jednak wobec siebie – wydaje się dzisiaj bardziej pożądany? A dlaczego stawiać je w ogóle przeciw sobie? Przecież zdumienie jest nieodzownym elementem odbioru literatury, a wżycie i analiza są tegoż zachwyty pochodną. Niestety, choć model takiej percepcji, łączącej wrażenie z namysłem, jest głęboko (i historycznie) uzasadniony, współczesna komunikacja literacka, jej zabójcze przyspieszenie, wymusza na czytelniku rezygnację z tego, co wymaga dużego nakładu energii.

Błagajmy, niech zostanie zwrócone nam inne tempo! 6. Ostatnie zdanie Przemysława Czaplińskiego pochodzące z przywołanego wyżej wywiadu jest bardzo symptomatyczne i brzmi tak: „dzisiejsze nagrody zakładają ryzyko jednorazowości. Powinniśmy w nich widzieć rekomendację z roczną gwarancją ważności”<sup>10</sup>. Być może czekanie na arcydzieło dzisiaj przypomina czekania bohaterów beckettowskich, być może nieufność i pragnienie weryfikacji pisarskich talentów winno być powszechnym oczekiwaniem czytelniczych wspólnot, wszystko to jednak – ów bezbłędnny, coroczny mechanizm produkowania nagród, spektakl oczekiwania, wyłaniania i ogłaszania zwycięzców – powoduje ustalenie się tempa życia literackiego na wyśrubowanym do granic percepcji poziomie. Krytycy, chcąc być wciąż w obiegu, produkują teksty „szybkiego reagowania” o kolejnych książkach „obietujących autorów” i „starych mistrzów”, recenzje, których nikt nie czyta, szkice momentalnego użytku, które zaleje fala krzykliwych tytułów i leadów w wysokonakładowych magazynach. Jeśli nawet widzieć instytucję nagrody literackiej przez pryzmat ponowoczesnej mutacji symbolicznego współzawodnictwa<sup>11</sup> kulturowego (agonu, o którym pisał Roger Caillois), to trzeba zauważyć, iż jest ona analogiczna z systemem wartościowania obecnym w mediach i popkulturze. Nie ma złudzeń Andrzej Zawada, który pisze, iż nagrody, to po prostu „szczęśliwe losy na loterii” a w medialnym dyskursie liczy się ogólny bilans i to, czy „nagrada przypadnie naszemu faworytowi”<sup>12</sup>.

Cóż, żyjemy ponoć w kulturze fanów...

7.

W bardzo rzetelnie przygotowanym studium (ze starannym zapleczem metodologii socjologicznej) Adeli Kobelskiej (pomieszczonym kilka lat temu na łamach „Przeglądu Humanistycznego”) odnaleźć możemy relację ze żmudnych kwerend prowadzonych przez autorkę, kwerend odbywanych w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o zbieżność/ zależność pomiędzy nagrodzeniem autora nagrodą Nike a powstawaniem tekstów krytycznych analizujących walory uhonorowanego dzieła. Okazało się, że właściwie nie zdarzało się, by nagrodzenie książki

<sup>9</sup> „Nie czekajcie na arcydzieła”. Z Przemysławem Czaplińskim rozmawia Donata Subbotko, „Gazeta Wyborcza” 2011-10-01, s. 13.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Por. A. Kobelska, Co media masowe robią z nagrodą literacką? Nagroda Nike w odbiorze prasowym (1997–2005), „Przegląd Humanistyczny” 2009, z. 3, s. 95.

<sup>12</sup> A. Zawada, Oset, pokrzywa. Szkice o literaturze, Wrocław 2011, s. 112.

spowodowało zwiększoną reakcję rozmaitych redakcji w postaci zamawiania dłuższych, analitycznych studiów o wyróżnionych dziełach<sup>13</sup>; większość istotnych głosów krytycznych o nagrodzonych książkach pojawiało się w pismach literackich na długo wcześniej, aniżeli następował werdykt jury, a jeśli nawet powstawały *ex post festum*, to zdawały się ignorować istotę jurorskiej decyzji<sup>14</sup>.

Nie trzeba jednak dokonywać długotrwałych spisów bibliotecznych i kwerend, aby dostrzec rzecz podstawową. Nagroda jest masowym igrzyskiem, które pozostaje w objęciu medialnego dyskursu, siłą rzeczy musi zatem respektować reguły gry przezeń wyznaczone.

Godziną galę rozdania tegorocznych nagród Nike, w której zwyciężyła powieść Pióropusz Mariana Pilota wypełniły szczerze teledyskowej proweniencji prezentacje książek-finalistek, mini-wywiady, występy gościnne gwiazd muzycznych. Na ogłoszenie werdyktu odczytanego przez prof. Borkowską i mowę obdarowanego autora pozostało kilka minut. Prowadząca ceremonię Grażyna Torbicka bezceremonialnie wchodzi w słowo czcigodnemu laureatowi: „Panie Marianie, musimy kończyć. Co nam Pan powie w ostatnim zdaniu?”.

Staram się wierzyć, iż nie jest to rodzaj metaforycznej pointy całej kampanii. Że najważniejsze przed nami: rzeczowe dyskusje o książce, próby umieszczenia jej w obrębie współczesnej polskiej i europejskiej literatury. Nie ma złudzeń natomiast Kobelska, kiedy konstatuje, iż po festiwalu zostają jedynie pogłosy. Zazwyczaj dopiero teraz zaczyna się – pisze autorka – dyktatura „notek” i „njusów”<sup>15</sup> ustalających pisarzowi jednosezonowe miejsce wśród wszelkiej maści celebrytów okupujących stronicę kolorowej prasy.

Doceniając całą infrastrukturę – proces wyłaniania zwycięskiej książki przez kapitułę nagrody Nike („szeroki” i „wąski” finał, niemal całoroczne dyskusje krytyków o wybranych przez jurorów książkach na łamach głównie „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, wreszcie zaktywizowanie czytelników poprzez ustanowienie specjalnego wyróżnienia przyznawanego w drodze głosowania), Czapliński słusznie zauważał, że „większość dużych mediów włącza się w dyskusję nad literaturą na etapie «finałów», a więc wtedy, gdy dyskusja jest pozorowaniem troski o książkę, czytelnictwo i sprawiedliwość werdyktów. Tak jest wygodniej”<sup>16</sup>.

Autor Efektu bierności przestrzega przed naiwnym i cynicznym spychaniem odpowiedzialności za stan, w którym to, co „głośne” musi być „ważne”, zauważa jednak, że w wolnorynkowej, synoptykalnej rzeczywistości państwowej nagroda jest być może jedną z niewielu, jakkolwiek bardzo niewystarczającą, dźwignią czytelnictwa czy zainteresowania książką w ogóle. Kontestacja przez krytyków instytucji nagrody, zwłaszcza tych, których rezonans społeczny jest najszerszy ze względu na ich mariaż z „gorącymi” mediami wydaje się być zatem po prostu samobójstwem.

A może, odwrotnie, należałoby jednak – mam na myśli krytyków, którym leży na sercu jakość uprawianego przez nich dyskursu – wycofać się na pozycję ariergardy, nie wdając się w styl, ton i tempo nadawane przez media masowe „informujące” o literackiej produkcji<sup>17</sup>? I pogodzić się (może chwilowo i machiavellicznie?) z tym

<sup>13</sup> Wyłączywszy jeden jedyny przypadek, gdy redakcja „Tygodnika Powszechnego” zdecydowała się zlecić Marianowi Stali napisanie dłuższego szkicu o Chirurgicznej precyzji Stanisława Barańczaka (za: A. Kobelska, *Co media masowe robią z nagrodą literacką? Nagroda Nike w odbiorze prasowym (1997–2005)*, „Przegląd Humanistyczny” 2009, z. 3, s. 99.

<sup>14</sup> Albo – co jednak następowało niezwykle rzadko – dyskretnie z nią polemizowały (zob. *ibidem*, s. 100).

<sup>15</sup> Zob. *ibidem*, 99–102.

<sup>16</sup> P. Czapliński, *Powrót centrali...*, s. 55.

<sup>17</sup> Słusznie i przenikliwie Anna Nasiłowska zauważa paradoks dzisiejszej komunikacji literackiej: „skutkiem pozornej gorączkowej aktywności musi być powszechna bierność. W tej chwili nie trzeba liczyć na medium papierowej prasy jako główny nośnik informacji i selekcji, tym bardziej, że gramatyka prasy nigdy nie była najlepszym przekaznikiem. Narzucała ona na przykład obowiązujący do dziś wymóg reagowania na książki «świeże», co oznacza, że omówienie powinno dotyczyć książki właśnie opublikowanej... A ponieważ presja szybkości działa nieubłaganie [...], mamy do czynienia z reakcjami



„zabójczym”, jak pisał Czapliński, podziałem na idiom luzu (tam, gdzie panuje masa) i głosem refleksji (w niskonakładowych pismach literackich)<sup>18</sup>?

W konkluzji swojego artykułu Kobelska nie waha się rzecz zamknąć takim oto twierdzeniem: „Przyznanie Nike nie wywoływało w prasie takiego fermentu, na jaki mieli nadzieję organizatorzy i jurorzy nagrody. Rzadko [...] przy okazji omawiania listy nominowanych lub finalistów czy laureata Nike [...] mówiło się o literaturze jako takiej. Ani pozbawionych komentarza publikacji stricte sprawozdawczych, ani artykułów, których autor książki występuje w roli gwiazdy, ani krytycznych tekstów, które nie odwoływały się do samych werdyktów jury nie sposób [...] uznać za głosy w dyskusji a artystycznych wartościach [...] literatury” (ibidem, s. 102–103).

Jeśli, jak to widzę, języki to absolutnie nieprzekładalne...

Czy krytyka stoi dziś przed koniecznością obrony swojego statusu w medialnym świecie? Czy też powinna bronić czytelników przed zalewem dzieł literaturopodobnych, wdając się w nieustającą grę kompromisów z mediami, których do tejże obrony potrzebuje?

Krytyka literacka ma [...] do wyboru – pisał 5. lat temu Czapliński – w dzisiejszym społeczeństwie albo wpływ, albo niezależność. Jeśli chce być wpływowa, musi pożyczać siły od wysokonakładowych mediów – i wtedy, zgodnie z regułami komunikacji masowej, traci na niezależności; jeśli zaś pociąga ją swobodna debata, wówczas musi rozstać się zarówno z siłą, jak i z autorytetem<sup>19</sup>.

Czy ta alternatywa wciąż ma obowiązywać krytyka, który rozumie swoje zadanie, metafizycznie, jako służenie słowu Innego? „Krytyka literacka [...] prędko przekonała się – dodaje w innym miejscu Czapliński – o własnej zbędności w odniesieniu do książek umieszczanych na pasach transmisyjnych masowego rynku”<sup>20</sup>. A zawód domokraczy wszak, jak mi się wydaje, przeszedł już ostatecznie do lamusa.

8.

Można by zapewne przytaczać wiele – bardzo istotnych wszak – sporów o kryteria krytycznoliterackiego pisania, wartościowanie literatury, kanon literatury współczesnej, książki niedocenione, nieobecne, nieodczytane, etc., sporów, które przetoczyły się przez najważniejsze tytuły pism zarówno o zasięgu ogólnopolskim, jak i lokalnym, ale pozwolę sobie ograniczyć się do przejmującego wyznania i diagnozy Andrzeja Zawady zawartej w jego ostatniej książce *Oset, pokrzywa*. Otóż, autor *Gry* w ludowe uważa, iż największą bolączką krytyki literackiej w ostatnim dwudziestolecu było całkowite zatowarowanie wypowiedzi o literaturze, ich rozproszenie, destrukcyjna monologowość, z których nie miała szansy powstać komunikacja, gdyż ta właśnie potrzebuje fundamentu i konsensusu.

Najbardziej dramatyczna i zjadliwa zarazem w książce wydaje się jednak krytyka koteryjności działań tych, którzy o literaturze piszą:

Nasze opinie podlegają formatowaniu przez optykę momentu historycznego. Należymy mentalnie do czasu, miejsca i pokolenia. Ponadto, opleceni siecią związków towarzyskich i zawodowych, nie możemy się zdobyć na publikowanie sądów otwartych i w pełni niezależnych. Czy jesteśmy gotowi zaryzykować stabilność swego środowiskowego usytuowania w zamian za głoszenie opinii, których skutkiem nie będzie przewartościowanie, ale co najwyżej plotki i udawane zgorzsenie? Nie, ponieważ uczestniczymy w zbiorowym rytuale wzajemnego

---

pospiesznymi [...]. Poza tym dzieło literackie [...] powinno pozostać w obiegu przez jakiś czas, najlepiej – przez kilka lat, być w tym czasie poddawane różnym lekturom [...].” (A. Nasiłowska, *Umysł literacki i media*, „Odra” 2011, nr 9, s. 32).

<sup>18</sup> Zob. P. Czapliński, *Powrót centrali...*, s. 90.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 109.

wspierania się ludzi, którzy mają poczucie społecznej zbędności. I nie również dlatego, że wiemy, iż nasze opinie, choćby najbardziej radykalne, nie wpływają na społeczny odbiór literatury<sup>21</sup>.

I gdyby jeszcze do tego dodać, iż trudno mi podzielać wiarę profesora Zawady w samoregulację i weryfikację literatury przez „dzisiejszego suwerennego czytelnika”, który, jak sądzi autor, bezbłędnie wyczuwa to, co wartościowe i autentyczne, to sytuacja zarówno krytyki, jak i literatury wydaje się zupełnie bez wyjścia a jedynym mechanizmem regulacji ewolucji pisania pozostaje już wszechwładny rynek i ów monstrialny DDM.

Czy krytyka może – mimo wszystko – dzisiaj w pełni autonomicznie pełnić funkcje przypisane jej od wieków? Być może musiałaby ulec zmianie także polityka prowadzenia pism literackich? Być może redaktorzy naczelni głównych tytułów musieliby zrezygnować z promowania „swoich” autorów, nastawiając się na aktywny dialog o dziełach obecnych w różnych obiegach literatury? Obserwując od kilku lat rynek polskiego czasopiśmiennictwa kulturalnego, śmiem wątpić, czy zaproponowana przez Czaplińskiego metafora sieci<sup>22</sup> – opisująca sposób komunikacji między „pismami (z) centrali” a głosami środowisk peryferyjnych, które za wszelką cenę chcą przekonać garstkę swoich czytelników o istotności tworzonej przezeń literatury – może obowiązywać do opisu aktualnej sytuacji w polskim życiu literackim...

Już ponad dekadę temu Rafał Grupiński w odpowiedzi na ankietę „Czasu Kultury” bez ogródek ukazywał deprecjację i wynaturzenia w modelu „krytyka sieciowego”, który to krytyk niepostrzeżenie i zbyt łatwo przekształca się w „krytyka sitwowego”: „Jesteś współpracownikiem danego pisma, chętnie wydrukują cię zaprzyjaźnione z nim redakcje [...]. Nie jesteś uczestnikiem sieci, nie masz nawet prawa do polemiki listownej”<sup>23</sup>. Mam wrażenie, że proste to spostrzeżenie, niestety, nie zdezaktualizowało się.

W sytuacji – jak zauważa Tomasz Kunz – kryzysu wszelkiego „programowania” krytyki, autorytetu samego krytyka literackiego, wreszcie pauperyzacji i despecyfikacji dyskursu krytycznoliterackiego, realizacja projektu społecznego (tj. powszechnego, uniwersalistycznego i scentralizowanego) funkcjonowania krytyki literackiej wydaje się, jeśli nie niemożliwa, to przynajmniej mocno utrudniona<sup>24</sup>.

9.

Przed paroma miesiącami (w czerwcu 2011 roku) na zaproszenie prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu stawili się redaktorzy naczelni (bądź przedstawiciele redakcji) reprezentujący wiodące w naszym kraju pisma literackie, aby debatować nad problemem rozproszenia dialogu i przyczynami marginalizacji dyskusji o literaturze. Jedną z głównych tez postawiła Anna Nasiłowska, która usiłowała przekonać o konieczności stworzenia czegoś w rodzaju „meta-pisma” literackiego, tudzież platformy internetowej – stymulujących przepływ informacji, rozsnuwających nici dialogów, które mogłyby się toczyć wokół książek, projektów, manifestów, mogłyby, gdyby autorzy tekstów, które w taki czy inny sposób ze sobą korespondują, wiedzieli o tym, że wiele ich łączy...

<sup>21</sup> A. Zawada, *Oset, pokrzywa...*, s. 296.

<sup>22</sup> „Sieć [...] to przecież nieskończona mnogość powiązań między ludźmi, którzy na dziesiątki sposobów wymieniają między sobą książki i informacje o książkach. Metafora sieci pozwala więc nie tylko uchwycić pewne prawidłowości współczesne, lecz także uzmysłwić znaczne szanse odzyskania ustawicznie traconej niezależności krytyki” (P. Czapliński, *Powrót centrali...*, s. 127).

<sup>23</sup> R. Grupiński, [odpowiedź na ankietę], „Czas Kultury” 1998, nr 5.

<sup>24</sup> T. Kunz, *Krytyka literacka po 1989 roku – kłopoty z tożsamością, kłopoty z przedmiotem*, [w:] *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2007, s. 332.

Niezależnie od tego, czy i w jaki sposób owa idea miałaby szansę realizacji i powodzenia, przeziera z koncepcji Nasiłowskiej trafna, jak mi się wydaje, diagnoza budująca obraz miejsca, w którym dzisiejsza krytyka się znalazła. Tylko dialog może nas uratować. A dialogu tego nie widać.

10.

W jaki sposób instytucja nagrody literackiej jest przyjmowana przez krytyków, jakie miejsce przyznają jej na mapie bieżącego życia literackiego?

O wiarygodności nagrody – pisał Czapliński – decyduje jasność kryteriów, rzetelne rozeznanie w dorobku literackim, odkrywcość werdyktu. O jej wielkości przesądza – oprócz wartości finansowej i oprawy medialnej – społeczny rezonans. Problem w tym, że jest on dzisiaj w znacznej mierze pochodną masowości informacji. Jurorzy przyznają więc nagrody, ale dopiero media je zatwierdzają<sup>25</sup>.

Realny zatem wpływ na kształt społecznej percepcji nagradzanej literatury powinny mieć te teksty pomieszczone na łamach wysokonakładowych gazet i tygodników (jak wiadomo, nie ma wśród nich pisma poświęconego li tylko literaturze), które podejmują kwestię wartości książki-laureatki i w istotny sposób próbują wejść w dialog z uzasadnieniem werdyktu. Tymczasem, jak wynika to z analiz Kobelskiej, takich sytuacji było w prawie 15-letniej historii nagrody literackiej Nike raptem kilkanaście<sup>26</sup>...

Najczęstszą strategią w komentowaniu werdyktów w polskiej prasie literackiej jest, niestety, kontestacja i negacja<sup>27</sup>. I tu ujawnia się niemoc zwłaszcza środowisk peryferyjnych, które zazwyczaj nie są w stanie sprostać poziomowi dyskusji inicjowanej przez wiodących krytyków obecnych w tytułach pism, które w jakiś sposób partycypują w idei określonej nagrody (najjaskrawszym chyba tego przykładem są rozmaite dwu- i wielogłosy odbywające się wokół Nike na łamach „GW” i „TP”).

Peryferyjne wydawnictwa, które chciałyby dyskutować oficjalne, „centralne” nagrody właściwie nie mają w ręku żadnych merytorycznych argumentów. Ich krytyka jest najczęściej pospieszna, byle jaka, po prostu miałka. Oto, oceniając cztery wytypowane do finału Nike w roku 2003 tomy poezji Szymborskiej (Chwila), Miłosza (Orfeusz i Eurydyka), Hartwig (Błyski) i Rymkiewicza (Zachód słońca w Milanówku) jeden z naczelników krytyków „Akantu” z charakterystyczną dla siebie pewnością oraz przenikającą do szpiku prostotą pisze:

Uważam, że zbiór wierszy Szymborskiej jest ciekawostką poetycką, natomiast książki Hartwig i Miłosza są niepełnymi tomikami poezji... Tylko wiersze J.M. Rymkiewicza są normalnymi utworami lirycznymi. – I konkluduje z niejaką radością: – Optymistyczne jest to, że niedocenieni (ale prawdziwi!) poeci nie składają lirycznej broni, ale drukują interesujące tomiki w małych wydawnictwach. U tych poetów spotykamy wiersze, za które media nie płacą złotówkami Nike<sup>28</sup>.

Z kolei Remigiusz Włast-Matuszak utyskuje na wulgarność i obsceniczność Piosenek o zależnościach i uzależnieniach Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (zwycięskiej książki w roku 2009) radząc autorowi, aby czym prędzej wyleczył się z turpistycznych ciągót, np. przeznaczając honorarium za Nagrodę Nike „na wspaniałą podróż do Paryża, Marsylii, Genui, Aleksandrii i Konstantynopola”. I, rzecz jasna, niech nikogo w tę podróż do kolebki

<sup>25</sup> P. Czapliński, Powrót centrali..., s. 62–63.

<sup>26</sup> Zob. A. Kobelska, Co media masowe robią z nagrodą literacką?..., s. 100.

Słusznie zauważa Czapliński, iż „literatura ma szansę włączenia się w naszą komunikację i jej zakłócenia tylko wtedy, gdy media pośredniczą w rozsiewaniu różnic – [a] właśnie media najczęściej konformizują teksty literackie [...]” (P. Czapliński, Powrót centrali..., s. 68).

<sup>27</sup> Zob. A. Kobelska, Co media masowe robią z nagrodą literacką?..., s. 100–101.

<sup>28</sup> T. Lira-Śliwa, Dolary Nobla, złotówki Nike, „Akant” 2003, nr 11, s. 39.

śródziemnomorskiej kultury nie zabiera. „Obiekty pożądań i natchnienia – dodaje autor – już tam na niego czekają”<sup>29</sup>.

Przykłady takiej, bombastycznej, retoryki można by mnożyć, sięgając i do bardziej uznanych pism literackich.

Generalnie znakiem reakcji peryferii na „mainstreamową nagrodę” jest najczęściej... zмова milczenia. Nie podejmujemy i nie komentujemy sprawy werdyktu, znów nie doceniono „naszych” autorów, nie wybrano „naszych” spośród nominowanych do finału, etc. Obszerną listę takich skarg i zażaleń – wynikających często z rozmaitego typu zideologizowanych uprzedzeń – znajdzie czytelnik w artykule Kobelskiej<sup>30</sup>.

Zapewne można obrażać się na gremia jurorskie, kontestować w nieskończoność ich decyzje, utyskiwać na monopolizację nagród przez wielkie koncerny wydawnicze (choć Przemysław Czapliński wykazał przekonująco nonsensowność takiego rozumowania<sup>31</sup>) i branie nagród przez wciąż „tych samych” autorów<sup>32</sup>, nie ulega jednak kwestii, iż instytucja nagrody literackiej stwarza jeden z najefektowniejszych i najefektywniejszych zarazem obiegów literatury w rzeczywistości wolnorynkowej, stanowiąc pomost, który może łączyć zarówno „zawodowych” krytyków, historyków literatury, jak i czytelników posługujących się niespecjalistycznym językiem opisu dzieła literackiego. Sprawiedliwy werdykt nie tylko podnosi sprzedaż zwycięskiej książki i otwiera możliwość szerszego nią zainteresowania, ale również – a może przede wszystkim, patrząc w szerszej, historycznej perspektywie – stanowi ważny punkt orientacyjny dla przyszłych ujęć syntetycznych. (Chyba bowiem nigdy w dziejach literatury uprawianie historii literatury nie było – ze względu na pluralizm dykcji, postaw, wreszcie czytelnicznych obiegów i specyfikacji samego pisania – tak bardzo skomplikowanym zadaniem!).

Jakie jest oczekiwanie krytyków wobec nagrodzonych książek i werdyktów? Odpowiedź wydaje się prosta, artykułowano ją na wiele sposobów i przy wielu okazjach. Przyjrzyjmy się dwóm świadectwom.

Kilka tygodni po ogłoszeniu, iż w pierwszej edycji nagrody Nike zwyciężył Widnokrąg Wiesława Myślińskiego, swojej satysfakcji nie krył Maciej Krassowski, pisząc w następujący sposób:

Jury [...] nie pomyliło się, choć jeszcze w przededniu uroczystości wręczenia statuetki Nike chodziły słuchy, że nagrodę tę może otrzymać bardzo utalentowana pisarka młodego pokolenia Olga Tokarczuk [...]. Na szczęście tym razem [...] jurorzy postawili na wartości, a nie na odkrywaniu nowych talentów (co ostatnio jest w modzie) i nagrodzili powieść wielkiego autoramentu literackiego, a nie utwór co najwyżej obiecujący<sup>33</sup>.

I, dla odmiany, głos, w którym słyhać negatywną ocenę pracy jurorów, dokonujących selekcji książek nominowanych do drugiej edycji tej nagrody. Julian Kornhauser zjadliwie wówczas komentował:

Nominowano dwadzieścia [...]. Jest to lista zaskakująca, budząca zdumienie. [...] Na liście znalazły się pozycje „słuszne”, to znaczy książki pisarzy podręcznikowych, których nie wypadało pominąć. Nie są to jednak dzieła nieprzemijające i najważniejsze w ich dorobku. [...] Rozumiem rozterkę jurorów, wszak musieli dokonać ostatniej selekcji spośród gromady tytułów. Każdy z nich miał swoje preferencje, pewnie odrzucał skrajności, a w końcu

<sup>29</sup> R. Włast-Matuszak, Ile procent literatury jest w nagrodach literackich?, „Akant” 2009, nr 13, s. 24.

<sup>30</sup> Zob. A. Kobelska, Co media masowe robią z nagrodą literacką?..., s. 101–102.

<sup>31</sup> Zob. P. Czapliński, Powrót centrali..., s. 51–53.

<sup>32</sup> „Nagroda [Nike] jest czymś unikatowym – z entuzjazmem pisał Maciej Krassowski w roku 1997, nie szczędząc gorzkich słów krytyki dotychczasowym staraniom rozmaitych środowisk i kapituł – na tle naszego szarego życia kulturalnego, w którym wprawdzie roi się od konkursów i nagród, ale wszystkie te wyróżnienia nie mają żadnego wpływu na kondycję literatury i samych pisarzy. [...] Wszystkie one mają [...] tę wadę, że są nagrodami finansowo raczej symbolicznymi [...], źle nagłościonymi i wręczanymi stale tym samym autorom przez stale tych samych jurorów wedle tych samych obiegowych kryteriów [...]” (M. Krassowski, Potęga słowa, siła pieniędzy i mediów, „Wiadomości Kulturalne” 1997, nr 44, s. 5).

<sup>33</sup> Ibidem, s. 5

musiał zgodzić się także z innymi. [...] Ale mimo wszystko wybór ten wydaje się bardzo przypadkowy, daleki od obiektywizmu [...]. Postronnych obserwatorów zawsze będą interesowały pominięcia, bo są bardziej symptomatyczne. Przy okazji takiej [...] nagrody mogą łatwo wypaczyć prawdziwy obraz bieżącej literatury. Wypaczenia te mogą się brać z dwóch przyczyn: ze zbyt pobłażliwej reakcji na atak mediów, często bezzasadnie kreujących wielkość, lub przeciwnie, z próby lansowania, na przekór, książek nie rozreklamowanych, znanych tylko wąskiemu gronu zainteresowanych. Potrzebny jest tu złoty środek, jakiś wyczulony krytycznoliteracki nos, który nieomylnym węchem wyniucha to, co bezsprzecznie wartościowe i nowe. [...] Chciałoby się oczekiwać od jurorów [...] wyraźnego uporządkowania tej literatury. Nagroda sprzyja tego rodzaju hierarchiom. Ale zamiast tego dano nam coś zastępczego: listę dzieł dość przypadkowych, nie wiadomo z jakim uzasadnieniem wyboru [...] <sup>34</sup>.

W obydwu wypowiedziach zwraca uwagę oczekiwanie, iż – w obiektywnej, sprawiedliwej procedurze – wyłoniona zostanie książka bezsprzecznie najlepsza w danym roku a werdykt jurorskiego gremium będzie stanowił rodzaj rękąmi gruntującej pozycję wyróżnionego dzieła zarówno w obrębie aktualnej produkcji literackiej, jak i na tle dotychczasowego obrazu literatury współczesnej a przedłożony czytelnikom werdykt będzie jedną z prób tak zhierarchizowania zjawisk literackich, jak i podstawą do dyskusji o estetycznych wartościach bieżącej literatury, które mogłyby stać się punktem wyjścia do kształtowania się czytelniczych predylekcji i dialogu o kryteriach literackiego piękna.

Powiedzmy od razu – tęsknoty to niespełnione, może w ogóle nieziszczalne! I to bynajmniej nie z powodu uchybień czy kontrowersyjności pracy rozmaitych jurorskich zespołów. Wina zdecydowanie leży, tak sądzę, po stronie krytyków. (Sytuacja, oczywiście, zmieniała się na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia: od żywego, zaangażowanego w rozstrzygnięcia konkursów pisania krytyków, do – stopniowego – tych ostatnich zniechęcenia, by nie rzec – poniechania).

Materii do namysłu mogą w tej mierze dostarczyć statystyki. Na użytek niniejszego wystąpienia postanowiłem sprawdzić, z jakim rezonansem ze strony krytyków spotkały się zarówno uhonorowane nagrodami książki, jak i werdykty wynoszące je ponad inne. Pomijam, rzecz jasna, rozmaite notki i „njusy” powstające (po ogłoszeniu werdyktu i nałożeniu wieńca na szyję zwycięzcy) w kolorowej prasie, zliczając te szkice (czasem nawet: studia) i recenzje, ukazujące się (zarówno w czasopiśmie literackich, jak i wysokonakładowej prasie codziennej) w objętości znacznie przekraczającej standardową kolumnę, czy stronicę.

Wyzwolenia krytyki upatrywałbym osobiście w ściślejszym związaniu jej z perspektywą hermeneutyczną, w której interpretator ma swobodę (językową, gatunkową) rozpoznawania określonych idei w tekstach literackich. Zapewne dokonałby się w ten sposób pewien odwrót od społecznej roli głosu krytyki (kształtowanie gustów czytelniczych, wskazywanie wartości estetycznej dzieła, etc.), ale równocześnie z uwolnieniem dyskursu krytycznego od tych – może już dzisiaj jałowych? – zadań może wykrystalizować się kilka kluczowych dla współczesności problemów, na które krytyka będzie wskazywać (zob. A. Gleń, *Istnienie i literatura. Notatnik krytyczny*, Sopot 2010, s. 12–15).

Dwa pierwsze dzieła, których losy niech posłużą nam za przykłady, otrzymały laury w konkursie o nagrodę, która przez kilka lat dzierżyła palmę pierwszeństwa na literackiej agorze – Nike, owej „samotnej na scenie polskiego życia literackiego primabalerinie”, jak ją wdzięcznie określił Przemysław Czapliński. Piesek przydrożny Czesława Miłosza zwyciężył w roku 1998, powieść Jerzego Pilcha *Pod mocnym aniołem* wyróżniona zaś została w pierwszym roku tego stulecia. Trzecia książka-lauretką, o której słów kilka – Pełne morze Wojciecha Bonowicza – została uznana za najlepszy tom poezji w oczach kapituły Nagrody Literackiej Miasta Gdyni w roku 2006.

<sup>34</sup> J. Kornhauser, *Postscriptum. Notatnik krytyczny*, Kraków 1999, s. 143–145.

Piesek przydrożny doczekał się znacznej ilości omówień i szkiców (15), jednakże jedynie 3. spośród nich powstały po ogłoszeniu, iż książka ta zostaje laureatką nagrody Nike, z tych zaś trzech tekstów tylko w jednym, autorstwa Wojciecha Kaliszewskiego, odnotowany został fakt nagrodzenia tomu, przy czym autor owego szkicu w bardzo szcątkowy sposób odniósł się do uzasadnienia zawartego w werdykcie, pozwalając sobie na dość oględne dyskontowanie sukcesu książki.

Inaczej rzecz się miała z powieścią Pilcha, tutaj fakt uhonorowania wpłynął stymulująco na ilość powstałych o książce tekstów krytycznych, ponad połowa z 17 szkiców, jakie w tym mniej więcej czasie powstały (dokładnie: 9.) mogła zostać zainspirowana przez redakcje, bowiem druk nastąpił po ogłoszeniu werdyktu. W tej liczbie jednak czytelnik odnajdzie tylko 4. recenzje, których autorzy bezpośrednio odnieśli się do treści jurorskiego uzasadnienia wyboru laureata.

Nie znajdziemy natomiast śladu informacji – w recenzjach i krytycznoliterackich szkicach – o tym, że Pełne morze Wojciecha Bonowicza znalazło najwyższe uznanie kapituły przyznającej Nagrodę Literacką Gdyni (tom ów zwyciężył w kategorii „poezja”). Wśród sześciu (jedynie – wypada dodać ze smutkiem, bo poezja to wyjątkowej próby) omówień powstałych po ukazaniu się tomu, ledwie jeden autor w lakonicznej wzmiance odnotował fakt nagrodzenia książki. A przecież z tych kilku choćby tekstów, jak i jurorskiej decyzji, wyłaniał się zgodny obraz poezji, na polskim współczesnym parnasia, rzadkiej i niezwykłej. Poezji, którą cechuje niebywała prostota, skromność, przenikliwość, etyczne wyczulenie (przy braku klasycystyczno-morlizującego tonu), językowe otwarcie na ludzką inność i język, za sprawą którego się ona manifestuje. Poezji, której głos jest dyskretnym napomnieniem, przywracającym człowiekowi elementarne doznania, które popkultura przeinacza, bądź represjonuje. Poetyka niedopowiedzenia użyta przez Bonowicza wszystkim czytelnikom (krytykom) zgodnie wydała się zjawiskiem unikatowym, wartościowym i jednocześnie widziana była jako najwłaściwszy sposób sugerowania, naprowadzania odbiorcy na tropy sacrum, istnienie wartości, ślady i szyfry transcendencji w ludzkim myśleniu i zmaterializowanym świecie<sup>35</sup>.

To zatem, co winno właściwie, jak mi się wydaje, stanowić kwintesencję życia literackiego zogniskowanego wokół nagród literackich – rzeczowe spory o kryteria wartościowania literatury (zwłaszcza właśnie tej nagradzanej) przekazane przez autorytet jurorskiego gremium – praktycznie nie istnieje<sup>36</sup>. Krytycy, czując swoją bezradność w starciu z dyskursem masowym, rejterują z posterunków, unikając prób włączenia się w dialog zainicjowany przez kapituły nagradzające poszczególne tytuły, czy krytykami dyżurnymi w wysokonakładowej prasie codziennej, którzy nadają ton rozmowie o wyróżnionych książkach. Uchylenie to ma bardzo brzemiennie skutki, powstaje luka pomiędzy elitarnym werdyktem a egalitarnym odbiorem. Kto, jak nie krytycy właśnie mogliby ją wypełnić?

11.

Przyjrzyjmy się na koniec kilku kontrowersjom powstałym na linii decyzje jury – głosy krytyków.

W przywołanym wyżej felietonie Kornhausera zwraca uwagę zwłaszcza niepochlebna opinia o Piesku przydrożnym, który przywitany wszak wieloma zachwyta, zdaniem autora Międzyepoki, „nie dorasta do pięt ani ostatnim tomom poetyckim Miłosza, ani np. Rokowi myśliwego. Być może przemawia przeze mnie kwestia gustu,

<sup>35</sup> Zob. G. Hetman, O trudnej ufności, „Odra” 2007, nr 4, s. 127–128; R. Rżany, Odpowiedniość, „Twórczość” 2007, nr 4, s. 114–115. M. Tomczyk, Reanimacja intuicji, „Studium” 2006, nr 6/ 2007, nr 1, s. 299–308; K. Zdanowicz-Cyganiak, Martwe morze, „Nowe Książki” 2006, nr 12, s. 55–56; P. Śliwiński, Móc to mus, [w:] idem, Świat na brudno..., s. 266–269

<sup>36</sup> „Kryterium można [...] zdefiniować jako powód do upierania się, trwania przy swoim [ale także] do wychodzenia poza horyzont utartych sposobów zachowania się czy mówienia. Brak kryteriów oznacza brak instancji odwoławczej [...]” (P. Śliwiński, Dylematy krytyki po roku 1989, [w:] idem, Świat na brudno..., s. 328).

ale nie mogę się przekonać do Pieska..., zbyt napuszonego i ulotnego, w którym sentencje w rodzaju: «Powieść powinna wzruszać» podawane są w aureoli nieomyślności<sup>37</sup>.

Ta krótka impresja krytyka właściwie utonęła w lawinie głosów ekstatyczno-entuzjastycznych, pisanych bardzo często w służalczej pozycji<sup>38</sup>. Sylwiczna fragmentaryczność, odbywająca się przy zawieszaniu konwencji autentyzmu, „sentencyjność” i wzniosłość stylu zazwyczaj pod piórem krytyków zyskiwały sankcję arcydzielnosci. Eliptyczność i lapidarność widziana była jako odmiana Miłoszowego poszukiwania „formy bardziej pojemnej”<sup>39</sup> i ironiczny komentarz, nicujący właściwie strategię gier postmodernistycznych<sup>40</sup>.

Sztuczną literackość zarówno bohaterów Pieska, jak i nadrzędnego podmiotu w tomie, na którą zwrócił uwagę w lakonicznej notatce Kornhauser podchwytuje także Wojciech Kaliszewski, jedyny krytyk, który nie podzielał zachwyty nad dziełem Miłosza i po ogłoszeniu decyzji honorującej Pieska... dał temu wyraz na łamach „Więzi”<sup>41</sup>. To jednak, co owi dwaj krytycy nazywali „sztuczną literackością”, przez większość widziane jednak było jako zachwycająca umiejętność, godna prawdziwego mędrca, zachowywania równowagi „pomiędzy poetyką wyznania a dystansem, pomiędzy spokojną obserwacją a współodczuwającym uczestnictwem, pomiędzy poszukiwaniem prawdy a czułością dla wszelkiego stworzenia – kruchej, «ranliwej» i śmiertelnej”<sup>42</sup>.

Daleki, oczywiście, jestem od twierdzenia, iż w tej materii mogłyby zapaść jakieś rozstrzygnięcia, od przywoływanego przeze mnie konsensusu, choćby w wersji współlistniejących alternatyw, estetycznego zapewne dzieli nas bardzo wiele. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, iż brak – wypada zgodzić się z gorzką konkluzją Andrzeja Zawady – w tej dyskusji w ogóle potrzeby stworzenia płaszczyzny dialogu, szereg przywołanych tu głosów krytycznych właściwie nie wchodzi ze sobą w żadną relację, w żadnym tekście nie widać śladów lektury tych, które ukazały się wprzód. Komu bez wyjątkowej potrzeby zechce się zestawiać ze sobą krytyczne opinie? (Kto ma tworzyć taką „platformę” dialogu?).

Swoistą codą do tych wszystkich tekstów, powstających w izolacji, biegnących swoim torem głosów jest dla mnie pompatyczna i całkiem nieprzekonująca konkluzja szkicu Andrzeja Wernera:

Trzeba być wielkim poetą, żeby napisać taką książkę. Nie tylko dlatego, że tylko wielki poeta może dla rekapitulacji swojego życia na gościńcu i w sztuce – rekapitulacji dla siebie i przesłania dla innych – odnaleźć, stworzyć tak jedyną formę. To oczywiste. Ale trzeba być wielkim i uznanym w swojej wielkości poetą, żeby na taki ton móc sobie pozwolić<sup>43</sup>.

Dyskusja o książkach – zwłaszcza tych, które w związku z ich wyróżnieniem w prestiżowych konkursach domagają się „przyspieszonej reakcji” – toczona jest w zabójczym dla samej komunikacji o literaturze rytmie, a poddana

<sup>37</sup> Kornhauser, *Postscriptum...*, s. 144.

<sup>38</sup> Ramy retorycznej wdzięczności przekroczyła, moim zdaniem, m.in. Anna Legeżyńska, która w dłuższym szkicu pomieszczonym w „Polonistyce” pisała w ten sposób: „Dzięki Ci, Mistrzu, za te słowa, które nie wymagają glosy i brzmia jak ars poetica, niezmienna od lat. Nie ma wartości sztuka, która zamyka się w getcie subiektywnych przeżyć artysty” (Anna Legeżyńska, *Luksusowa szuflada*, „Polonistyka” 1998, nr 1, s. 56).

<sup>39</sup> Zob. m.in.: K. Biedrzycki, *Piesek*, „Znak” 1998, nr 12, s. 121–122; A. Zawada, *Droga*, biografia, teologia, „Odra” 1998, nr 3, s. 117; A. Górnicka-Boratyńska, *Czułość i starość*, „Res Publica Nowa” 1997, nr 12, s. 57.

<sup>40</sup> Zob. L. Żuliński, *Lapidaria Miłosza*, „Wiadomości Kulturalne” 1997, nr 47, s. 20; A. Legeżyńska, *Luksusowa szuflada*, „Polonistyka” 1998, nr 1, s. 56.

<sup>41</sup> „[...] widzenie siebie w różnych sytuacjach, z różnych pozycji i pod różnym kątem [...] uniemożliwia poznanie. Bohatera Miłoszowego «Pieska» otaczają maski, otaczają bohaterowie tyleż literaccy wobec niego, ile literacki jest on sam wobec nas, czytelników” (W. Kaliszewski, *Smutek wolności pieska przydrożnego*, „Więź” 1998, nr 11, s. 200).

<sup>42</sup> A. Górnicka-Boratyńska, *Czułość i starość...*, s. 57.

<sup>43</sup> A. Werner, *Mnie już nie dopadną*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 126, s. 24

twardym regułem medialnego dyskursu łatwo przemienia się w odrębne – acz składające się z tych samych, petryfikujących widzenie fraz – monologi.

W pamięci czytelników pozostaną zapewne nie, z rzadka multiplikowane i komentowane, werdykty, ale retorycznie zgrabne, zamknięte w konceptualnej formie, wyroki dyżurnych krytyków.

12.

Czy będziesz przeto wiedział – zwłaszcza Ty, młody, boski Ionie, który bierzesz główną nagrodę w literackim konkursie – co przeżyłeś? Skoro na agorze słycać jeno wiatr?

13.

(Może nie pozostaje już nic innego, jak tylko powrót do Máraia?...).

**Adrian Gleń** (ur. 12.12.1977), dr nauk humanistycznych, poeta, krytyk literacki, dziennikarz zajmujący się tekstami kultury, wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego (w latach 2003-2006 także adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej). W latach 1998-2001 założyciel i redaktor naczelny pisma „Przez czerń”, obecnie redaktor działu literackiego w piśmie społeczno-kulturalnym „Strony”. Opublikował 4 książki z zakresu literatury, krytyki literackiej oraz teorii tekstu, oprócz tego jest redaktorem kilku książek zbiorowych i ponad 200 artykułów naukowych, popularnonaukowych, krytycznoliterackich, esejów, szkiców, pisze i publikuje również poezję i prozę artystyczną. Współpracownik wielu pism naukowych, kulturalnych i literackich (m.in.: „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, „Topos”, „Śląsk”).



Joanna Olech

## Za co nagradzamy książki dla młodych?

Pośród polskich konkursów na książkę dla młodych nie ma ani jednego, który miałby rangę i siłę oddziaływania równą „Nike”, czy „Angelusowi”. Choć ze wstydem, trudno nie dostrzec, że prestiż nagrody jest związany nierozłącznie z wysokością nagród pieniężnych. Gdzie nie ma mamony, tam i medialnego zgiełku niewiele. A brak zainteresowania mediów determinuje z kolei rozgłos i zasięg konkursu... i koło się zamyka.

Nie od dziś literatura dziecięca traktowana jest przez media z pobłażaniem, czy wręcz lekceważeniem. Na palcach jednej ręki można policzyć periodyki, które użyczają jej swoich łamów. A i to sporadycznie, zwykle w okolicy Dnia Dziecka i Mikołajek.

Inaczej niż to jest w krajach skandynawskich, czy we Francji, (gdzie czyta się - statystycznie - niemal dwukrotnie więcej niż w u nas), w Polsce rola książki dla dzieci i jej wpływ na kształtowanie charakterów i postaw życiowych są lekceważone. Ponieważ jednak biadolonie nie na wiele się zdaje, trwa cicha, mrówcza praca bibliotekarek/rzy i entuzjastek/tów książki (w przeważającej części są to kobiety) i mamy oto kilka konkursów, które pomagają publiczności wyłuskać z oferty wydawniczej książki najlepsze, a autorom i edytorom dają satysfakcję z własnych dokonań.

Konkursy te różni charakter jury i obszar zainteresowania, co sprawia, że - dodane do siebie - stanowią razem całkiem funkcjonalne i wszechstronne narzędzie promocji i nagradzania.

Tak więc przyjrzyjmy się tym konkursom pod kątem ich specyfiki i pożytków, jakie przynoszą:

Najbardziej „okrzepłym” na polskiej scenie wydawniczej jest konkurs **„Książka Roku” Sekcji Polskiej IBBY** (International Board on Books for Young People) - międzynarodowej organizacji działającej na rzecz książki dla młodych i czytelnictwa.



Rodzima edycja konkursu, (finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) liczy sobie już 21 lat. Jury nagradza: PISARZY (w dwóch kategoriach: za książki dla dzieci i młodzieży), ILUSTRATORÓW (w dwóch kategoriach: za książkę autorską/obrazkową i ilustracje/layout) i POPULARYZATORÓW CZYTELNICTWA (dziennikarze, bibliotekarze, społecznicy itp.). W konkursie „Książka Roku” powołuje się dwa grona jurorskie - odrębne dla ilustracji (graficy, profesorowie ASP), odrębne dla literatury (literaturoznawcy, dyrektor Muzeum

Książki dla Dzieci, redaktorzy pism branżowych o książce). Nagrodę za upowszechnienie czytelnictwa przyznaje Zarząd SP IBBY. Konkurs dotyczy jedynie książek polskich, żyjących autorów.

Zgłoszenie jest b e z p ł a t n e , z trzema egzemplarzami książki, co znakomicie przyczynia się do masowego udziału autorów/wydawców w konkursie, a to z kolei daje reprezentatywny przegląd dokonań na polu twórczości dla dzieci.

Ponadto rokrocznie Sekcja Polska IBBY przyznaje dwa **Medale IBBY** za całokształt twórczości - jeden dla pisarza, drugi dla ilustratora książek dla dzieci. Medale mają swój wymiar finansowy, zależny od szczodrości Ministerstwa i sponsorów.

Inną formułę ma konkurs **DONGA** - zaledwie o rok „młodszy” od „Książki Roku IBBY”. Przez kilkanaście lat organizowany był siłami Fundacji, powołanej przez pisarkę Annę Onichimowską i grafika Bohdana Butenkę. Obecnie organizowany jest pod egidą IBBY. Małe i Duże DONGI przyznaje się w y d a w c o m , a udział wiąże się - obok obowiązku nadesłania 3 egzemplarzy - z wpłatą wadium konkursowego. Finansowa powinność zawęży nieco zasięg konkursu, ale jego wielką zaletą jest dwójaki charakter jury: obok dorosłego (Duży Dong) jest i jury dziecięce, które przyznaje statuetkę Małego Donga. Rekrutujący się spośród „moli książkowych” młodzi czytelnicy obradują bez udziału dorosłych i ich werdykty niekiedy znacząco różnią się od rozstrzygnięć jury eksperckiego. Jest to zatem jedyny konkurs o dużym zasięgu, w którym dzieci mają szansę nagradzać ulubione książki.

Skład dorosłego jury natomiast to wspólna „łóża” literaturoznawców i grafików, rozszerzona o poligrafa i psycholożkę. Ma to o tyle uzasadnienie, że konkurs nagradza KSIĄŻKĘ jako całość, a więc - obok walorów literackich - także urodę dzieła, jego walory edytorskie i staranność redakcji.

Nagrody w konkursie Donga nie mają wymiaru finansowego - są to statuetki Małego i Dużego Donga (z książki Pana Leara), wykonywane przez dzieci z warszawskich pracowni plastycznych.

Zupełnie inny charakter ma, powołany przez Fundację ABC XXI Ireny Koźmińskiej, „**Konkurs im.Astrid Lindgren**”. Zabawne, że przez dziennikarzy był mylony (!!!) z konkursem szwedzkim o tej samej nazwie, finansowanym przez tamtejszy rząd, w którym nagroda wynosi - bagatela! - pół miliona euro.

Konkurs polski jest imprezą nieregularną - dotąd miał dwie edycje, w latach 2007 i 2010. Nagradza się tu teksty jeszcze nie publikowane, przysłane anonimowo, opatrzone godłem, nie nazwiskiem. To daje szansę debiutantom, a ponadto gwarantuje bezstronność jury. Nota bene konkurs wielokrotnie potwierdził obiektywizm jurorskich sądów, kiedy to głośne i znane nazwiska przepadały w rywalizacji z interesującymi debiutami. Konkurs jest bardzo oblegany - stosunkowo wysokie nagrody pieniężne (15.000, 10.000, 5.000 pln) z pewnością motywują autorów. Wobec ogromnej liczby nadsyłanych prac do wąskiego grona jurorów - literaturoznawców dokooptowano pre-jury, które spełnia rolę „pierwszego sita”. Teksty nagradzane są w trzech kategoriach: dzieci młodsze/dzieci starsze/młodzież. Dodatkowym bonusem jest zagwarantowany DRUK nagrodzonych książek. Regulamin konkursu formułuje też oczekiwanie, aby teksty były nośnikami konkretnych wartości, które są zawarte w twórczości patronki konkursu, Astrid Lindgren. Jest to więc jedyny konkurs z jasno sformułowanym profilem światopoglądowym, co owocuje dużą liczbą książek traktujących o niepełnosprawności, chorobach, rodzinnych deficytach.

I wreszcie najnowszy konkurs, liczący sobie zaledwie dwa lata, pod egidą EMPIK-u - największego w Polsce koncernu w branży obrotu książką. Tu także powołano profesjonalne jury, które nominuje do nagrody 10 tytułów z oferty dziecięcej, ale ostateczny zwycięzca z tej dziesiątki wyłaniany jest w drodze internetowego plebiscytu czytelników. Głosowanie odbywa się na stronach EMPIK-u. Nagroda - niebagatelna! - to kwota 20 tysięcy pln,

z której połowę otrzymuje wydawca, a drugie pół - autor pospołu z ilustratorem. Ponadto nagrodą jest rozgłos, jaki może zaoferować organizator.

A zatem wszystkie wymienione konkursy nie tyle konkurują ze sobą, co - jako że operują na różnych polach - uzupełniają się wzajemnie. Ich efekty sumują się w całkiem godziwy przegląd działalności okołoksiążkowej adresowanej do młodych czytelników - zarówno literackiej, jak ilustratorskiej i edytorskiej.

Przrzyjmy się werdyktom. Spośród kilkudziesięciu książek nagrodzonych i wyróżnionych na przestrzeni minionych trzech lat, wybrałam te, które moim zdaniem są najbardziej wartościowe i symptomatyczne.

„Najgorętszym” nazwiskiem pośród laureatów wydaje się być **Marcin Szczygielski**. Jego debiutancka książka **„Omega”** i dwie kolejne - **„Czarny młyn”** i **„Za niebieskimi drzwiami”** - zostały nagrodzone w trzech spośród czterech wymienionych wyżej konkursów. Szczygielski łączy umiejętnie w swoich książkach świetnie zaobserwowane realia polskie z wątkami fantasy. Jest bardzo przekonujący w opisach biedy i społecznej opresji („Czarny młyn”), w groteskowy sposób komentuje naszą rzeczywistość z jej obsesjami, wadami, mitologią („Omega”), a jednocześnie ubiera ten kawał prawdy o Polsce w atrakcyjny dla dzieci kostium. Nie zapomina przy tym o gadżetach elektronicznych, które są immanentną częścią dzieciństwa współczesnych dziesięciolatków („Omega”).



**Ewa Nowak** jest „prymuską wśród autorów - co rok nowy tytuł. Przez IBBY została nagrodzona za książkę **„Bardzo biała wrona”** - arcyciekawe studium przemocy psychicznej. Temat manipulacji i zniewolenia, jakiemu poddaje młodą dziewczynę adorator i rówieśnik, nie był dotąd spenetrowany w literaturze młodzieżowej. Ewa Nowak bardzo przejmująco opisuje psychiczne skutki tego rodzaju „miękkiej” przemocy.



W minionych latach jurorzy literaccy konkursu „Książka Roku” IBBY - bywało - spotykali się z zarzutem, że ich wybory „odklejone” są od czytelniczych upodobań, że w werdyktach pomija się bestsellery, upodobane przez młodzież, na rzecz „pedagogicznie chwalebnych”, ale niepoczytnych lektur. Nagroda dla „**Magicznego drzewa**” **Andrzeja Maleszki** wydaje się temu przeczyć - cykl książkowy pod tym tytułem to papierowa wersja nagrodzonego Emmy Award (telewizyjny „Oskar” amerykański) serialu dla dzieci - lektura na wskroś rozrywkowa i bardzo lubiana przez czytelników.



Niebagatelną zaletą konkursu „Książka Roku” jest promowanie nowoczesnej, odważnej ilustracji dla dzieci. Komercyjny marketing - wiadomo- jest bezlitosny dla nowatorskich projektów wydawniczych. Wydawcy z reguły stronią od ryzyka i celują w „mainstreamowe” gusta. Więcej odwagi mają mali wydawcy, ale i oni szacują ostrożnie swoje możliwości. Tym bardziej warto wspierać przedsięwzięcia ponadstandardowe, wytyczające nowe ścieżki estetyki książkowej. Takim obiecującym eksperymentem było nowe opracowanie pleściczne (autorstwa **Moniki Hanulak**) książki „**Pampilio**” Ireny Tuwim. Młoda, utalentowana graficzka, wykładowczyni na warszawskiej ASP, podjęła wprawdziwe wyzwanie, jako że książka ta należy do kultowych lektur lat 60-tych. Nowoczesny layout i zupełnie świeże podejście do tematu zostały zauważone przez jury konkursu i nagrodzone. Oprócz nagrody, ta sama ilustratorka zdobyła wyróżnienie za zupełnie inną w charakterze książkę, a mianowicie opowiadanie Leszka Kołakowskiego „**Debata filiozoficzna Królika z Dudkiem o sprawiedliwości**”, która to groteska literacka ubrana została w kształt rozgrywki szachowej, a dialog rozpisany na głosy za pomocą środków graficznych, co ułatwia dziecku zrozumienie trudnego tekstu.

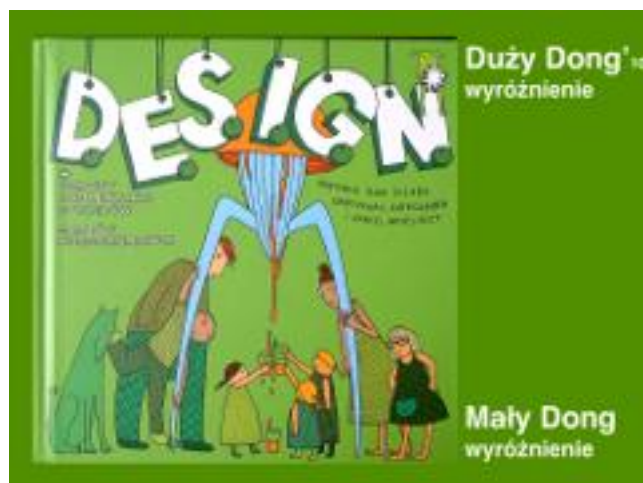
Ale i bardziej klasyczna ilustracja bywa doceniana - czego przykładem zachwycające aplikowane ilustracje gałgankowe **Elżbiety Wasiuczyńskiej** do autorskiego „**Mojego pierwszego alfabetu**”.



Konkurs IBBY daje także szansę książkom, które ze względu na wymogi regulaminowe, w konkursach stricte literackich nie miałyby żadnych szans, a które są warte zauważenia i stanowią całkiem pokaźny segment oferty wydawniczej. Mam tu na myśli książki autorskie i obrazkowe. Dzięki elastycznej formule konkursu IBBY nagrodzić można było piękny album **Barbary Dubus** z tekstami małej **Thekli** - córki i bohaterki książki zarazem. Nie jest to zwykły fotograficzny album, a raczej ilustrowana zdjęciami książka o osamotnieniu i odrębności małej dziewczynki, dorastającej wśród trzech starszych braci. Tego rodzaju picture-booki są bodaj najciekawszym, zielonym „pączkiem” na zdrewniałym trochę rynku książek dla dzieci. Gdyby nie ilustratorskie jury IBBY, być może przeszłyby bez echa książki tak znakomite jak „**Babcia robi na drutach**” **Uri Orleva** z odważnymi ilustracjami **Marty Ignerskiej**, czy „**Mrówka wychodzi za mąż**” **Przemysława Wechterowicza** w opracowaniu graficznym **Aleksandry Woldańskiej**, ze szkodą dla dobrego imienia polskiej sztuki książki.



Jeśli chodzi o tytuły nagrodzone Małym i Dużym Dongiem, to skupię się na tych, które uzyskały zgodną akceptację obu składów jurorskich - małego i dorosłego. To rzadka sytuacja i bardzo pożądana. Takie werdykty zapadały w konkursie trzykrotnie - a nagrodzone tytuły to : „**Złodziejka książek**” **Markusa Zusaka**, „**Za niebieskimi drzwiami**” **Marcina Szczygielskiego** i „**Design**” **Ewy Solarz** i graficznego małżeństwa: **Aleksandry i Daniela Mizielińskich**.

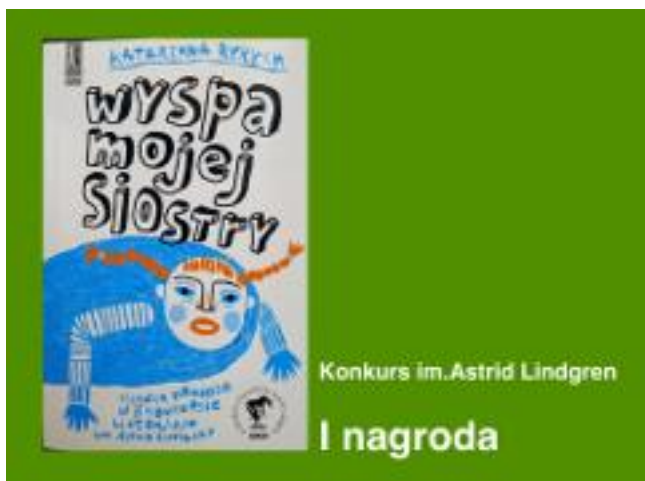


Każda z wybranych książek należy do innego gatunku i trudno tu zauważyć jakąś prawidłowość, która mogłaby posłużyć za receptę na sukces. Pierwsza książka to lektura przejmująca i poważna - traktuje o wojnie

w hitlerowskich Niemczech, o przemocy, krzywdzie i heroizmie. Druga to realizm magiczny - opis niechcianych „wakacji” samotnego chłopca u nieznannej i nieczułej ciotki. Trzecia wreszcie to znakomita książka edukacyjna, sporządzona jak picture-book - minimum tekstu, maksimum informacji, przekazanej za pośrednictwem syntetycznych rysunków i ikon.

Wybór przez dzieci „Złodziejki książek”, a także fabularyzowanej historii wojennej „Dziadek i Niedźwiadek” Łukasza Wierzbickiego (także wyróżnionej w Małym Dongu) wydaje się przeczyć dość powszechnemu przekonaniu, że wojna jest dla dzieci tematem niechcianym i wyekspluowanym w szkolnych lekturach obowiązkowych.

Wybory dokonane przez jurorów Konkursu im. Astrid Lindgren zdają się być bardziej przewidywalne. Jeśli pokusić się o sporządzenie niezawodnej „recepty” na sukces w tym konkursie, to warunkiem sine qua non byłby zapewne respekt dla wychowawczej misji czytania. Nagrodzone książki traktują o dziecięcych traumach, ale dają też nadzieję. Są wśród nich świetne tytuły - ja przytaczam tylko kilka: „**Złota rybka**” **Barbary Kosmowskiej** (choroba przyrodniego brata, rozwód rodziców), „**Wyspa mojej siostry**” **Katarzyny Ryrych** (upośledzenie starszej siostry, pólsieroctwo, nietolerancja), „**Czarny młyn**” **Marcina Szczygielskiego** (bieda, degradacja środowiska, „eurosieroty”) i „**Jabłko Apolejki**” **Beaty Wróblewskiej** (autyzm, nowe środowisko, nieodpowiedzialny ojciec). Wielką zasługą konkursu jest wypromowanie nowych, obiecujących nazwisk.



Największą niewiadomą jest młody konkurs „Przecinek i Kropka”. Połączenie ekspertckich nominacji z plebiscytem internautów wydaje się być ciekawą formułą. Szczodra nagroda dobrze wróży konkursowi, a jury jest kompetentne i profesjonalne. W roku ubiegłym wygrała kapitalna książka zaadaptowana z języka szwedzkiego - „**Co za szczęście! Co za pech!**” **Thomasa Hallinga**, z ilustracjami **Evy Eriksson**, która jest zabawną prowokacją - skłania dziecko do zastanowienia się nad tym, jak subiektywne jest nasze poczucie szczęścia/nieszczęścia. Otwierana z obu stron książka opowiada tę samą historię z dwóch punktów widzenia - optymistycznego i pesymistycznego. Dobry wybór!



Niebawem trzecia edycja konkursu EMPiK-u, przyglądamy się konkursowi uważnie.

Na koniec dwie rodzime książki dla dzieci, które odniosły światowy sukces na Międzynarodowych Targach Książki dla Dzieci w Bolonii. Zawdzięczają to oryginalnej szacie graficznej i edytorskiej staranności wydania, które to zalety nagradzane są prestiżową Bologna Ragazzi Award. Pierwsza to nowoczesny, śmiało zilustrowany przez siedem młodych graficzek zbiór rymów dziecięcych: „**Tuwim. Wiersze**”.



Odwaga tych ilustracji i layoutu zjednała książkę sprzymierzeńców pośród zagranicznej publiczności. Nagroda spowodowała też kolejne, cudzoziemskie tłumaczenia książki.

Natomiast dwa lata później wyróżnienie w tym samym, światowym konkursie uzyskała autorska książka **Aleksandry i Daniela Mizielińskich** - „**Co z ciebie wyrośnie?**”, traktująca o rzadkich, oryginalnych profesjach.



Książce towarzyszyła strona internetowa z grami interaktywnymi, także będąca dziełem pary autorskiej, co jest znamiem nowych czasów w działalności edytorskiej. Odręczne pismo i drapieżne ilustracje, które w Polsce wzbudzały kontrowersje, w tym wypadku nie przstraszyły zagranicznego jury. Przeciwnie - odwaga została wynagrodzona.

Mamy więc zarys różnych konkursów, które stanowią szansę dla utalentowanych twórców. Bywa, że werdykty pomijają, lub krzywdzą autorów - to nieuchronne - ale patrząc na „urobek” konkursów, mam poczucie, że wstydu

nie było. Przeciwnie - mamy urodzaj ciekawych premier, a rodzima twórczość dla dzieci ma się wcale dobrze. Nawet bez wsparcia wszechmocnych mediów i bez sowitych czeków, entuzjaści książki „robią swoje”.

**Joanna Olech** (ur. 1955) z wykształcenia grafik, autorka ilustracji do wielu książek dla dzieci, laureatka licznych prestiżowych nagród. Jej Czerwony Kapturek (seria Niebaśnie) otrzymał wyróżnienie w zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek konkursie na Najpiękniejsze Książki Roku 2005 oraz honorowe wyróżnienie (za tekst Joanny Olech i grafikę Grażki Lange) w konkursie Książka Roku 2005 organizowanym przez polską sekcję IBBY. Dynastia Miziołków (1994), realistyczny, bardzo zabawny rodzinny serial powieściowy dla dzieci w wieku 10–12 była jej debiutem literackim. Drugą powieścią jest Gdzie diabeł mówi: Do usług (1997). Joanna Olech publikuje artykuły na temat literatury dziecięcej na łamach "Tygodnika Powszechnego", "Rzeczpospolitej" i "Gazety Wyborczej".



Łukasz Gołębiewski

## Rynek audiobooków. W MP3 i na komórce

Rynek audiobooków w Polsce stale rośnie, zarówno pod względem wielkości oferty, jak i wartości sprzedaży. Zwłaszcza wzrost liczby oferowanych tytułów jest imponujący – w 2009 roku wyniósł blisko 30 proc., zaś w 2010 kolejnych 18 proc. (przy czym coraz trudniej jest o jednoznaczną klasyfikację, obok typowych audiobooków coraz częściej pojawiają się bowiem wydane w MP3 słuchowiska radiowe, wykłady, homilie czy czytane artykuły z prasy).

Rynek audiobooków bez wątpienia rozwija się – pojawia się na nim coraz więcej nowych tytułów, a wiele nowości równolegle trafia na rynek w druku i właśnie w postaci plików MP3, gdyż w formacie CD audio nikt już książek do słuchania nie wydaje – zajmują za wiele miejsca, no i nie można ich odtwarzać nigdzie poza odtwarzaczami CD. Coraz więcej osób natomiast odtwarza ulubione utwory za pomocą urządzeń przenośnych, czyli głównie komórek, które z rynku skutecznie spychają już nawet odtwarzacze MP3. Dziś telefon to urządzenie w pełni multimedialne, a smartfony zastępują już nawet (fakt, że nieudolnie) czytniki e-booków.

W największym sklepie z tego typu literaturą – Audioteka.pl – indeks na koniec lipca 2011 roku podawał 1825 tytułów – w tym jednak tygodniki „Newsweek” i „Polityka” w wersji do słuchania (bardzo ciekawa propozycja), programy szkoleniowe Briana Tracy, materiały edukacyjne, poradniki, pliki służące do nauki języków obcych i publikacje obcojęzyczne. Bez nich oferta typowo nieużytkowa, czy może wręcz „nienarzędziowa”, wynosi 1328 pozycji. Twórcy sklepu chwala się, że blisko 60 proc. posiadanych przez nich tytułów mają na wyłączność. Rozwój firmy jest imponujący – w 2009 sprzedała ona 50 tys. sztuk audiobooków, w 2010... trzy razy więcej.

Rekordzistą jeżeli chodzi o liczbę tytułów w ofercie, jest jeden ze starszych sklepów internetowych z tą ofertą, a mianowicie AudioBook.pl, powiązany kapitałową z wydawnictwem Aleksandria. Na koniec lipca 2011 roku było w tym sklepie aż 2804 tytułów, a bez katalogu użytkowego – 1675. Warto w miejscu tym zwrócić uwagę na fakt, że aż 361 tytułów w katalogu głównym stanowi literatura religijna, w obrębie której najwięcej (217) ulokowano zapisów wykładów na tematy duchowe prowadzonych przy różnych okazjach przez księży i zakonników (przykładowo „Gdy tylko Bóg może pomóc” ks. Romana Pindela, także w jego wykonaniu, audiobook będący „Sesją nagrąną w Domu Rekolekcyjnym Ojców Jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach, adresowaną dla każdego, kto szuka wyzwolenia z tego, co go ogranicza, poniża, czy zniewala”).

Z kolei Virtualo.pl, spółka zależna od Empiku, na koniec lipca 2011 roku notowała zaledwie 753 tytuły w wersji audio, w tym publikacje edukacyjne, językowe, poradnikowe czy słuchowiska. Bez nich katalog oferował na ten dzień niewiele ponad 500 utworów. W lipcu 2011 roku kierownictwo Virtualo.pl pochwaliło się, że dostępne na jego platformie audiobooki dostępne są również w sklepie Empik.com, do pobrania w plikach MP3. – Do końca roku chcemy podwoić posiadaną ofertę audiobooków i podpisać co najmniej kilkanaście umów z nowymi wydawcami specjalizującymi się w książkach audio – zadeklarował Robert Rybski, prezes spółki. Dodajmy, że w tym czasie współpracowała ona z 20 edytorami.

Bezsprzecznie trafionym pomysłem okazało się udostępnienie katalogu Nexto.pl na portalu Wirtualna Polska. Dotarcie za jego pomocą do milionów użytkowników z ofertą ponad 1200 audiobooków jeżeli gwałtownie nie zwiększyło ich sprzedaży (a jak dotąd nie zwiększyło), to na pewno przyczyniło się do popularyzacji tej formy kontaktu z literaturą.

Największe księgarnie w sieci oferują od 1213 pozycji audio (Merlin.pl, stan na koniec lipca 2011 roku) do 1323 (Empik.com).

łącznie oferowanych jest więc obecnie ok. 1680 tytułów (rok wcześniej ok. 1420). Od 2006 roku liczba oferowanych tytułów wzrosła ponad dziesięciokrotnie.

W ostatnich latach wśród nowości były propozycje wyjątkowe, jak monumentalna edycja „Narrenturm” Andrzeja Sapkowskiego z udziałem ponad 100 aktorów i wielkim budżetem promocyjnym. Zarówno jakość nagrań, jak i redakcja (korekta) nagranych materiałów bardzo się poprawiły. Coraz rzadziej słyszy się błędy językowe i w wymowie obcych słów oraz nazwisk czy powtórzenia partii tekstów – typowe wpadki realizatorskie okresu narodzin rynku audio. Wydawcy zaczęli dbać o jakość nagrania, o to, by rozdziały podzielone były na krótsze fragmenty dźwiękowe. Nowością jest coraz większa sprzedaż książek audio w formacie MP3 do pobrania bezpośrednio ze strony internetowej, a więc bez postaci fizycznej, na którą składają się płyta i opakowanie. Przy czym wydania w formie pliku do pobrania on-line zwykle są tylko nieznacznie tańsze od wydań na płytach. Wzrosła znacząco cena detaliczna audiobooka, która obecnie wynosi średnio 25 zł, a przypomnijmy, że jeszcze w 2010 roku szacowaliśmy ją na mniej niż 20 zł. Można odczytać to jako symptom dojrzałości, a może nawet atrakcyjności tego rynku – wydawcy nie muszą już prześcigać się „na cenę” z edycjami drukowanymi, by tylko zdobyć odbiorcę. Dzisiejszy, dojrzały odbiorca wie, co to książka do słuchania, umie docenić jej zalety i kupuje ją nie z ciekawości, a dla przyjemności, której jest pewien (zwłaszcza że na stronach sklepów internetowych można odsłuchać fragmentów).

Problemem rozwoju tego sektora od początku była stawka podatku VAT, do końca 2010 roku znacznie wyższa niż w przypadku książki papierowej (wynosiła 22 proc.), co bez wątpienia promowało kopie nielegalne, pirackie, rozpowszechnianie w takich serwisach jak Chomikuj.pl. Od 2011 roku nastąpiło zrównanie stawek VAT dla książki papierowej i wydania cyfrowego, w tym audio, o ile ma ono postać fizyczną (płyta CD, DVD, inny nośnik) – podatek wynosi 5 proc. W przypadku sprzedaży w formie plików podatek podniesiono i obecnie wynosi on 23 proc., co bez wątpienia negatywnie wpłynie na sprzedaż legalnych treści. Niestety, państwo – w formie podatków – promuje nieuczciwą konkurencję i internetowe piractwo.

Średnia sprzedaż egzemplarzowa książki mówionej wynosi dzisiaj mniej niż 3000 egz. i pod tym względem mamy do czynienia ze stagnacją. Coraz większa konkurencja sprawia, że większe nakłady osiągają głównie absolutne hity („Harry Potter”, „Opowieści z Narnii”, „Władca Pierścieni”, „Narrenturm”), albo tanie wydania kierowane na stacje paliw (głównie oferta Wydawnictwa Olesiejuk) czy edycje kioskowe (Agora, G+J). Dla wydawców to wciąż zatem bardziej inwestycja w przyszłość, próba poszerzenia portfolio czy odpowiedzi na potrzeby młodego odbiorcy, niż intratny biznes. Marże na sprzedaży wciąż są niskie, a ryzyko – przy rosnącej konkurencji – spore, zwłaszcza, że niebezpiecznie wzrasta piracki rynek „wymiany” audiobookami. Kilka tysięcy tytułów, w tym wszystkie najbardziej popularne, można znaleźć w ofercie Chomikuj.pl – najpopularniejszej obecnie platformy wymiany plikami, reklamowanej przez jej właściciela, firmę Team Solutions, jako „Przyjazny dysk internetowy”. Niewątpliwie właściciel Chomika wskazuje wydawcom przyszły sposób zarabiania na udostępnianych treściach, bo korzystanie z jego platformy nie jest bezpłatne, treści można wygodnie przeszukiwać po opłaceniu abonamentu. Problem w tym, że Chomikuj oferuje te, które naruszają prawa autorskie, z powodzeniem jednak można zastosować podobny system oferujący zasoby legalne (na amerykańskim rynku przykładami są Rhapsody czy iTunes). Póki co, niestety, legalne pliki z audiobookami oferowane on-line przez takie sklepy jak m.in.: AudioBook.pl, Audioteka.pl, DoSłuchania.pl. Nexto, Virtualo i inne, konkurować muszą z bezpłatnymi lub prawie bezpłatnymi (abonament w Chomikuj.pl) treściami udostępnianymi z naruszeniem praw autorskich. Chomikuj zaoferowało wprowadzić wydawcom formę „legalizacji” współpracy i rozliczeń za pobierane z ich platformy pliki, propozycja ta nie spotkała się jednak z odzewem. – Nie można współpracować z podmiotem, który jawnie łamie

prawa autorskie, zwyczajnie sprzedając książki, muzykę, filmy pod przykrywką opłat za transfer – kwituje tę kwestię Bartłomiej Roszkowski, prezes zarządzającej sklepem Nexto.pl spółki NetPress Digital.

Jedną z barier hamujących rozwój rynku jest wciąż zbyt skromna oferta. Mówił o tym występujący w maju 2011 roku na konferencji zorganizowanej na Politechnice Warszawskiej Marcin Beme, współtwórca Audioteka.pl. – To jest nasz największy problem. Coraz częściej spotykamy się z pytaniami klientów o konkretne tytuły, lub wręcz informacjami, że chętnie kupiliby jakiś audiobook, ale w dostępnej ofercie nie widzą więcej interesujących ich pozycji. Niestety najczęściej w tym zakresie zależy od wydawców, a rynek książki audio, choć od kilku lat notujący ogromny wzrost, nadal nie gwarantuje sprzedaży każdego tytułu na poziomie uzasadniającym konieczność do poszerzenia własnej oferty inwestycje.

Wartość rynku wydań audio wzrosła w 2010 z niemal 20 do 21,7 mln zł czyli o 9 proc. W 2009 roku wzrost wyniósł 18,5 proc. (z 16,8 do 19,9 mln zł). Można zatem powiedzieć, że nastąpiła w tym względzie stagnacja. Wzrost jest wysoki, przewyższający ten w obrębie książek drukowanych, ale już nie oszałamiający, przypomnijmy, że w 2008 roku wartość rynku wzrosła o 66,3 proc. Ale też w 2010, a i we wcześniejszym roku, mniej było kolekcji audiobooków w punktach kolportażu prasy, a te, które tam trafiły (np. kolekcja słuchowisk na podstawie książek Joanny Chmielewskiej), sprzedawane były w bardzo niskich cenach albo nie cieszyły się dużym zainteresowaniem. Oceniając ofertę w latach 2009-2010 i pierwszej połowie 2011 roku zaobserwować możemy kilka trendów. Przede wszystkim wydawcy coraz chętniej korzystają z dzieł, do których wygasły już prawa autorskie – stąd coraz więcej lektur i klasyki w ich katalogach. Rośnie liczba tytułów dla dzieci: bajek, słuchowisk, muzyczno-słownych interpretacji klasyki baśni, często wydawanych materiałów archiwalnych, w tym szczególnie z archiwum Polskiego Radia.

Z całą pewnością skok nastąpi w 2011 roku, a to za sprawą plików MP3 coraz częściej pobieranych wprost na telefony, a nie kupowanych za pośrednictwem komputera. W 2010 roku w serwisie Audioteka.pl stanowiły one 20 proc. sprzedaży – zarówno pod względem ilościowym, jak i wartości zrealizowanego obrotu. W 2011 roku ma być – jak zapewnia Marcin Beme, pomysłodawca sklepu – znacznie lepiej.

Własnego podsumowania 2010 roku na rynku audiobooków dokonała księgarnia AudioBook.pl. Według jej wycień, wydano wówczas 350 tytułów 40 oficyn. „Najbardziej aktywny w tym obszarze wydawca (Lissner Studio) wydał w tym czasie 30 tytułów. W grupie podmiotów o największej ofercie znalazły się także: MTJ, Biblioteka Akustyczna, Złote Myśli, Świat Książki, Wydawnictwo Magnat, Media Rodzina, Storybox, Omedia, Aleksandria, Wydawnictwo Szkolne Omega, Zielona Sowa, MT Biznes, Qes Agency, Mozaika, Nasza Księgarnia, Rhetos, Tower Press, Flos Carmeli, Promatek. Wśród wszystkich tytułów audio wydanych w 2010 roku aż 40 proc. przygotowały firmy, dla których jest to działalność podstawowa. Wśród pozostałych widać tendencję, do skromnego wydawania nowości, skupianie się na hitach zapewniających sukces rynkowy i szybki zwrot inwestycji. Ta tendencja charakteryzuje również dużych wydawców książek drukowanych (Muza, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wydawnictwo Literackie, Czarna Owca). Do wydawców audio dołączyły m.in.: Czarna Owca, Nasza Księgarnia i Sonia Draga. Ostatnia z wymienionych oficyn co prawda miała już wcześniej jeden audiobookowy epizod, ale teraz pojawiło się aż pięć nowych tytułów. Warto również odnotować pojawienie się w sprzedaży serii kryminałów Agathy Christie wydanej przez Wydawnictwo Szkolne Omega” – czytamy w raporcie. Wolumeny sprzedaży plików nadal pozostają jednak niewielkie i wynoszą 15-20 proc. całości sprzedaży wydawców.

Popularność i multimedialność urządzeń mobilnych sprawia, że sprzedawcy treści elektronicznych starają się uwzględnić ten trend w swoich poczynaniach. Audiobooków nie trzeba już kupować i pobierać z sieci, można je w dowolnym momencie odsłuchiwać w telefonie komórkowym. Platforma Nexto wprowadziła „wirtualną bibliotekę” – funkcjonalność, która daje możliwość korzystania z książek zakupionych na Nexto z poziomu każdego urządzenia mobilnego z systemem Android. Kupiony w ramach Nexto.pl lub aplikacji Nexto e-book lub audiobook

jest natychmiast dostępny na telefonie lub tablecie. – Działamy w myśl zasady: „kup raz, czytaj wszędzie – mówi Bartłomiej Roszkowski, prezes zarządu NetPress Digital, spółki prowadzącej Nexto.pl. – Niezależnie od tego, na ilu urządzeniach z Androidem masz zainstalowaną naszą aplikację, publikację kupioną w naszym sklepie możesz czytać na każdej z nich, bez ograniczeń – wyjaśnia.

Z kolei od maja 2011 roku użytkownicy serwisu Audioteka.pl mogą korzystać z nowej wersji aplikacji dedykowanej na iPhone, która umożliwia płatność za audiobooki z wykorzystaniem konta w sklepie iTunes. Audioteka jako pierwsza polska firma zdecydowała się udostępnić w tej formie całą ofertę. Ceny w systemie płatności iTunes różnią się od cen w innych systemach oferowanych przez serwis. Wynika to z dużych różnic w opłatach transakcyjnych pobieranych przez poszczególnych operatorów – tylko platforma Apple pobiera od sprzedawców trzydzieści procent wartości transakcji. Aplikacja pracuje także na telefonach Nokia z systemem Symbian oraz sprzęcie z systemem Android. Oprogramowanie o takiej samej jak firma nazwie, zanotowało w połowie 2011 roku 70 tys. pobrań z AppStore. Łącznie aplikację preinstalowano jak dotąd na blisko 200 tys. telefonów, a do końca 2011 roku prawdopodobnie również na kolejnych 50 tys. aparatów firmy Samsung. Dodajmy, że podobne umowy z dystrybutorami elektroniki użytkowej podpisuje firma NetPress Digital, dzięki czemu z jej zasobów korzystać można na urządzeniach marki Samsung – tabletach i smartfonach.

Znakomitym pomysłem upowszechniającym wiedzę o tym, czym jest ta forma wydawnicza, jest konkurs Książka Audio Roku, który od 2009 roku organizuje platforma Nexto.pl wspólnie z Biblioteką Analiz. Nagrody przyznawane są w kategoriach: „książka dla dzieci i młodzieży”, „literatura faktu i reportaże”, „kryminał i sensacja”, „literatura piękna” czy „poradniki”. Nagradzane są także pozycje za oprawę graficzną oraz w głosowaniu internautów.

Na pewno najaktywniejszym podmiotem, gdy chodzi o promocję tej formy korzystania z literatury, jest sklep Audioteka.pl. Wielkim przedsięwzięciem było wydanie wspólnie z Polskim Radiem „Narrenturm”, pierwszej części trylogii husyckiej Andrzeja Sapkowskiego (jej kontynuacja, „Boży bojownicy”, zapowiadana jest na jesień 2011 roku, do dziś firma ma na koncie blisko sto własnych produkcji książek audio). Wśród kolejnych przedsięwzięć sklepu należy wymienić przede wszystkim przeprowadzenie kampanii na Światowy Dzień Książki 2011, kiedy znani aktorzy czytali w autobusach warszawskich fragmenty utworów (świetnie podchwyciły to media). Partnerem akcji była Nokia.

Ale i inni działają na rzecz popularyzacji książki mówionej – wydawnictwo Media Rodzina rozdawało wśród poznańskich kierowców egzemplarze płyt, zatrudniając osoby ubrane w koszulki z napisem „Audiobooki. Nie trać czasu w korkach”.

W 2009 roku po raz pierwszy przeprowadzono badania dotyczące profilu klienta książek audio, badanie zleciła i częściowo przeprowadziła firma NetPress Digital, a ankietowani byli klienci sklepów: Nexto.pl, AudioBook.pl, DoSluchania.pl i ZloteMysli.pl – zbadano preferencje ich klientów pod kątem znajomości i korzystania z książek audio. Przepytano ponad 4400 osób. Ponad 1/3 korzystających z audiobooków to ludzie bardzo młodzi, a ponad połowa nie ukończyła czterdziestki. Nie ma wielkiego zróżnicowania ze względu na płeć (to samo widzimy w przypadku oferty, zarówno są pozycje dla kobiet – Grochola, Wiśniewski, Szwaja – jak i raczej dla mężczyzn – Pilch, Krajewski, Stasiuk). Trochę zdumiewa, że 56 proc. respondentów wykazuje wykształcenie wyższe, biorąc pod uwagę, jak wielu wśród słuchaczy jest licealistów, ta odpowiedź wydaje się być mało wiarygodna (badania przeprowadzono w formie ankiet elektronicznych, a więc bez możliwości weryfikacji tożsamości).

Najciekawsze są oczywiście odpowiedzi dotyczące korzystania z książek audio oraz preferencji słuchaczy. Połowa (51 proc.) słucha książek rzadziej niż raz w miesiącu, 17 proc. raz w miesiącu, 14 proc. raz w tygodniu i 18 proc. codziennie lub prawie codziennie. Respondenci słuchają najczęściej w domu (65 proc.), w drodze do lub z pracy (35 proc.), w podróży – wakacje lub delegacja (27 proc.). To znów spore zaskoczenie, bo wydawałoby się, że

audiobooka idealnie czyta się w środку komunikacji lub w kolejce, w domu zaś bez problemu można w skupieniu korzystać z książki papierowej. Być może typowy klient audiobooka świadomie już rezygnuje z tradycyjnej lektury? Jeśli istotnie tak jest, nie jest to dobra wiadomość. Słuchanie książki wymaga bowiem mniejszego zaangażowania niż czytanie, siłą rzeczy jest bardziej ulotne, powierzchowne, uniemożliwia zaznaczanie ulubionych fragmentów itp.

Bardzo ważne dla rozwoju rynku było zadane w ankiecie pytanie: „w jaki sposób najczęściej słuchasz książek audio?”. A odpowiedzi rozłożyły się następująco: przenośne odtwarzacze MP3 (53 proc.), płyty CD – odtwarzacze CD (32 proc.), płyty CD – w samochodzie (25 proc.), telefony komórkowe (25 proc.), radio (16 proc.), inne, jak komputer, laptop, notebook, PC, Winamp, internet (14 proc.). Widać wyraźną przewagę formatu MP3. Dzięki tej technologii książki audio mogły stanąć do 1/3 poprzedniej ceny. Jest to bardzo dobry przykład, jak można obniżyć ceny dzięki technologii cyfrowej. Dzięki temu książki audio obecnie sprzedawane są zarówno w formie materialnej (płyty), jak i wyłącznie w formie plików. Prymat formatu MP3 potwierdzają wyniki odpowiedzi na kolejne pytanie w ankiecie: „w jakiej formie preferujesz zakup książek audio?”. Pytanie dotyczyło zarówno formatu zapisu (wave albo MP3), jak i preferencji zakupowych (tradycyjna płyta CD i wysyłka czy plik internetowy i pobranie z Sieci). Na format MP3 wskazało 82 proc. respondentów (na płycie CD lub jako pliki do pobrania z internetu). Natomiast 41 proc. preferuje zakup plików, a 59 proc. opowiada się za postacią fizyczną audiobooków. Można jednak przypuszczać, że w tym ostatnim przypadku rozkład preferencji będzie się zmieniać na korzyść pobrań on-line, gdyż audiobooki i tak są potem zgrywane na przenośne urządzenia do odtwarzania MP3. Na preferencje wpływa bez wątpienia cena – jeżeli audiobooka w formie materialnej można kupić za tyle samo, co w formie wirtualnej, to nic dziwnego, że wielu woli mieć płytę i pudełko w cenie samego pliku. Wielu wydawców nie różnicuje cen lub różnicuje je nieznacznie (redukując o 10-20 proc., podczas gdy klient oczekuje ceny o połowę niższej za sam plik, który alternatywnie może sobie nielegalnie pobrać za darmo; jest grupa osób gotowych płacić za „legalne”, ale oczekują z tego tytułu specjalnych rabatów lub dodatkowych korzyści). Na poziom cen negatywnie wpływała stawka VAT – wówczas 22 proc., która w większości przypadków obciąża producenta, a nie klienta (VAT nie jest doliczany do ceny, ale ukryty jako swego rodzaju rabat). Na wysokie ceny audiobooków w plikach wskazywali zresztą klienci sklepu AudioBook.pl, którzy odpowiadali na dodatkowe pytanie: „podaj główne powody, dla których nie kupujesz, a pobierasz za darmo książki audio z internetu”. Respondenci mieli do wyboru dwie możliwości: brak wybranych tytułów w ofercie – 64 proc. wskazań, oraz zbyt wysokie ceny książek audio – 62 proc. Ten brak tytułów w ofercie sklepów dotyczy rozpowszechnionego na coraz szerszą skalę obrotu plikami audio zawierającymi bardzo słabej jakości kopie nagrań realizowanych przez Polski Związek Niewidomych – dodajmy, że zgodnie z ustawą o prawie autorskim w ogóle nie powinny być one udostępniane poza biblioteką Związku Niewidomych.

Na pytanie: „w jaki sposób najczęściej uzyskujesz dostęp do książek audio?”, otrzymano odpowiedzi: 58 proc. kupuje, 47 proc. pobiera za darmo, 22 proc. pożycza, 17 proc. dostaje w prezencie.

W 2009 roku aż 54 proc. badanych kupiło trzy książki audio, dwie – 22 proc., jedną – 19 proc., żadnej – 6 proc. Jako miejsce zakupu aż 75 proc. wskazało sklep internetowy, 39 proc. księgarnię lub salon multimedialny, zaś 23 proc. kioski z gazetami.

Istotne z handlowego i marketingowego punktu widzenia było kolejne pytanie: „jak ważne przy zakupie książki audio są następujące czynniki – przystępna cena, informacje na okładce, opakowanie, autor, znajomość głosu lektora, rynkowy bestseller, znajomość tej samej książki w wersji do czytania, długość nagrania, dodatkowe materiały dołączone do książki audio (np. książeczka dołączona do opakowania)”. Cena okazała się decydująca: „bardzo ważna” dla blisko 46 proc. badanych i „ważna” dla 43 proc., autor jest „bardzo ważny” dla blisko 44 proc. i „ważny” dla 42 proc. Często wskazywano także na znajomość głosu lektora („bardzo ważna” dla 22 proc. i „ważna” dla 40 proc.). Następnie istotne są informacje na okładce („bardzo ważne” dla 13 proc. i „ważne” dla 38

proc.). „Średnio ważny” ze wskazaniem na „ważny” jest fakt, że książka to rynkowy bestseller. Takie cechy jak: znajomość książki w postaci drukowanej, długość nagrania oraz dodatkowe materiały dołączone do książki audio są „średnio ważne” ze wskazaniem na „mało ważne”.

Badania pokazały także znacznie wyższą niż obecna średnia akceptowalną cenę za audiobooka, aż 57 proc. gotowych jest bowiem zapłacić 30-50 zł, 16 proc. powyżej 50 zł, zaś 36 proc. 10-30 zł (w tym przedziale mieści się obecnie średnia cena). Przy czym więcej gotowi jesteśmy zapłacić przede wszystkim za książki znanego autora, dużo mniejsze znaczenie ma tu głos lektora czy forma słuchowiska.

Niestety w 2010, ani w pierwszej połowie 2011 roku, podobnych badań nie prowadzono.

### Rynek audiobooków

Lata	2006	2007	2008	2009	2010
Wartość sprzedaży w mln zł	2,7	10,1	16,08	19,9	21,7
Liczba oferowanych tytułów	120	400	1100	1420	1680

**Łukasz Gołębiowski** - poeta, prozaik, dziennikarz, krytyk i wydawca, wielokrotnie nagradzany za działalność publicystyczną. Jest prezesem zarządu spółki Biblioteka Analiz Sp. z o.o. Był dziennikarzem dzienników "Życie Codzienne" i "Rzeczpospolita". Od 1998 jest wydawcą miesięcznika "Magazyn Literacki Książki". Od 2000 wydaje dwutygodnik "Biblioteka Analiz". Autor licznych raportów o polskim rynku wydawniczo-księgarskim, m.in. publikowanych na łamach "Rzeczpospolitej" rankingów największych polskich wydawnictw. Autor wielu książek poświęconych analizom rynku, w tym od 1998 roku corocznej monografii Rynek książki w Polsce przetłumaczonej na j. niemiecki i angielski. W 2005 opublikował wspólnie z Piotrem Kitrasiewiczem książkę Rynek książki w Polsce 1944-1989. W 2008 roku wydarzeniem medialnym była jego książka eseistyczna poświęcona kulturze cyfrowej Śmierć książki. No Future Book, zawarte w niej idee autor kontynuował w wydanej w 2009 roku Szerokopasmowej kulturze.

Mirosława Koćwin

Oddział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych WBP w Opolu

## Starodruki, rękopisy, zbiory specjalne

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu od początku swojej działalności zgromadziła wartościowe zbiory zabytkowe. Wiele z nich można zaliczyć do europejskich zabytków piśmiennictwa i ikonografii, co zostało docenione – biblioteka opolska znalazła się na liście placówek polskich tworzących narodowy zasób biblioteczny.

Cenne dla dziedzictwa kulturowego zbiory, nabywane poprzez zakupy antykwaryczne i aukcyjne, a także pozyskiwane dzięki kontaktom ze środowiskiem prywatnych kolekcjonerów, są szczególnie doceniane przez naukowców polskich, czeskich, austriackich i niemieckich.

Korzystają z nich historycy, genealodzy, badacze dziejów książki, historycy sztuki i literatury. Ich wartość poznali też miejscowi pasjonaci, badający przeszłość swoich miejscowości.

Stare księgi, manuskrypty, mapy i ryciny są przedmiotem dumy, ale wymagają też szczególnej troski. Są przeglądane, a te w najgorszym stanie, wydzielone z księgozbioru, czekają na konserwację. Dzięki środkom pozyskiwanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a ostatnio także funduszom unijnym, wielu z nich, dzięki fachowej konserwacji, udało się przywrócić walory historyczne i artystyczne.

Dbłość o stare, zabytkowe zbiory przejawia się również ograniczaniem dostępu do oryginałów, które są digitalizowane, a ich cyfrowe kopie umieszczane w Opolskiej Bibliotece Cyfrowej.

Habent sua fata libelli. Dzieje książek nieodłącznie związane są z działalnością człowieka, to jego ślady odnajdujemy na kartach zbiorów zgromadzonych w bibliotece. Notatki i znaki proveniencyjne w postaci podpisów, dedykacji, pieczętek, ekslibrisów i supereklibrisów wskazują na byłych właścicieli i ich emocjonalny stosunek do książki.

Dostrzegamy w nich też ślady niszczącej działalności czasu i mikroorganizmów, a także człowieka. Często zaplamione tłuszczem czy atramentem, zalane, podpalone, rozdarte, kruche, z uszkodzonymi oprawami lub bez nich, trafiają do biblioteki. Są też w bibliotece zbiory bardzo dobrze zachowane, choć pochodzące z zamierzchłych czasów.

W pięknych pergaminowych lub skórzanych oprawach, czasami z okuciami zdobionymi kamieniami, zamykane klamrami lub wiązane tasiemkami. Ich wnętrza kryją warte poznania teksty, przyciągające wzrok ryciny i kolorowe mapy.

Rękopisy obejmują uwierzytelnione pieczęciami dokumenty pergaminowe i papierowe spisane w XIV i XV wieku w kancelariach książąt opolskich, urbarze (np. miasta Niemodlina z 1581 r.), akty nobilitacyjne, w tym Luzo Dolberga, nadany mu w 1713 roku przez Karola VI Habsburga, spisany na pergaminie i ozdobiony pięknym herbem nobilitacyjnym.



List od George'a Byrona do Paula Haugwitza, 6.05.1817 r.

Są też akta kościelne ewangelickiej parafii w Biskupicach i katolickiej w Boroszowie oraz kronika Bractwa Narodzenia Marii z Otmuchowa, która zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na treść, wnoszącą wiele istotnych informacji na temat funkcjonowania stowarzyszeń religijnych na Śląsku. Jest też szczególnie cenna z powodu precyzyjnie wykonanej oprawy, na którą składa się aksamitna okładzina pokryta srebrnymi okuciami i kłamrami z pięknymi roślinnymi motywami. Również blok książki przyciąga wzrok złożonymi końcówkami kart, na których odcisnięto wzory.

Wśród akt miejskich szczególnie przydatne są statuty miast śląskich z lat 1592-1746, dotyczące organizacji życia w 24 miastach. Najwięcej uwagi poświęcono w nich sprawom spadkowym, opiece nad sierotami i problemom lichwy. W diariuszu Brzegu, obejmującym lata 1565-1811, oprócz informacji kronikarskich, można znaleźć wiadomości na temat przebiegu wojen, życia kulturalnego i okoliczności budowy gimnazjum przez księcia Jerzego, organizacji władz miejskich i życia w mieście, w tym opisy tortur i egzekucji.

Akta szkolne licznie reprezentowane są przez dwujęzyczne życiorysy (żywoty) uczniów z Żelaznej, spisywane w drugiej połowie XIX wieku przez dzieci kończące szkołę. Każdy życiorys zawierał datę i miejsce urodzenia ucznia, imiona jego rodziców i rodzeństwa oraz zawód ojca.

Do znaczących dokumentów w zabytkowym zbiorze rękopisów biblioteki należy korespondencja, jaką otrzymywali dawni właściciele rogowskiego zamku – Kurt von Haugwitz oraz jego syn Paul. Kurt, jako polityk piastujący wysokie urzędy, początkowo na dworze austriackim, później pruskim, musiał utrzymywać liczne kontakty, co odzwierciedlają zachowane listy od książąt Hesji, Karola i Ferdynanda. Paul von Haugwitz korespondował z arystokratami i ludźmi pióra z całej Europy. Z zachowanych 105 listów warto wymienić, wysłany z Wenecji 6 maja 1817 r., list od angielskiego poety George'a Byrona.

W zbiorze rękopisów niewątpliwie ważna i wzruszająca jest korespondencja Komisarza Komunikacji w Organizacji Narodowej powstania styczniowego – Jana Jeziorańskiego do żony Wandy. Są to dwa pełne czułości listy, wysłane z Cytadeli 3 i 31 lipca 1864 roku. 5 sierpnia Jan Jeziorański został stracony.



Dużą wartość ze względu na rozwój drukarstwa europejskiego posiadają **starodruki**, wśród nich inkunabuły. Należy do nich *Rationale divinorum officiorum* G. Durandusa, napisany w XIII wieku, a wydany drukiem w Strassburgu u Georga Husnera w 1486 r. Traktat opisywał chrześcijańskie rytuały, zawierał obszerny obraz liturgii stosowanej w trzynastowiecznych kościołach na zachodzie Europy. *Rationale divinorum* współoprawiono z *Gesta romanorum*, dziełem anonimowego autora, wydanym w 1485 roku w kolońskiej oficynie Heinricha Quentella. Ten zbiór przypowieści i moralitetów przeznaczonych dla kaznodziejów i zakonników cieszył się popularnością, na co wskazuje duża ilość jego rękopiśmiennych kopii i tłumaczeń. Oba inkunabuły oprawiono w deski obleczone skórą barwioną na karminowo, na której ślepym tłukiem odcisnięto rysunki kwiatonów, lilii, orła i smoka. Również karty inkunabułów są zdobione, tak floraturą rozciągającą się wzdłuż marginesów, jak i niebieskimi oraz czerwonymi inicjałami. Niektóre są bardziej finezyjne, bowiem ich wnętrza wypełnia motyw roślinny.

*Sermones* to bardzo popularne kazania św. Augustyna, filozofa, teologa, jednego z Ojców Kościoła. Wydane zostały w 1494 roku w Bazylei u Johannesesa Amerbacha, starannie wykształconego, znanego drukarza i humanisty.

*Missale Vratislaviense* wydrukowano w 1499 r. w Moguncji u Piotra Schöffera. Mszał ozdabia drzeworyt ukazujący Chrystusa na krzyżu, z Marią i św. Janem. Podobna scena, ale już w wersji ręcznie kolorowanej, pojawia się również w *Missale secundum Ritum et diecesim Vratislaviensis*, wydanym w Bazylei w 1519 r. przez T. Wolffa.



Aesopus, Fabularum, Lipsk 1541 r.

Z uwagi na liczne drzeworyty artystów z kręgu Cranacha szczególnie cenna jest, wydana w 1547 r. w Wittenberdze w oficynie H. Luffta, Hauspostille Marcina Lutra, szeroko rozpowszechniona w okresie reformacji. Wśród XVI w. starodruków zwracają uwagę prace osób związanych z Lutrem: jego sekretarza, filologa i kaznodziei, Theodorusa Vitusa, czy też najbliższego współpracownika – Melanchtona. Ten drugi, znany filolog, humanista, teolog i reformator szkolnictwa, był autorem wydrukowanego w Wittenberdze w roku 1570 u J. Cratona *Examen eorum*, dzieła z zakresu teologii dogmatycznej, spisane w formie listy pytań i odpowiedzi dla kandydatów na urzędy kaznodziejów. Również w Wittenberdze, ale już u H. Luffta w 1543 roku wydane zostało *In Danielem Prophetam*, dzieło przyciągające uwagę pergaminową oprawą. Na przedniej okładzinie znajduje się *superekslibris* w kształcie koła, w które wpisano tarczę herbową z lwem stojącym na tylnych łapach na gałęzi. Na tylnej okładzinie nad herbem dodano hełm z labrami i klejnot w kształcie lwiej łapy. W otoku *superekslibrisu* wytłoczono napis *ARMA HESSICA ANNO 1525*, wskazujący na właściciela, którym był Johannes Hess, prawnik, teolog, sekretarz biskupa Jana V Turzo w Nysie, później ewangelicki pastor w kościele św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Hess jako zwolennik Lutra związany był z ruchem reformacji. Zastąpił też jako miłośnik i kolekcjoner książek.

Zgromadzone przez WBP starodruki są cennym źródłem do badania dziejów i kultury polskiej. Większość poloników wydana została w znanych oficynach Krakowa: Jana Hallera (w 1519 r. – Mikołaja z Błonia *Tractatus sacerdotalis de sacramentis*, opracowany na zlecenie biskupa S. Ciołka podręcznik spełniania sakramentów jest starannie wydrukowanym postinkunabułem z abrewiacjami i kolofonem), Hieronima Wietora (w 1535 r. – Mikołaja Jaskiera *Juris Provincialis quot speculum saxonom*, dzieło kodyfikujące prawo miejskie, na polecenie króla Zygmunta Starego obowiązywało na terenie całego kraju), Jakuba Siebeneichera (w 1584 r. – Jakuba Wujka *Postilla Catholica*, dzieło znaczące dla katolików, pięknie wydane z dużą ilością drzeworytów), Łazarza Andrysowica (w 1599 r. – Jakuba Wujka *Biblia to jest Księgi Starego y Nowego Testamentu*, doskonale pod względem językowym i naukowym tłumaczenie stało się klasycznym polskim przekładem biblijnym, od 400 lat stale wznawianym i czytany), Mikołaja Loba (w 1609 r. – Jana Benesa *Boterusa Relatiae powszechne abo Nowiny pospolite*, opisujące w aspekcie historyczno-geograficzno-religijnym kraje europejskie, w 1611 r. – Marcina Kromera *O sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX*, to kronika Polski spisana przez wykształconego we Włoszech humanistę, dyplomata i sekretarza królów Zygmunta I Starego i Zygmunta Augusta), Andrzeja Piotrkowczyka (w 1603 roku – Piotra Skargi *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, niezwykle popularne dzieło hagiograficzne autorstwa nadwornego kaznodziei króla Zygmunta III Wazy).

Wśród starodruków jest też *Historia Polonica* Jana Długosza, dzieło uznawane za najwybitniejsze w polskiej historiografii staropolskiej i jedno z większych osiągnięć dziejopisarstwa europejskiego. Autorowi, kanonikowi krakowskiemu, sekretarzowi Zbigniewa Oleśnickiego i wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka, nieśmiertelność zapewniła monumentalna historia Polski, którą przedstawił w aspekcie przyczynowo-skutkowym, dając podstawy metodom badań historycznych. *Historia Polonica* drukiem wydana została dopiero w 1615 r. w oficynie Jana Szeligi w Dobromilu. Z planowanych trzech tomów wydano tylko pierwszy, doprowadzony do 1240 roku. Ponieważ dzieło zawierało krytykę domu królewskiego, magnaterii i kleru, król Zygmunt III wydał zakaz drukowania pozostałych tomów, a cały istniejący nakład polecił zniszczyć. Zachowało się niewiele egzemplarzy pierwodruku Długosza, dlatego te ocalone są rzadkością bibliofilską i przedmiotem dumy właściciela.

W **zbiorach kartograficznych** dominują mapy Śląska, pomocne w analizie rozwoju gospodarczego regionu, procesów osadniczych, przebiegu dawnych granic, dróg i koryt rzek. Są to mapy najbardziej reprezentatywne, z których korzystają geografowie, historycy, architekci i heraldycy. Najstarszym z kartograficznych obrazów Śląska jest drzeworytowa *Slesiae Descriptio XV Nova Tabula*. Wydana została w 1545 r. w Bazylei u H. Petriego, a jej autorem był Sebastian Münster, znany teolog, hebraista i matematyk. Wśród map śląskich znajdują się liczne przeróbki mapy Marcina Helwiga z Nisy, dokonane przez: Abrahama Orteliusa – *Silesiae typus descriptus et editus* a Martino Heilwig Neisense, zamieszczona w jego atlasie *Theatrum Orbis Terrarum* (wydanie antwerpskie 1592 r.), Quada (z 1594 r. wydana w Kolonii), Matthausa Meriana (1650 r. wydana we Frankfurcie), czy Gerharda Mercatora *Polonia Regnum et Silesiae Ducatus* (z atlasu Blaeu'ów 1641-1642 r.). W kolekcji nie brakuje XVII w. prac Jonasa Scultetusa ze Szprotawy, jednak najliczniejszy zbiór map pochodzi z wieku XVIII. Warto wymienić *Atlas Silesiae id est Ducatus Silesiae*, wydany w 1750 r. w oficynie Spadkobierców Homanna. W atlasie, na który składa się 20 miedziorytowych map (4 mapy ogólne oraz 16 map poszczególnych księstw), znalazła się również rękopiśmienna mapa księstwa kłodzkiego. Mapy z atlasu ozdobione zostały pięknymi barokowymi kartuszami nawiązującymi do charakterystycznych zajęć regionu lub do scen mitologicznych. Kartusze zwieńczyły herby poszczególnych księstw. Z XIX wieku pochodzą mapy administracyjne i gospodarcze, a z przełomu stuleci XIX i XX mapy topograficzne wydane w skali 1:25000. Na wielu z nich naniesiono, będące efektem nasilonych działań germanizacyjnych, nowe, zniemczone nazwy miejscowości. Mapy nowych granic państwowych z 1921 r. są szczególnie cenne dla badaczy okresu plebiscytowego i powstań śląskich. Tu pomocne są również druki ulotne gromadzone przez bibliotekę.



**Zbiory graficzne** tworzą miedzioryty, akwaforty, staloryty i litografie powstałe w warsztatach mistrzów niderlandzkich, francuskich, włoskich, polskich i niemieckich. Najstarsze z nich a jednocześnie najcenniejsze, wykonane techniką miedziorytu w warsztacie Hendrika Goltziusa w 1590 r., ilustrują *Metamorfozy* Owidiusza. Miedzioryty Aegidiusa Sadelera, wydane w 1606 r. w Pradze, przybliżają zabytki architektury Imperium Romanum. Z XVIII i XIX wieku pochodzą licznie zgromadzone grafiki reprodukcyjne, wyrytowane według popularnych obrazów znanych malarzy europejskich.



Wśród grafik wyróżniają się widoki miast śląskich. Najstarszy, z 1493 r. ukazuje Nysę. Zamieszczony został w *Weltchronik*, dziele lekarza, humanisty i historyka – Hartmanna Schedla. Realistyczna, drzeworytowa, kolorowa panorama Nysy stanowi prawdziwą ozdobę zbiorów. Z 1617 r. pochodzą piękne, kolorowane miedziorytowe panoramy Nysy i Legnicy, zamieszczone w *Civitates Orbis Terrarum* Georga Brauna i Fransa Hogenberga. Również panoramy powstałe w XVIII stuleciu można podziwiać w kolekcji grafiki zabytkowej. Są to widoki miast oraz przedstawienia klasztorów pochodzące ze *Scenographia Urbium Silesiae*. Ich autorem był podróżnik, rysownik i rytownik Friedrich Bernhard Werner, twórca między innymi 1500 widoków Śląska.



Szczególnie licznie, w technice stalorytu, reprezentowane są prace Theodora Blätterbauera, śląskiego malarza, rysownika, ilustratora oraz nauczyciela rysunku w Akademii w Legnicy. Jego widoki i pejzaże ozdabiały też bardzo popularne, wydane w oficynie Carla Flemminga, trzytomowe dzieło *Schlesien. Eine Schilderung des Schlesierlandes*, autorstwa Franza Schrollera. Jako zdolny artysta, na zlecenie wydawnictwa Alexandra Dunckera, Blätterbauer przygotował też pewną ilość widoków pałaców śląskich. W drugiej połowie XIX wieku Alexander Duncker wydał w Berlinie dzieło *Die Ländlichen Wohnsitze, Schlösser und Residenzen der Ritterschaftlichen Grundbesitzer in der Preussischen Monarchie*. Zamieścił w nim 960 rezydencji, pałaców i zamków leżących na terenach ówczesnych prowincji Królestwa Pruskiego. Wśród nich pokazano 227 śląskich zamków i pałaców, wykonanych w technice litografii kolorowanej. Obecnie w zbiorach biblioteki znajduje się 185 takich litografii. Widniejące na nich rezydencje ukazano na tle założeń parkowych, które ożywiają modnie ubrani spacerujący właściciele i ich goście, czasami także krzątająca się służba. Jednym słowem idylliczny obraz życia w dawnych rezydencjach śląskich.

W zbiorach ikonograficznych są również pocztówki, na których utrwalono widoki i zabytki śląskich miast, miasteczek i wsi. Na uwagę zasługują szklane klisze fotograficzne z zarejestrowanymi na nich budowlami Opola z lat trzydziestych, w tym fontanną Ceres, którą przykrywa, nieistniejąca już, metalowa ażurowa osłona, czy synagogą spaloną podczas nocy kryształowej. Fotograf utrwalił też handel uliczny pod ratuszem oraz ratusz wkrótce po zawaleniu. Dzięki tym małym formom graficznym możemy poznać architekturę i wnętrza budynków użyteczności publicznej oraz nieistniejące już budynki mieszkalne.

Zbiory zabytkowe popularyzowane są na ekspozycjach organizowanych przez bibliotekę, a także, jako gotowe wystawy monograficzne, udostępniane placówkom muzealnym w kraju i za granicą.

Dorota Kania

*Dział Gromadzenia, Opracowania i Katalogów WBP w Opolu*

## Zbiory współczesne

Działalność biblioteki to, obok innych form aktywności, nieustanna praca nad kształtowaniem własnego księgozbioru. Systematycznie kompletowane i stale unowocześniane zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej prezentują wysoką wartość historyczną, naukową i kulturalną. Podstawę zbiorów stanowi księgozbiór naukowy i popularnonaukowy z niemal wszystkich dziedzin wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem literatury z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Księgozbiór biblioteki zawiera także klasykę polskiej i światowej literatury pięknej oraz współczesne wydawnictwa beletrystyczne w bogatym wyborze.

Biblioteka udostępnia swoje zbiory na zewnątrz oraz na miejscu w czytelnich. Księgozbiory podręczne o charakterze informacyjnym obejmują wydawnictwa z różnych dziedzin wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem nauk humanistycznych: encyklopedie, leksykony, słowniki, bibliografie ogólne i specjalne, retrospektywne i bieżące, informatory, przewodniki turystyczne, monografie i kompendia. Księgozbiór zawiera także bogaty wybór publikacji z zakresu bibliologii i bibliotekoznawstwa, w tym znaczny zasób fachowych czasopism bibliotekarskich. Wśród księgozbiorów prezencyjnych znajdują się wydzielone w odrębne zbiory współczesne wydawnictwa kartograficzne, czyli atlasy, mapy, plany miast oraz zbiory sztuki jak albumy malarstwa, rzeźby, architektury i sztuki użytkowej.

Szczególnym pod względem wartości kulturowej księgozbiorem, dokumentującym przeszłość i teraźniejszość Śląska, są zbiory regionalne. Zapoczątkowane w 1958 roku gromadzenie regionalnego egzemplarza obowiązkowego stało się podstawą księgozbioru tematycznie związanego ze Śląskiem. Tworzą go książki i czasopisma w języku polskim i niemieckim, kartografia zabytkowa i współczesna, druki ulotne, widokówki przedstawiające zabytki miast śląskich oraz dokumenty życia społecznego dotyczące Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Opolskiego. Pozyskana w ostatnich latach kolekcja XIX-wiecznych książek i czasopism pochodzących z kolegium franciszkańskiego w Nysie, zawiera wiele cennych pozycji dotyczących historii Śląska. Zbiory regionalne systematycznie powiększane, z nastawieniem na kompletność, stały się jednym z największych księgozbiorów regionalnych w naszym województwie.

Księgozbiory obcojęzyczne zgromadzone i udostępniane w Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych i w Bibliotece Austriackiej zawierają literaturę światową piękną i popularnonaukową w różnych językach (m. in.: angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim, czeskim, hiszpańskim, włoskim), w wersjach dostosowanych do zróżnicowanego stopnia znajomości języka obcego oraz podręczniki, testy i inne materiały do nauki języków obcych, a także czasopisma zagraniczne.

Współczesnym elementem bibliotecznych księgozbiorów są materiały audiowizualne: książka mówiona, nagrania muzyczne na płytach kompaktowych, filmy na płytach DVD, bazy danych na CD-ROM-ach.

W zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej znajdują się książki mówione nagrane na kasetach magnetofonowych oraz na płytach CD, w formacie mp3. Oferta ta jest ciągle wzbogacana o nowości, a obejmuje klasykę literatury polskiej i obcej, a także współczesne wydawnictwa beletrystyczne oraz popularnonaukowe. Oddział Muzyczny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej kompletuje zbiory, na które składają się płyty analogowe (zbiór archiwalny), płyty CD i kasyety magnetofonowe z nagraniami muzyki klasycznej i rozrywkowej, filmy DVD oraz literatura muzyczna – książki i nuty.

W księgozbiorze WBP znajdują się materiały o dużej wartości poznawczej, odzwierciedlające przejawy życia współczesnego Opola i regionu opolskiego – są to dokumenty życia społecznego, czyli plakaty, afisze, druki okolicznościowe itp. Wartość historyczno-poznawczą prezentuje zbiór druków ulotnych z okresu powstań śląskich i plebiscytu oraz kolekcja szklanych klisz fotograficznych, przedstawiających Opole z początku XX w. Wśród pocztówek gromadzonych przez Bibliotekę znajdują się widoki miast i okolic regionu śląskiego, a także kartki okolicznościowe od początku XX w. Kolekcja ekslibrisów, czyli znaków własnościowych bibliotek i osób prywatnych, zawiera eksponaty wydane po 1945 roku. Bogata dokumentacja fotograficzna działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej sięga lat 60.XX wieku.

Zbiór czasopiśmienniczy gromadzony przez lata istnienia biblioteki wciąż wzbogacany jest o nowe tytuły lub uzupełnienia brakujących numerów. Biblioteka posiada reprezentatywny zestaw periodyków ogólnopolskich z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Rokrocznie prenumerowanych jest około 600 tytułów czasopism i wydawnictw ciągłych. Są to wydawnictwa periodyczne regionalne i ogólnopolskie, naukowe oraz ogólne, przeznaczone dla szerokiej publiczności czytelniczej. W celach ochronnych czasopisma przenoszone są na mikrofilmy. Zbiór mikrofilmów zawiera także, obok bieżących tytułów czasopism, dziewiętnastowieczne periodyki polskie i niemieckie.

Rokrocznie pomnażany księgozbiór osiągnął na zakończenie roku 2010 liczbę 219.619 woluminów wydawnictw książkowych oraz 11.770 woluminów czasopism. Zbiory specjalne liczą 86.968 egzemplarzy, w tym wydawnictw audiowizualnych 51.603 egzemplarze.

Piotr Polus

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

## Opolska Biblioteka Cyfrowa

Tworzenie bibliotek cyfrowych stało się w ostatnich latach swoistego rodzaju koniecznością. Dotyczy to zwłaszcza księżnic posiadających zbiory zabytkowe, do których dostęp był ograniczony. Przeniesienie tych zbiorów na nośniki cyfrowe służy nie tylko ich ochronie, ale także pozwala na szeroką popularyzację bez szkody dla oryginałów.

W 2008 roku województwo opolskie było jedynym regionem w Polsce, w którym nie działała żadna biblioteka cyfrowa. Tę białą plamę postanowiła wypełnić Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu. O fundusze na utworzenie biblioteki wystąpiono pod koniec 2008 roku do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu Mecenat. Rok później, za otrzymane środki, zakupiono podstawowy sprzęt: skaner do formatu A3, komputery, serwer i macierz dyskową, oprogramowanie itp., zmodyfikowano strukturę sieciową, a bibliotekę podłączono do ogólnopolskiej sieci optycznej Pionier. Zapewniono również pomieszczenia do tworzonej pracowni digitalizacji oraz zadbano o jej odpowiednie wyposażenie. Do procesów digitalizacji i obróbki przeniesionych na nośnik cyfrowy materiałów zatrudniono dwie osoby, które zostały przeszkolone w zakresie działalności bibliotek cyfrowych.

Utworzeniu Opolskiej Biblioteki Cyfrowej ([www.obc.opole.pl](http://www.obc.opole.pl)) przyświecały następujące cele:

- Udostępnianie w Internecie i sieci lokalnej utrwalonych na nośniku cyfrowym rzadkich, zabytkowych i cennych publikacji dotyczących przede wszystkim Śląska Opolskiego (książek, czasopism, kartografii, rękopisów, dokumentów ikonograficznych, dokumentów życia społecznego).
- Ochrona i popularyzacja bogatych zasobów dziedzictwa kulturowego znajdującego się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu.
- Stworzenie szerokiego dostępu do cyfrowych kopii najcenniejszych zabytków kultury piśmienniczej.

Wniesienie rzeczywistego wkładu w tworzenie polskich zasobów edukacyjnych i kulturalnych dostępnych w Internecie.

- Współpraca z bibliotekami i innymi instytucjami z regionu i kraju w zakresie digitalizacji zbiorów dotyczących Śląska.
- Wspieranie potencjału badawczego instytucji naukowych działających na Śląsku Opolskim i w Polsce.

Opolska Biblioteka Cyfrowa działa na dwóch poziomach: zbiory, do których wygasły prawa autorskie, prezentowane są w Internecie, natomiast zdigitalizowane dokumenty, do których prawa autorskie obowiązują, udostępniane są offline w czytelni WBP.

Publikacje zamieszczone w Opolskiej Bibliotece Cyfrowej, dzięki członkostwu w Federacji Bibliotek Cyfrowych, są również widoczne na portalu Europeany ([www.europeana.eu](http://www.europeana.eu)).

Opolska Biblioteka Cyfrowa została uroczystie otwarta 5 maja 2010 roku. Pokazano w niej następujące kolekcje:

- dziedzictwo kulturowe (zabytkowe rękopisy, starodruki, kartografia),
- czasopisma regionalne (periodyki wydawane na Śląsku od XIX do XX wieku w językach polskim, niemieckim i czeskim),
- druki ulotne dotyczące powstań śląskich i plebiscytu,
- książki (silesiana) z XIX i XX wieku, m.in. wydawane w oficynach Kornów, Grassa i Bartha, G. P. Aderholza, J. Maxa,
- pocztówki (widoki miast śląskich i wsi),
- zbiory współczesne.

Utworzenie Opolskiej Biblioteki Cyfrowej przyczyniło się do znaczącego rozszerzenia usług WBP. Z jej zasobów korzystają użytkownicy nie tylko z regionu i kraju, ale także z zagranicy, przede wszystkim z Niemiec, Anglii, Włoch i USA.

W dalszej perspektywie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu zamierza utworzyć konsorcjum złożone z bibliotek i innych instytucji działających w regionie, które na platformie OBC zamieszczałyby dokumenty dotyczące Śląska Opolskiego.

Mimo krótkiego okresu działalności, w OBC dostępnych jest ponad 2000 dokumentów. Bibliotekę cyfrową odwiedziło ponad 110 000 użytkowników (średnia dzienna odwiedzin to 300 osób), ogółem od otwarcia biblioteki udostępniono online 42 000 obiektów.



Beata Śliwińska  
Biblioteka Wydziału Filologicznego  
Uniwersytetu Opolskiego

## Strach ma wielkie oczy, a lęk ma wiele twarzy – czyli o oswojaniu bibliotek słów kilka <sup>1</sup>

*Każdy z nas ma dwie rzeczy do wyboru:  
jesteśmy albo pełni miłości... albo pełni lęku*

ALBERT EINSTEIN

Niewesołe tekstu początki Jan Parandowski w eseju *Cywilizacja książki* pięknie pisze o bibliotekach, iż są tak stare, jak pismo. Spotykamy je w Mezopotamii, w Egipcie, na Krecie, w Chinach [gdzie starożytni] mogli czuć i myśleć to samo, co dzisiejsi pożeracze liter: życia nie starczy, aby to wszystko przeczytać. [A przecież] w wielkiej bibliotece każdej książce daje się te same szanse: zdobycia pary oczu, które biec będą po jej kartach, i mózgu, który przyjmie jej myśl - czy to w chwili bieżącej, czy w przyszłości, choćby dalekiej. [Tak tedy - jak kontynuuje] jesteśmy tworamami książek - i tych, które znamy, i znacznie więcej tych, których nie poznamy nigdy<sup>2</sup>. Słowa pisarza zdają się opisywać obraz Giuseppe Archimboldo, „Bibliotekarz”, na którym widzimy istotę złożoną od stóp do głów z książek, postać, której włosy to szeleszczące (w domyśle) kartki, a palce, wertujące stronicę po stronicy, to zakładki.

Książka jest nierozdzielnie związana z naszą cywilizacją. Zdobyła zasięg, o jakim nie marzono w poprzednich wiekach, a nawet mało kto sobie tego życzył [choćby inkwizycja, kontrrewolucje]. [Niestety] sztuka czytania przestała być rzadkim przywilejem oryginałów, których poznawało się po okularach (...) Telewizja oduczyła ludzi od czytania<sup>3</sup>. To, co jest nam obce, nieznanne, a tym samym „nieoswojone”, wywołuje w nas lęk - toteż ostatnimi czasy stajemy, jako bibliotekarze, przed zjawiskiem spadku czytelnictwa, który jest smutną konsekwencją lęku przed biblioteką jako miejscem obcym, niepotrzebnym, o którym potencjalny czytelnik przypomina sobie wyłącznie wtedy, gdy zostanie tam skierowany, myśląc o niej jak o ostatnim miejscu pod słońcem, w którym może znaleźć potrzebne mu informacje.

Jak przypomina Piotr Sztompka, ludzie zawsze żyją i działają w otoczeniu innych osób, pozostając z nimi w jakichś relacjach - realnych, wyobrażonych, czy nawet wirtualnych - ale nigdy osobno (...) od urodzenia do śmierci otaczają nas jacyś inni: jesteśmy z nimi, przeciw nim, albo tylko obok nich; we współpracy, rywalizacji, konflikcie, walce; w miłości, przyjaźni, zaufaniu, solidarności, zazdrości i nienawiści; (...) Jak pisze Józef Tischner: „żyjemy zawsze z kimś, przy kimś, obok kogoś, wobec kogoś, dla kogoś”<sup>4</sup>.

Uogólniając, możemy podzielić przestrzeń międzyludzką na miejsca, które odwiedzamy dla przyjemności (realizując nasze zainteresowania lub hobby, np. lodowisko, kręgielnia, kort, kino czy teatr) oraz miejsca, gdzie

<sup>1</sup> Tekst jest skróconą wersją referatu wygłoszonego na VI Forum Młodych Bibliotekarzy w Poznaniu, które odbyło się w dniach 15-16 września 2011.

<sup>2</sup> J. Parandowski, *Cywilizacja książki*, w: tegoż, *Wspomnienia i sylwety*, Wrocław 1969, s. 159-166.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> P. Sztompka, *Przestrzeń życia codziennego*, w: *Bariery codzienności. Analiza socjologiczna*, red. M. Bogunia - Borowska, Warszawa 2009, s. 33.

pojawiamy się z przymusu i obowiązku (gdyż wymaga tego nasze uczestnictwo w życiu społecznym, np. bank, urząd, poczta itd.).

O ile miejsca pierwszego rodzaju kojarzą się z radością, zadowoleniem, satysfakcją i przyjemnością, o tyle drugi typ miejsc, w których się pojawiajemy (czy raczej: musimy być obecni przynajmniej od czasu do czasu), wywołuje w nas reakcje zgoła przeciwne i uczucia, których wolelibyśmy nie odczuwać wcale, bądź jak najrzadziej - a do takich należy strach i lęk. Do tego typu miejsc trzeba, niestety, zaliczyć... Biblioteki.

Wiele mówimy dzisiaj o zmieniającej się bibliotece XXI wieku, rozumianej jako nowoczesna architektura biblioteczna, wyposażenie i... 'nowi' bibliotekarze jako ten czynnik, który - zaraz po budynku - przyciągnie do 'świata książki' rzesze czytelników. Temu też służyć mają prowadzone na szeroką skalę akcje i kampanie społeczne, mające zachęcić do czytania i kontaktu z książką, jak np. „Przyłapani na czytaniu”, czy „Cała Polska czyta dzieciom”, ale i nasze bibliotekarskie inicjatywy, jak choćby: „Epidemia czytania”, „Olej stado - zostań czarną owcą”, „Odjazdowy bibliotekarz” czy Tydzień Bibliotek (ze znakomitym hasłem w tym roku: „Biblioteka zawsze po drodze - nie mijam, wchodzę”).

Baczenie obserwujemy ewolucję w branży i kształtowanie się nowych działów i zawodów (np. czytelnia multimedialna, bibliotekarz dziedzinowy, broker informacji, bibliotekarz systemowy, indeksator, bibliotekarz ds. digitalizacji itd.). Poszerzamy naszą wiedzę, doskonalimy umiejętności, chcąc nie tyle iść 'z duchem czasu', a 'wiedzieć', by móc 'dawać'. Temu też służyć mają konferencje i szkolenia, organizowane 'przez bibliotekarzy dla bibliotekarzy', czego przykładem chociażby grudniowa konferencja w Łodzi: Biblioteka miejscem przyjaznym i inspirującym czy właśnie coroczne Forum Młodych Bibliotekarzy - które w przyszłym roku również zawita do Łodzi. Biblioteka jest miejscem, które łączy w sobie tradycję z nowoczesnością, księgozbiory z wolnego dostępu i zasoby komputerowe, regały czasopism i dostępy do ich wersji elektronicznych.

Jak zawsze to, co nieznanne, budzi lęk i niechęć, ale kluczem do efektywności naszej pracy w nowych warunkach (czego nie da się uniknąć) powinno być... Oswajanie tychże lęków. Nie mam wcale na myśli spędzania godzin i lat na kozetkach u specjalistów (którzy oby takimi byli), ani zacytywanie stosów poradników typu: jak przetrwać w dżungli Życia (choć w naszej branży byłoby o to nietrudno) lecz powolną, ale konsekwentną i systematyczną pracę nad ich okiełznaniem.

### **Lęk - teorii naprawdę niewiele**

Wyjaśnić trzeba, że iż lęk nie jest tym samym, czym jest strach. Otóż, jak pisze Karl Horney: zarówno strach jak i lęk są reakcjami proporcjonalnymi do rozmiarów niebezpieczeństwa, jeżeli jednak w wypadku strachu niebezpieczeństwo jest widoczne, obiektywne, w przypadku lęku jest ono ukryte i subiektywne (...). Lęk, jak się często mówi, jest strachem bez twarzy<sup>5</sup>, a to dlatego, że - jak wyjaśnia Jadwiga Koralewicz - stan lęku jest często nieuświadomiony przez człowieka, powoduje on natomiast wiele negatywnych dla jednostki następstw (...): zaburzenia w procesie myślenia i koncentracji, wywołuje bezprzedmiotowe uczucie osaczenia lub przykre poczucie niepewności i nieszcześliwości (...). W silniejszym natężeniu wywołuje przytłaczające poczucie zagrożenia, bezradności, osamotnienia, pustki, bezsensu działania, utrudnia komunikację z ludźmi (często dochodzi do wycofania się z kontaktów społecznych)<sup>6</sup>.

Lęk najczęściej dotyczy trudnych momentów w naszym życiu, ciężkich do zniesienia sytuacji, kryzysami, zmartwieniami. Wszystko to, co w głowie, przenosi się natychmiast do ciała, objawiając zauważalnymi reakcjami

<sup>5</sup> K. Horney, cyt. za: J. Koralewicz, Autorytaryzm, lęk, konformizm: analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych, Wrocław 1987, s. 66-67.

<sup>6</sup> J. Koralewicz, Autorytaryzm, lęk, konformizm..., op. cit., s. 66.

organizmu: kołataniem serca, drzeniem rąk czy ich poceniem się, nerwowym rozglądaniem dookoła, pocieraniem czoła, zaburzeniami snu itp.

Z uwagi na swoją siłę i natężenie lęk sytuuje się między niepokojem (który jest emocją słabszą) a paniką (ciężkim do zniesienia stanem, który skutkuje wieloma nieprzemyślanymi i nielogicznymi posunięciami). Lęk jest w gruncie rzeczy reakcją przydatną, ponieważ mobilizuje do działania i reagowania, jednakże zawsze niesie ze sobą stres, a każda próba zdławienia lęku objawiającego się w reakcjach psychicznych - unikanie, ucieczka, odrzucenie - w końcowym efekcie nasila tylko te odczucia i wydłuża reakcje lękowe. Gdyby udało się w takiej sytuacji ograniczyć emocje do spokojnej obserwacji lęku, po krótkim czasie ustąpiłyby one samoistnie<sup>7</sup>.

Nie do wszystkich lęków się przyznajemy (i nie zawsze) - nawet sami przed sobą - jednak im szybciej to zrobimy, tym łatwiej nam będzie pracować, być, żyć. Można powiedzieć, że strach ma wielkie oczy, zaś lęk ma wiele twarzy - także i nie tylko w kontekście biblioteki. Dotyczy on barier i blokad w byciu w danym miejscu (konkretnym budynku), wśród ludzi (choćby chciałoby się uciec z tłumu do swojej samotni), ale zwłaszcza barier w komunikowaniu się „z...” (bibliotekarzem, innymi czytelnikami, a nawet szatniarką), „poprzez...” (telefon, pocztę elektroniczną, bezpośredni kontakt), wreszcie „jak...” (spokojnie, w sposób zrozumiały, albo wręcz przeciwnie - nerwowo, niekonkretnie, co może być powodowane właśnie lękiem). Tymczasem ludzie, jako jedyne istoty na ziemi, wykształciły umiejętność mowy, toteż... *Communicare necesse est*.

Lęk w kontakcie z biblioteką dotyczy kilku płaszczyzn:

1. Architektoniczne (przy pierwszym kontakcie z budynkiem - zewnątrz i wewnątrz).
2. Zewnętrzne (zewnątrzosobowe, lub bardziej popularnie: interpersonalne - określane potocznie kontaktami międzyludzkimi, a do takich zaliczymy kontakty bibliotekarzy z czytelnikami oraz samych bibliotekarzy między sobą i przełożonymi).
3. Wewnętrzne (ściślej: wewnątrzosobowe, in. intrapersonalne, czyli wszystko to, co nagromadzone w nas samych).

Niem mało tego - można powiedzieć, że ile głów, tyle... Lęków (tak, jak założyłam w tytule referatu - lęk ma wiele twarzy).

### **Lęk, który zawędrował do biblioteki**

Jonathan Manning, pisząc o przestrzeni publicznej - a taką jest przecież również biblioteka (choć autor co prawda miał na myśli miasto) - dowodził, iż powinna ona być jednocześnie użyteczna i inspirująca (...) Powinna zaspokajać szereg rozmaitych potrzeb i pełnić funkcję katalizatora, a nie przeszkody w kontaktach międzyludzkich<sup>8</sup>.

Użytkownicy bibliotek to ludzie w różnym wieku, o różnym statusie społecznym, majątności, wykształceniu, charakterach i osobowości, zainteresowaniach, poglądach itd. Nie inaczej jest z bibliotekarzami, stojącymi przed czytelnikami. Ich zadaniem jest wprowadzenie owej 'menażerii ludzkiej' w progi biblioteki, po czym udzielenie odpowiedzi i informacji na pytania i zagadnienia, których szukają... Nie jest to jednak proste, ponieważ - mimo ogromu zmian, jakie przeszły biblioteki w ostatnich latach, wciąż są ludzie, którzy odczuwają opory przed korzystaniem z bibliotek. Wanda Pindlowa wylicza, kto się boi wejść do biblioteki [a tym samym - B. Ś.] czuje się wykluczony społecznie? [A należy nadmienić, że wszelki lęk zawsze niesie z sobą reakcję odsuwania się, unikania, a tym samym wykluczenia społecznego w jakiejś dziedzinie - B. Ś.]. Otóż tych grup, czy też indywidualnych osób może być w środowisku społecznym wiele, a wyłączenie może być spowodowane bardzo różnymi przyczynami (...):

<sup>7</sup> Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o lęku (i o co boicie się zapytać), opr. zespół, przeł. Eliza i Robert Modzelewscy, Warszawa 1995, s. 44.

<sup>8</sup> J. Manning, cyt. za: Z. Bauman, *Płynne życie*, Wyd. Literackie, Kraków 2007, s. 124.

- zdrowotne,
- ekonomiczne,
- braki w wykształceniu,
- odmienne preferencje życiowe<sup>9</sup>.

Jak trafnie wnioskuje pani profesor, część tych grup czy osób nie jest wyłączona przez kogoś lub coś (czyli np. przez bibliotekę), ale przez siebie samych, gdy opory psychiczne nie pozwalają im na kontakty z ludźmi<sup>10</sup>. Jednakże pani profesor niejako 'odpowiada' Umberto Eco, który w książce O bibliotece podkreśla, że jedną z bolączek bibliotek (i kiedyś i dzisiaj - mimo wszystkich nowinek technicznych, które się w bibliotekach zadomowiły) jest niedostatek porozumienia między obywatelem a biblioteką<sup>11</sup>. Nie można mu odmówić racji.

Lęk w kontekście biblioteki jest rozumiany szeroko, odnosząc się do sytuacji dobrze nam znanych z życia zawodowego. Dotyczy bowiem miejsca, a więc przykładowo biblioteki znajdującej się w dużym gmachu, zaadaptowanym do jej potrzeb - niewiele bibliotek ma szczęście doczekać się budynku przeznaczonego tylko na jej zbiory; czasami wręcz dzielą się nim z innymi instytucjami. Sposób jego dostosowania budzi wiele do zyczenia szczególnie wtedy, gdy czytelnik musi się doszukiwać wypożyczalni i czytelni, idąc 'po znakach', szukając strzałek i tablic z informacją. Zachęcająco nie wyglądają też małe pomieszczenia z wyposażeniem, które pamiętają jeszcze nasi rodzice czy starsze rodzeństwo. Nie można za to winić bibliotekarzy, ale pamiętać trzeba, że wszystkie architektoniczne braki odstraszą potencjalnych czytelników od wizyt w bibliotekach. Słowa jak cię [biblioteko] widzą, tak cię piszą śmiało można odnieść i do naszych miejsc pracy...

Kolejna płaszczyzna lęku w bibliotece zasadza się na kontaktach międzyludzkich. Czytelnik, który przebrnie przez labirynty korytarzy, który dotrze do drzwi z napisem „czytelnia” bądź „katalogi”, nie jest pewien, kogo spotka w środku. Bogactwo osobowości ludzkich pozwala spodziewać się sangwiników, flegmatyków, choleryków i melancholików - zresztą tak wśród bibliotekarzy, jak i samych czytelników. Według innych teorii, można stanąć oko w oko z introwertykiem lub ekstrawertykiem - przy czym więcej szczęścia mamy, napotykając na swej drodze entuzjastycznie nastawionych do nas tych drugich.

Pamiętać musimy, że nasze progi przestępują nie tylko młodzi entuzjaści komputerów, którzy pytają o książkę chwilę po wciśnięciu przycisku ENTER, ale i starsi czytelnicy, rozglądający się za katalogami kartkowymi, w szeleście których mogliby znaleźć książki miłe ich sercu i pamięci. Gratulować odwagi należy tym czytelnikom, którzy - z mniejszą lub większą niepełnosprawnością - decydują się dotrzeć do biblioteki, bo przecież nie zawsze i nie w każdej mają stosowne i potrzebne udogodnienia. Osobną kwestią są relacje damsko-męskie i stopień feminizacji naszego zawodu, gdzie coraz częściej (mniej lub bardziej słusznie) mówi się o różnicach w sposobie komunikowania i trybie pracy. Naukowcy już znaleźli stosowny termin na lęk przed płcią przeciwną, a brzmi on: heterophobia... O niemałym znaczeniu lęku w relacjach z przełożonymi nie trzeba nikogo przekonywać. Jak ważna jest poprawność tychże kontaktów, wskazują projekty i pomysły, nagradzane w ogólnopolskich konkursach oraz przeprowadzane szkolenia, jak np. Kilka przygód w krainie komunikacji, które odbyły się we wrześniu w Szczecinie i Koszalinie<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> W. Pindłowa, Rola biblioteki w procesie wyłączenia i włączenia społecznego, w: Biblioteki XXI wieku: II Konferencja Biblioteki Politechniki Łódzkiej, Łódź, 19-21 czerwca 2006 r.: materiały konferencyjne [org. Biblioteka Politechniki Łódzkiej], Łódź 2006, s. 46.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> U. Eco, O bibliotece, Warszawa 2007, s. 43

<sup>12</sup> <http://sbp.pl/artukul/?cid=3396&prev=508> [dostęp 8.12.2011].

Tym samym mówić można o niepewności i lęku przed zachowaniem drugiego człowieka, przed tzw. sprzężeniem zwrotnym, które każdorazowo ma miejsce w interakcjach międzyludzkich. Poza nieśmiałością, która najczęściej wiąże się z sytuacjami lękowymi, naszym udziałem może się stać postawa roszczeniowa, unikanie, odreagowanie, kokietowanie - a każda z nich sprawia niemałą trudność. Każde uczucie, jakiego doznajemy w związku z danym miejscem (domyślnie: z biblioteką) sprawia, że albo chcemy się tam znaleźć ponownie, albo wręcz przeciwnie.

Lęk dotyczy wreszcie bardzo namacalnych rzeczy, jakimi są wszelkiego typu nowe technologie w bibliotekach - z tym, że w ostatnich latach dotyczy to już nie samych komputerów, które na dobre zadomowiły się między naszymi regałami, ale baz danych, które się w nich kryją (zwłaszcza obcojęzycznych), a które nie są proste w przeszukiwaniu nawet dla czytelników biegłych w obsłudze komputerów i znających języki obce. Nadto dystans wzbudzają punkty zwrotu książek, z pozoru przypominające automaty z kawą.

Z obsługą urządzeń elektronicznych - wliczając w to kserokopiarki - mają kłopoty nie tylko starsi czy niepełnosprawni, ale nawet młodzież.

### **Lęk, gdy przyjdzie - co z nim czynić<sup>13</sup>?**

Jednym z najlepszych - a może najlepszym sposobem na pokonanie lęku (poza środkami farmakologicznymi) jest jego... Oswajanie, a to nic innego, jak poznawanie nieznanego, niechcianego; przejaw tolerancji dla inności (gdy np. progi naszej biblioteki przekracza młodzież w dredach, kolczykach i glanach, legginsach i tipsach - wiem, że to trudne, wiem! - lub któregoś dnia do pracy przychodzi po urlopie koleżanka z tatuażem na ramieniu), zrozumienia dla czytelników niepełnosprawnych fizycznie (niedosłyszących, niedowidzących, na wózkach) i akceptacji (np. dla poglądów współpracowników).

Do tego trzeba jednak sporej elastyczności - nie tylko, by rozumieć język młodzieży (ich slangi, półśłówka i mieszaninę językową), ale żeby codziennie, od nowa, z entuzjazmem starać się (zwłaszcza w chwilach, gdy trudno robić minę do złej gry, mieć dobry humor, gdy chce się krzyknąć i znosić dyskusje studentów przy ostatnim stoliku, gdy akurat męczy nas migrena). Jak podpowiadają Eimer i Torem: jednym z najlepszych sposobów właściwego radzenia sobie z niepewnością jest nauczenie się tolerowania niemiłych uczuć, takich jak: lęk<sup>14</sup>. Nie można uciekać przed swoimi uczuciami - trzeba przyznać przed sobą, że odczuwa się lęk w takiej czy innej sytuacji. Można zmienić przykre uczucia, zmieniając swoje myśli.

Tytułowe osvajanie bibliotek powinno przebiegać na kilku płaszczyznach i codziennie, zaczynając się zawsze od otaczającej nas, zmieniającej się rzeczywistości i samej biblioteki, którą określa się już mianem media centrum, centrum kulturalno-naukowym, spójnym i bliskim lokalnej społeczności. Nowy (i inny) jest w coraz większym stopniu nasz księgozbiór - na półkach książki sąsiadują już nie tylko z płytami CD i DVD, ile coraz częściej z audiobookami i pendrive'ami, a miast ciągu wielkoformatowych czasopism mamy dostęp do wydań elektronicznych, poprzez komputery. Wszystko to znacząco wpływa na tryb naszej pracy - chociażby z racji zakładania nowych działów, np. czytelni multimedialnych czy oddziałów informacji naukowej, szkoleniowej itd. (wszak biblioteki można dziś znaleźć w inny sposób, niż wg adresu i numeru telefonu stacjonarnego).

Odległość do biblioteki mocno zmalała, a jej zasięg wzrósł - właśnie dzięki owym multimediom, technologiom, bazom danych, stronom internetowym bibliotek (które bardzo zyskały na estetyce i przejrzystości), portalom społecznościowym (bo przecież biblioteka społeczeństwem stoi - a dzięki osławionemu Facebookowi spontaniczny, obliczony zapewne na jednorazowe, okazjonalne spotkanie, „bibliogrill” przeradza się już w nieformalne i regularne 'złoty' młodych bibliotekarzy - jak ostatni, w sierpniowy weekend, w Kazimierzu

<sup>13</sup> To swego rodzaju 'naśladowanie' z Mikołaja Reja, który pisał: Lato, gdy przyjdzie, co z nim czynić....

<sup>14</sup> Tamże.

Dolnym). Co za tym idzie, dzień po dniu do biblioteki przychodzą coraz bardziej wymagający czytelnicy (lub wręcz przeciwnie), potrzebujący specjalistycznej wiedzy, szybko, najlepiej od razu na płycie, albo jeszcze lepiej na penie (nie mylić z piórem, bo to skrót myślowy od: na pendrive'ie). Wreszcie na dobre rozgościły się w bibliotece nowe media i technologie, bez których dziś ani rusz - nawet czytniki coraz bardziej przypominają futurystyczną technologię z pogranicza telewizji i fotografii. Można się tylko zastanawiać, czy przybędzie im czytelników, kiedy wystarczy wyciągnąć telefon komórkowy (z ilością pikseli goniącą już prawie lustrzanki) i robić zdjęcia artykułów kartka po kartce...

Szczególnie musimy (często dla własnego dobra) oswajać siebie nawzajem w pracy - zwłaszcza, jeśli relacje zawodowe dotyczą bezpośrednich kontaktów starszych bibliotekarzy z młodszymi. By uniknąć niepotrzebnych starć pokoleniowych należy pamiętać, że obie strony mają sobie wiele do zaoferowania i nie powinny ze sobą rywalizować, a uczyć się od siebie (skoro mamy cierpliwość dla czytelników, to tym bardziej dla siebie). Już starożytni myśliciele zwracali uwagę na wiedzę i doświadczenie starszych oraz polot, wigor i entuzjazm młodych. Czegoż chcieć dziś więcej w bibliotece (poza finansami)? To dotyczy komunikacji poziomej. Osobną i dużo bardziej delikatną kwestią, jest współpraca pionowa, tzn. z przełożonymi. Tutaj powinnam zamilknąć - choć niekoniecznie dlatego, że milczenie jest złotem... Do dziś pamiętam jeden z wpisów do pamiętnika, jaki czytałam w kółko, wspominając wyjazd na kolonie: Zawsze w sercu noś pogodę, miej rozpromienioną twarz - nie udało ci się w środę, to przed sobą czwartek masz! Na rozmowę z dyrekcją o podwyżce i konieczności wystania cię na szkolenia - też...

I tak, literka po literce, słowo po słowie, doszliśmy do najtrudniejszego chyba zagadnienia - do osvajania czytelnika. Już nasuwa się cytat z Juliusza Słowackiego, przypominający, że bibliotekarze - ramię w ramię z nauczycielami i wykładowcami - przed narodem niosą oświaty kaganek. Najczęściej chyba gościmy w bibliotekach czytelników młodych i młodszych (od nas, z każdym rokiem bardziej!), bieglej 'w nowinkach', a szargających nasze wyobrażenie o uczeniu się, studiowaniu i poszanowaniu książek.

Coraz częściej widzimy czytelników, w oczach których przeskakują ikonki i wyrazy: @, www, ENTER, mail, copy-paste-print... Nie zawsze jednak nasi czytelnicy mają dziarskie miny i są pewni siebie. Owszem, rację ma Emilia Lepkowska, pisząc, że użytkownicy odwiedzający bibliotekę winni wiedzieć, że mogą tu miło spędzić czas na nauce i nie tylko (...) [Przecież] często osoba przychodząca do biblioteki odczuwa pewien niepokój związany ze swoją niewiedzą. Z lęku przed ośmieszeniem się ma problem z zadaniem podstawowych pytań, nie potrafi sprecyzować swoich potrzeb<sup>15</sup> - jak zaraz uściśla. W takiej sytuacji wiele - czy nawet wszystko - zależy od empatii bibliotekarza i jego znajomości komunikacji interpersonalnej. Jeśli znajdzie on zrozumienie dla zakłopotanego i onieśmielonego czytelnika, to ten ochoczo wróci do biblioteki.

Z rzadka natomiast przychodzą osoby starsze, bardziej osadzone w bibliotekarskiej tradycji fiszek i katalogów kartkowych. Takich czytelników wypatruje starsza stażem kadra biblioteczna, z sentymentem wracająca do pierwszych kontaktów z biblioteką, odnajdując w tych relacjach radość i przyjemność niesienia pomocy ludziom nieco zagubionym w gąszczu monitorów i baz danych, gdzie dostępu do regałów z książkami bronią jak cerbery stanowiska komputerowe, do których - chcąc, nie chcąc - trzeba podejść, aby 'wynaleźć' książkę.

Osobną kwestią jest lęk czytelnika niepełnosprawnego (czy to fizycznie czy umysłowo), w którym wspomniane sytuacje lękowe zdają się zwielokrotnione. Nie dość, że nie każdy budynek biblioteki ma przecież udogodnienia architektoniczne (podjazd, winda, dzwonek przywołujący bibliotekarza bądź personel itd.), a nie każdy bibliotekarz to osoba empatyczna i wyrozumiała, nierzadko też czytelnicy nie zauważają (lub nie chcą zauważyć) osób

<sup>15</sup> E. Lepkowska, Wpływ komunikacji interpersonalnej na wizerunek biblioteki i relacje bibliotekarz - użytkownik, w: Przestrzeń informacyjna biblioteki akademickiej. Tradycja i nowoczesność, red. Beata Antczak-Sabala, Toruń 2009, s. 314.

potrzebujących ich pomocy, a i sami niepełnosprawni czują się niezręcznie, prosząc o nią... Jak pisze Robin M. Kowalski: Większość z nas czuje się nieswojo podczas kontaktów z ludźmi niepełnosprawnymi fizycznie (...) Najczęściej w ogóle unikamy relacji z niepełnosprawnymi, tak, by nie wyglądało na to, że ich odrzucamy (...) Nie wiemy, jak należy w stosunku do nich postępować (...) Jednocześnie także osoba niepełnosprawna może odczuwać lęk społeczny (...) Nie tylko martwi się tym, jak jej kondycja wpłynie na to, jak ją postrzegają inni, ale także może czuć się niepewnie, nie wiedząc, jak ma postępować, by jej spotkanie z innymi przebiegało swobodnie i spokojnie<sup>16</sup>. Dyskomfort odczuwają obie strony w bibliotekach: tak czytelnik, jak i sam bibliotekarz.

Zdarza się też, choć chyba bardzo rzadko, lęk czytelnika jako obcego - czy to z racji odrębności wiekowej (osoba starsza w bibliotece multimedialnej; ludzie już pracujący i studiujący zaocznie, a korzystający ze zbiorów biblioteki uniwersyteckiej wespół ze studentami stacjonarnymi), czy też bycia spoza środowiska lokalnego, ogółu społeczności korzystającej z danej biblioteki (ktoś spoza miasta) itp. W takich okolicznościach powinni wieść prym pracownicy działów informacji - wszak informacją, którą powinni wówczas udzielić, jest również tak pozabiblioteczny szczegół, jak adres dworca, telefon do domu studenta lub innego miejsca noclegu itd.

Jak zastrzega Katarzyna Brożek, założyć trzeba, iż wszystkim użytkownikom bibliotek należy się taki sam szacunek i uwaga ze strony bibliotekarza (nie można dzielić ich na ważniejszych i mniej ważnych) i że każdemu z nich trzeba poświęcić tyle czasu, ile to możliwe i potrzebne. Pozwoli to na wytworzenie klimatu wzajemnego zaufania i wiarygodności (...); dajmy czytelnikowi poczucie bezpieczeństwa i odwagę mówienia, otwarcie, bez obaw, że zostanie osądzony lub skrytykowany (...) W jasnych, przestronnych wnętrzach, dobrze oświetlonych, z odpowiednim wystrojem, na użytkownika powinien czekać kulturalny, kompetentny, życzliwy, zrównoważony, lecz energiczny bibliotekarz, potrafiący zadbać o image wnętrza, jak i swój<sup>17</sup>.

Aż chce się dodać: i vice versa, gdyż bibliotekarz w nie mniejszym stopniu zasługuje na szacunek (ze strony czytelników) i docenianie (przez przełożonych) za ogrom swej mrówczej pracy i kreciej roboty, jaka jest jego zawodową codziennością. Szczególnie boleśnie odbiera on szum informacyjny w zakresie komunikacji wewnętrznej i pionowej. Do niezdrowych sytuacji, generujących stany lękowe tak u bibliotekarzy jak i czytelników należy krytykowanie pracowników przed czytelnikami korzystającymi z biblioteki.

Jak tłumaczy Lepkowska, komunikacja wewnętrzna jest bardzo podatna na wszelkiego typu zniekształcenia, ponieważ dotyczy ludzi, ich postaw, nawyków itp.<sup>18</sup> Negatywne emocje, atmosferę lęku i podejrzliwości budzą jej zdaniem stereotypy, brak asertywności, zaufania, współpracy oraz motywacji, zrzucanie obowiązków na innych tudzież przerzucanie nadmiernej ich ilości na pojedyncze osoby, brak właściwego przepływu informacji między działami biblioteki, zastój powodowany brakiem szkoleń, blokowanie awansów.

Niestety, w tej kwestii bibliotekarze często są bezradni, zdani na przełożonych, zależni od nich całkowicie (zgodnie z ironicznym stwierdzeniem: szanuj szefa swego, możesz mieć gorszego...). Tymczasem nic podobnego - nie tylko nowoczesny (czyli otwarty - jak głosiło hasło tegorocznego forum młodych) bibliotekarz powinien być na miarę czasów, jego przełożony również. Winien być dobrym menedżerem, organizatorem i lobbystą na rzecz instytucji w środowisku lokalnym. Kto bowiem, jak nie on 'ściągnie' pieniądze do biblioteki, zadba o życie kulturalne swojej placówki, zatroszczy się o selekcję i aktualizację księgozbioru zgodnie z oczekiwaniami i potrzebami czytelników? To przełożeni i pracodawcy - na równi z bibliotekarzami - muszą pamiętać, że czytelnik nasz pan, który raz zniechęcony, zawiedziony brakiem materiałów, których szukał, nie otrzymaniem informacji, których potrzebował, nieprędko (jeśli w ogóle) wróci do biblioteki...

<sup>16</sup> M. Leary, R. M. Kowalski, *Lęk społeczny*, przeł. Ewa Zaremba, Gdańsk 2001, s. 57.

<sup>17</sup> K. Brożek, *Przełamywać bariery, czyli o tworzeniu właściwych relacji...*, op. cit., s. 299.

<sup>18</sup> E. Lepkowska, *Wpływ komunikacji interpersonalnej...*, op. cit., s. 311.

## W zakończeniu - szczypta optymizmu

Jednakże walka z lękiem przed biblioteką nie jest nigdy zadaniem samych czytelników, czy (wcześniej) ich rodziców - znaczna odpowiedzialność spoczywa bowiem na barkach bibliotekarzy. Przy odrobinie empatii możemy rozpoznać, jakie reakcje i emocje targają czytelnikami - to, jak (i czy w ogóle) zareagujemy, zależy już wyłącznie od nas samych. Tak, my również możemy mieć zły dzień (owo powtarzane jak mantra: bibliotekarz też człowiek), nam również przytrafia się wstawanie lewą nogą - zawsze jednak to przysłowiowe wyciągnięcie pomocnej dłoni przez bibliotekarza zaważa na dalszym kontakcie czytelnika z biblioteką. W zależności od tego, z jakim typem czytelnika ma do czynienia (o czym dużo i ciekawie pisała Małgorzata Kisilowska<sup>19</sup>), powinien odpowiednio zareagować. I tak dla dziecka będzie nauczycielem - pokaże, jak szukać potrzebnej książki, oswoi z nowym miejscem, pomoże odnaleźć się w nieco większym ciągu regałów, niż (być może) dziecko ma w domowej bibliotece, tudzież w ogóle zorientować się, jak się poruszać w tym ogromie literatury wszelkiej. Dla młodzieży i studentów będzie mistrzem, który wysunie się zza pulpitu, by pokazać, jak szukać nie tylko potrzebnej książki, ale i znaleźć coś więcej na dany temat (choćby pracy magisterskiej), z ogromu książek wyłuskać te, które nieoczekiwanie mogą okazać się ciekawsze, bardziej wartościowe (określenie Cmentarz Zapomnianych Książek, zaczerpnięte z powieści C. R. Zafona, jest wyjątkowo trafne - byleby księgozbiory w naszych bibliotekach nie wyglądały jak cmentarzysko). Wreszcie powinien pamiętać o osobach starszych - a łatwo dziś bibliotekarzom w tym oszołomieniu nowinkami technicznymi zatracić się, zapomnieć o tym, że kiedyś punktem 'wyjścia w regały' był katalog kartkowy i taki też sposób orientowania się w zbiorach biblioteki pamiętają najstarsi czytelnicy (tak, jak kiedyś furorę robiły dyskietki, tak teraz nie można ich już odczytać, gdyż najnowsze komputery zwyczajnie nie mają już odpowiedniego wejścia).

Dla nich to bibliotekarz powinien być przewodnikiem, niczym Charon łączyć biblioteczny świat 'tu i teraz' z tym, co było, rozjaśniać multimedialny mrok, oswajać migające kolorowo monitory i myszki, prowadzić przez biblioteczny labirynt po katalogowej nici Ariadny...

Biblioteka to miejsce o niemałym znaczeniu dla dzisiejszego społeczeństwa - w XXI wieku łącząc w sobie cechy edukacyjne i rozrywkowe, powinna być spokojnym azylem i oknem na świat, bezpieczną przystanią w pędzie codzienności i miejscem, do którego chce się wracać, którego brakuje (sic!), np. w okresie wakacji, gdy jest zamknięta. Bibliotekarz zaś powinien być przewodnikiem po niej i nauczycielem pokazującym, jak ze zdobytych informacji wyselekcjonować te przydatne, potrzebne. Tak długo, jak owe lęki będą po obu stronach bibliotekarskiego pulpitu, w bibliotekarzu i w czytelniku - tak nie pomogą nowe budynki, nowe technologie i media, coraz częściej goszczące w bibliotekarskich progach.

Trzeba przybliżyć biblioteki nowemu społeczeństwu (informacyjnemu), nowemu typowi czytelnika (już klientowi), uczynić je bardziej przyjaznymi - tak, by były one iście na miarę czasu, a z nimi... i my. Wszak bibliotekarz to człowiek<sup>20</sup> powszechny (w rozumieniu Waltera Benjamina), ma nierzadko takie same pasje, jak czytelnik - kiedy dwa lata temu przygotowaliśmy z naszym Kołem Bibliotek Naukowych przy opolskim SBP wernisaż pt. Pasja wędrówek w bibliotekarskim obiektywie, zainteresowani ledwo się zmieścili w holu! To niezapomniane przeżycie i bardzo miłe uczucie współuczestniczenia w tworzeniu rzeczywistości, współodczuwania, dzielenia pasji z ludźmi, których się nie zna, ale którzy wchodzą sobie w słowo i mają wiele wspólnych tematów - zwłaszcza pozazawodowych.

<sup>19</sup> M. Kisilowska, Już nie wiem, jak mam do ciebie mówić..., czyli Komunikacja w bibliotece, Warszawa 2001.

<sup>20</sup> W. Benjamin, Alegoria i trauerszpil, przeł. Andrzej Kopacki, „Literatura na Świecie” 2011, nr 7-8, s. 139.





Jeden ze sposobów na 'oswajanie bibliotek': wernisaż Pasja wędrowania w bibliotekarskim obiektywie (hol Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego), przygotowany z okazji Dnia Bibliotekarza w 2009 roku przez członków Koła Bibliotek Naukowych opolskiego SBP oraz wolontariuszy [fot. Justyna Jankowska].

Jeśli tylko wyjdziemy zza naszych bibliotekarskich pulpitów, odrzucimy maskę niezłomnych Strażników Ciszy, odsuniemy tarczę monitora sprzed oczu i zamienimy okulary krótkowidzów na 'różowe' - ze zdumieniem odkryjemy, że nie tylko ci rozgadani czytelnicy dadzą się oswoić, ale również biblioteka, nasi koledzy zza tychże pulpitów i nieprzystępni przełożeni są takimi 'ludźmi powszechnymi', jak my. Jak pisze Valerio Albisetti: Nie mamy zrozumienia dla innych, bo nie znamy samych siebie. Nie mamy szacunku dla innych, bo nie szanujemy samych siebie<sup>21</sup>. Mówi się, że do odważnych świat należy - tak więc i my, bibliotekarze, dołączmy do odważnych. Dwa lata temu przewodnicząca SBP, pani Elżbieta Stefańczyk, otwierając IV Forum Młodych Bibliotekarzy w Krakowie, mówiła, że oczekuje od nas młodych, inicjatyw i wprowadzenia bibliotek w zmieniającą się rzeczywistość.

Nie dalej, jak przed urlopem, wyczytałam gdzieś ciekawe hasło: 3xE = Energy, Empathy, Enthousiasm. Z nim oswajanie bibliotek będzie łatwiejsze. Mamy możliwości i narzędzia, chcieć to móc, a - przekornie - dopowiem, że ciekawość to pierwszy stopień do... Wiedzy. Jak dodaje nam otuchy Albisetti: Można się zmienić, zmieniając sposób pojmowania siebie samych i innych, rozwijając swoje prawdziwe i głębokie wnętrze. Można przestać się bać<sup>22</sup>.

Jak mówił Shiyali Ramamrita Ranganathan, uważany za ojca bibliotekarstwa indyjskiego, biblioteka to trójca, złożona z książek, czytelników i bibliotekarzy (...). Biblioteka istnieje tylko wtedy, gdy te trzy czynniki działają równocześnie i wspólnie<sup>23</sup>. Nie może być mowy o lękach i obawach przed czymkolwiek, którejkolwiek ze stron (a już absolutnie nie wzajemnie!). Oczywiście, nie wszystko można zmienić od razu i od ręki, jednakże zawsze należy się starać. Jak mawiała z kolei prezydentowa Eleonora Roosevelt: czyń to, co możesz, za pomocą tego, co masz, tam, gdzie jesteś.

<sup>21</sup> V. Albisetti, *Czy można przezwyciężyć strach?*, Kraków 2002, s. 2

<sup>22</sup> V. Albisetti, *op. cit.*, s. 9.

<sup>23</sup> Cyt. za: A. Kanczak, K. Szołtysik, *Czy w bibliotece XXI wieku jest miejsce dla bibliotekarza? W: Biblioteki XXI wieku...*, *op. cit.*, s. 185.

Lęk ma to do siebie, że szybko się pojawia - jak cytowałam, już od najwcześniejszych lat może utrudniać codzienną egzystencję - ale powoli przemija. Oswajanie bibliotek czas zacząć. Tylko jak zwykle jest jakieś „ale” - w tym cały jest ambaras, żeby... Zmian chciał nie tylko bibliotekarz, ale i czytelnik, i przełożeni - a wszystko po to, by korzystanie z biblioteki [było] nie tylko koniecznością, ale przede wszystkim przyjemnością<sup>24</sup> - podsumowuje Leszek Szydlik.

---

<sup>24</sup> L. Szydlik, Bibliotekarz - psychologiem?, „Bibliotekarz” 2005, nr 12, s. 8.

Radostaw Zeman  
Dział Udostępniania WBP w Opolu

## Nowe funkcje katalogu zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu

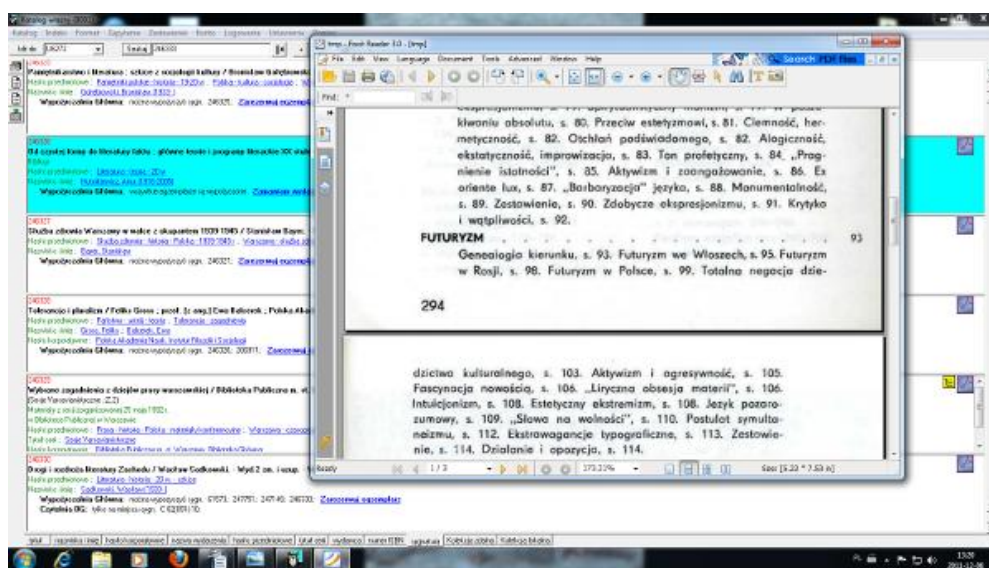
W minionych dwóch latach zaszły dość znaczące zmiany w zakresie poszerzania informacji w katalogu elektronicznym Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Katalog ten tworzony jest w systemie SOWA poznańskiej firmy Sokrates.

Jedną z najbardziej istotnych zmian (udogodnień) wprowadzonych w ostatnim okresie jest zamieszczanie spisów treści, dostępnych dla czytelnika bezpośrednio z poziomu rekordu po kliknięciu ikony.



Skany spisów treści odbywa się na bieżąco w trakcie opracowywania zbiorów oraz retrospektywnie. Skany spisów treści zamieszczane są w katalogu w formacie PDF. W okresie minionych dwóch lat zeskanowano ponad 10.000 spisów treści, co stanowi 6% zasobów magazynowych WBP. Pracy jest zatem jeszcze sporo. Możliwość przeglądania spisów treści z domowego komputera bardzo odpowiada czytelnikom, albowiem w sposób znaczący przyczynia się do właściwego wyboru książki.

Skany są spisy treści książek, których zawartość mogłaby interesować czytelnika - naukowych, przy czym należy to pojęcie rozumieć w sposób możliwie szeroki. A więc są to, począwszy od podręczników akademickich, różnego rodzaju książki popularno-naukowe, paranaukowe, pozycje z dziedziny humanistyki, książki klasyków np. socjologii, ale również wszelkie książki techniczne. Dodatkowo skanujący wykonują skany spisów treści antologii poezji, prozy ale także antologii tematycznych jak np. „Antologia bajki polskiej”.



Spis treści książki Bronisława Gołębiowskiego „Od Czystej Formy do Literatury Faktu”  
źródło: katalog WBP w Opolu

Niezmiernie ważną funkcją w katalogu WBP w Opolu jest możliwość rezerwowania i zamawiania książek. Z tej opcji mogą skorzystać tylko osoby będące czytelnikami biblioteki, dysponujące loginem i hasłem. Opcja ta pozwala również na „ustawienie się w kolejce” po książkę wypożyczoną przez innych czytelników.

Od początku 2011 r. dostępna jest wyszukiwarka w katalogach bibliotek publicznych województwa opolskiego pracujących w systemie SOWA. Aktualnie można przeszukać katalogi 13 bibliotek (WBP w Opolu, MBP w Brzegu, MiGBP w Głubczycach, MiGBP w Gorzowie Śląskim, MiGBP w Kluczborku, MiGBP w Niemodlinie, MiGBP w Nysie, Oleska Biblioteka Publiczna, MBP w Opolu, MiGBP w Praszce, GBP w Tarnowie Opolskim, MiGBP w Ujeździe, MiGBP w Zdzeszowicach).

Ważną funkcję pełnią także linki odsyłające do pełnych tekstów zdigitalizowanych zbiorów znajdujących się Opolskiej Bibliotece Cyfrowej (w chwili obecnej jest to ok. 1.200 linków do różnego rodzaju zasobów: książek, czasopism, druków ulotnych, itp.)

W planach biblioteki jest także umieszczenie w najbliższym czasie linków do e-booków znajdujących się w czytelni ibuk.pl, PWN do których WBP wykupiła licencję zdalnego dostępu.

Wszystkie nowe funkcje katalogu WBP w Opolu zostały wprowadzone z myślą o wygodzie czytelników oraz usprawnieniu pracy bibliotecznej. Dzięki interaktywności, z poziomu katalogu można obecnie nie tylko zapoznać się z zasobami biblioteki, ale również zamówić lub zarezerwować książkę, zapoznać się z zawartością książki poprzez przeczytanie spisu treści, a w przypadku dokumentów zdigitalizowanych z ich pełną wersją tekstową.

Barbara Giedrońc  
Oddział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych WBP w Opolu

Małgorzata Pindera  
Dział Udostępniania WBP w Opolu

## Biblioteka na Facebooku. Kilka wskazówek „krok po kroku”



Według danych z października br. podanych przez serwis Socialbakers już ponad 7 mln Polaków (czyli co piąty!) ma konto na portalu społecznościowym Facebook. A ponad 60% z nich nie przekroczyła jeszcze 35. roku życia.

Coraz więcej instytucji tworzy swój profil na portalu społecznościowym Facebook. Jest to bezpłatna i łatwa forma promocji. Daje możliwość szybkiego informowania o organizowanych spotkaniach, podejmowanych akcjach, czy jak w przypadku biblioteki, zakupionych nowościach. Facebookowi "fani" mają możliwość wyrażania opinii oraz dodawania na bieżąco własnych komentarzy.

Profil Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu na Facebooku został założony ponad rok temu. Obecnie mamy ponad 280 „fanów”.

### **Facebook krok po kroku. Czyli jak założyć profil biblioteki na portalu społecznościowym ...**

Teraz kilka wskazówek. Aby założyć profil biblioteki na portalu należy wejść na stronę: [www.facebook.com](http://www.facebook.com)

Następnie kliknąć w znajdujący się po prawej stronie link: „Utwórz stronę dla gwiazdy, organizacji lub firmy”. Pojawi się wówczas 6 pól, spośród których wybieramy: „Lokalny biznes lub miejsce”. Zaznaczamy kategorię: „Biblioteka”. Następnie uzupełniamy dane instytucji. Wpisujemy kolejno: pełną nazwę, adres i telefon. Odznaczamy okienko „Akceptuję Regulamin usługi Strony” i klikamy w pole „Zacznij”, co przekierowuje nas na następną stronę.

W zależności od tego, czy posiadamy własne konto na Facebooku, czy nie wybieramy odpowiednią opcję. Jeśli wcześniej nie posiadaliśmy własnego konta, należy je założyć. Logujemy się. Będąc na swoim koncie z prawej strony zobaczymy okienko z nazwą naszej instytucji, w które trzeba kliknąć. Pojawi się nowa odłona. Uzupełniamy kolejne dane. Prowadzą do tego trzy kroki:

Krok 1. Zdjęcie profilowe. Klikamy w pole: „Dodaj obraz z komputera” i wybieramy zdjęcie (zapisane w formie elektronicznej) z komputera. Będzie ono reprezentować bibliotekę. Przechodzimy dalej, wybierając: "Kontynuuj".

Krok 2. Zaproszenia. Zaznaczamy pole: "Zaproś znajomych" i spośród swoich znajomych, wybieramy tych, którym chcemy polecić stronę. Możemy również wybrać: "Importuj kontakty" (jeżeli posiadamy plik z adresami e-mailowymi naszych czytelników, np. W programie Outlook). Przechodzimy dalej.

Krok 3. Podstawowe informacje. Uzupełniamy dane o stronę internetową biblioteki. W polu „Informacje” – można podać godziny otwarcia instytucji lub dane teleadresowe w ewentualnych oddziałów. Klikamy w okienko: „Kontynuuj”. W tym momencie już wyświetla się nasza strona. Przebrnęliśmy pomyślnie przez proces rejestracji. Od tej pory możemy zacząć prowadzenie profilu biblioteki na portalu.

Przyjrzyjmy się niektórym możliwościom, jakie daje posiadanie konta biblioteki na portalu Facebook.

### Galeria zdjęć

Facebook daje możliwość tworzenia galerii i publikowania zdjęć. Na Facebookowym profilu WBP w Opolu utworzonych jest kilka albumów. Oto nazwy niektórych z nich. Mogą posłużyć one jako przykłady:

- Polecamy! i Audiobooki - tu umieszczane są zdjęcia wybranych nowości wydawniczych oraz książek mówionych wraz z krótkimi opisami;
- Oddział Zbiorów Muzycznych – Polecamy! - to album, gdzie udostępniamy zdjęcia nowo-zakupionych płyt kompaktowych do Biblioteki Muzycznej;
- [Biblioteka Austriacka - Österreich-Bibliothek – Polecamy! - w tym miejscu publikowane są zdjęcia nowości niemieckojęzycznych dostępnych w Bibliotece Austriackiej;](#)
- Biblioteczny Klub Filmowy - w albumie widnieją okładki filmów wyświetlanych w ramach Klubu Filmowego, działającego w Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych;
- Spotkania i Wystawy - to albumy, w których zamieszczane są zdjęcia ze zorganizowanych imprez i wystaw w WBP;
- [Oddział Zbiorów Obcojęzycznych – Polecamy! - tu publikowane są zdjęcia nowości książek obcojęzycznych, kursów językowych itp.](#)

### Jak utworzyć album ze zdjęciami?

Po zalogowaniu się na stronie należy kliknąć w znajdujące się po prawej stronie pole „Zdjęcia”. Wybieramy okienko: „Dodaj zdjęcia”, a następnie „Wybierz zdjęcia”. Dodajemy zdjęcia z komputera, wpisujemy nazwę albumu i zaznaczamy „Utwórz album”. Możemy także dodać opis zdjęcia. Następnie wybieramy: „Zapisz zmiany” i „Opublikuj”. I tym sposobem stworzyliśmy album.

Jest jeszcze jedna możliwość publikowania zdjęć. Klikamy w pole „Tablica”, następnie zaznaczamy link „Zdjęcia”. Pojawiają się 3 pola: jedno z nich to: „Dodaj zdjęcie z dysku”, wybieramy zdjęcie, a następnie: „Udostępnij”. Opublikowane zdjęcie będzie bezpośrednio na tablicy. Znajdziemy je również w pliku o nazwie „Zdjęcia na tablicy”.

The screenshot shows the Facebook interface for the 'Wojewódzka Biblioteka Publiczna Opole' page. At the top, there's a search bar and navigation links. The main content is a grid of photo albums, each with a thumbnail image, a title, and a photo count. For example, the first album is 'Nesbø' with 60 photos. To the right, there are two 'Strony polecane' (Recommended Pages) sections, each with a profile picture, name, and a brief description. At the bottom right, there's a 'Szybkie wskazówki' (Quick Tips) section with a small image and text. The footer contains navigation links and the page number '55'.

## Wydarzenia

Facebook daje możliwość informowania o organizowanych spotkaniach. Służy do tego opcja „Wydarzenia”. Dzięki niej informujemy m.in. o spotkaniach, imprezach, które odbywają się w WBP, a także o emitowanych filmach w ramach Bibliotecznego Klubu Filmowego (one w każdą środę o godz. 17. 00).

### Jak utworzyć „Wydarzenie”?

Po zalogowaniu się na profilu biblioteki, klikamy w link „Wydarzenia”, a następnie w pole „Utwórz wydarzenie”. Pojawi się nowa strona. Uzupełniamy rubrykę „Kiedy” - wybierając datę i godzinę imprezy; „Co planujesz” - podając nazwę wydarzenia; „Gdzie” - dokładny adres; „Więcej informacji” - szczegóły spotkania. Następnie wybieramy okienko z napisem „Dodaj zdjęcie wydarzenia”. W tym miejscu można dodać fotografię, która będzie ilustrować organizowaną imprezę. Jeśli będzie to spotkanie z autorem, można wyszukać w przeglądarce Internetowej zdjęcie autora i zamieścić je na stronie.

Na końcu wybieramy pole „Utwórz wydarzenie”. Przechodzimy na nową stronę. Można tu dodać post, link, zdjęcie, lub film. W przypadku spotkań filmowych załączamy link ze zwiastunem danego filmu, można załączyć także plakat filmowy. Wydarzenie zostało utworzone. W każdej chwili można nanieść zmiany, klikając w pole „Edytuj wydarzenie”. Na koniec, przechodzimy na swoje konto i zapraszamy gości, klikając w pole „Wybierz gości, których chcesz zaprosić”. Spośród naszych znajomych, wybieramy te osoby, które według nas będą zainteresowane danym spotkaniem. Na koniec klikamy w link „Udostępnij”.

Być może w teorii czynności te wyglądają na skomplikowane, w praktyce jednak jest to dużo prostsze.

### Lubię to!

Tak jak profil biblioteki polubić może każdy posiadacz konta Facebooka, tak my jako biblioteka, również polubić możemy istniejące już profile wybranych instytucji, mediów czy organizacji. Stronę na Facebooku ma prawie każdy dziennik, liczne czasopisma, wydawnictwa, instytucje publiczne, kulturalne.

Wystarczy po prostu wejść na wybrany przez nas profil i nacisnąć „Lubię to”. Ułatwi nam to przeglądanie wiadomości wybranych przez nas instytucji, które pojawiać się będą chronologicznie na naszej stronie głównej. Ulubionymi profilami WBP są strony m.in. Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu, Galerii „Biały Kruk”, mediów – Programu III Polskiego Radia, „Polityki”, Empiku, Gazety Wyborczej czy Nowej Trybuny Opolskiej, wydawnictw jak PWN, Znak, Czarne czy też innych bibliotek z Sopotu, Zielonej Góry, Wrocławia, Katowic, Lublina, Torunia i Warszawy.

Chcąc urozmaicić profil, zamieszczamy na nim informacje dotyczące książek, czytelnictwa oraz literatury, na które natknęliśmy się w mediach elektronicznych. Są dwie możliwości umieszczania interesujących nas informacji:

Należy skopiować link strony internetowej i wkleić go jako link na naszym profilu, następnie nacisnąć „załącz” a we wskazanym miejscu dodatkowo skomentować stronę, np. zachęcając użytkowników do jej przeczytania; na koniec naciskami „wyślij” i gotowe.

Wiele stron internetowych, zwłaszcza portali informacyjnych oraz gazet, umożliwia bezpośrednio udostępnianie artykułów ze swoich stron internetowych. Będąc już zalogowanym na naszym bibliotecznym profilu, wystarczy, że pod interesującym nas artykułem odnajdziemy znajomą ikonkę Facebook (obok niej znajdziemy często dodatkowe „Podziel się” lub „Polub”), naciśniemy , a następnie potwierdzimy chęć udostępnienia artykułu na naszym portalu.

Prowadząc profil WBP staramy się na bieżąco informować o nominacjach oraz przyznanych nagrodach literackich. Często przypominamy naszym czytelnikom o rocznicach urodzin czy śmierci pisarzy, co jest okazją do zaprezentowania ich książek oraz zachęcenia do sięgnięcia po lekturę. Podobnie postępujemy w przypadku świąt czy rocznic wydarzeń historycznych, prezentując dobrane tematycznie książki historyczne.

Na koniec nie pozostaje nam nic innego, jak zaprosić wszystkich do grona fanów WBP w Opolu.

Życzymy owocnej promocji biblioteki za pośrednictwem portalu Facebook.

Do zobaczenia na Facebooku!

:)





Małgorzata Bartoszevska  
Przewodnicząca NSZZ „Solidarność”  
MOZ Bibliotekarzy Województwa Opolskiego

## Co daje pracownikom bibliotek Związek Zawodowy NSZZ "Solidarność"?

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” został powołany w Polsce w wyniku protestu robotniczego i utworzony na podstawie porozumienia zawartego dnia 31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową. Jest obecnie największą w Polsce organizacją pracowników. Za jej początek można jednak uznać pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski w 1979 roku.

Dzięki odwadze i niezłomnej postawie tysięcy ludzi, których połączyła „Solidarność”, Polska odzyskała niepodległość. Pracownicy tworzą związek zawodowy, aby skutecznie reprezentować swoje interesy. Można mieć najlepsze prawo pracy zapisane w kodeksie, ale nie ma żadnej gwarancji, że pracodawca będzie go przestrzegał. Zorganizowani w silny związek pracownicy mogą prowadzić skuteczne negocjacje z pracodawcą i skłonić go do przestrzegania swoich praw, poprawy warunków pracy czy podwyżki wynagrodzeń. Prawo obowiązujące w Polsce, mówi, że reprezentatywną organizacją pracowników do rozmów z pracodawcą jest związek zawodowy. Związek zawodowy jest organizacją pracowników, którzy organizują się, by zbudować siłę mogącą spowodować poprawę warunków życia. Główne cele statutowe to obrona godności, praw i interesów pracowniczych (zawodowych i socjalnych) członków Związku, a w szczególności:

- \* zabezpieczanie praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawodowej, wynagrodzenia, warunków socjalno-bytowych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy,
- \* przeciwdziałanie zjawisku bezrobocia i pomoc członkom Związku pozostającym bez pracy,
- \* dążenie do zapewniania pracownikom warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych,
- \* ochrona interesów zdrowotnych, materialnych, socjalnych i kulturalnych członków Związku oraz ich rodzin,
- \* podejmowanie działań w duchu dialogu społecznego, zmierzających do zharmonizowania interesów pracodawcy z interesami pracowników,
- \* wpływanie na kształt polityki gospodarczej i społecznej,
- \* szerzenie zasad demokracji i występowanie w obronie uniwersalnych wartości humanitarnych,
- \* kształtowanie aktywnej postawy działania dla dobra Ojczyzny,
- \* działanie na rzecz osób niepełnosprawnych i potrzebujących szczególnej troski,
- \* umacnianie rodziny oraz ochrona życia rodzinnego,

\*współpraca z organizacjami międzynarodowymi w zakresie solidarnej obrony interesów pracowniczych i respektowania praw człowieka,

\* ochrona i promocja kultury oraz szeroko pojętej edukacji,

\* podejmowanie działań na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka.

NSZZ „Solidarność” Międzyzakładowa Organizacja Związkowa Bibliotekarzy Województwa Opolskiego z siedzibą w Opolu przy WBP rozpoczęła swoją działalność 19 września 1989 r. i obejmuje swoją działalnością pracowników Bibliotek różnych sieci województwa opolskiegoi pozostałych pracowników kultury. Zarejestrowana w Rejestrze Zarządu Regionu pod nr 159/ZR.

Przez wiele lat funkcję przewodniczącej pełniła Jolanta Miluć, kierownik filii nr 7 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, następnie zasłużona działaczka NSZZ „Solidarność” Danuta Żylska –Kobiałko, pracownik Zbiorów Specjalnych WBP w Opolu. W latach 1998 do 2006 funkcję pełniła Danuta Ostrowska – Chomyn, pracownik wypożyczalni Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Nysie, a obecnie przewodniczącą NSZZ „Solidarność” Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Bibliotekarzy Województwa Opolskiego jest Małgorzata Bartoszevska, instruktor Działu Instrukcyjno – Metodycznego WBP w Opolu.

Organizacja skupia Bibliotekarzy z WBP w Opolu, MBP w Opolu, MBP w Brzegu, Centrum Kultury w Głuchołazach, MiGBP Nysie i MiGBP Prudniku.

Nasz Związek jest organizacją pracowników, którzy organizują się, by zbudować siłę, razem łatwiej bronić swoich praw, a tam gdzie działają związki zawodowe rzadziej naruszane są prawa pracowników, rzadziej dochodzi do nieregularnego wypłacania wynagrodzeń; pracodawcy nie zmuszają pracowników do pracy w nadgodzinach bez wynagrodzenia, regularnie odprowadzane są składki na ubezpieczenie społeczne.

Dlaczego warto należeć do Związku? Nie jesteś sam, jeśli masz problemy w pracy, masz większą szansę na wynegocjowanie wyższych płac i lepszych warunków pracy, zyskujesz pomoc w przypadku niesprawiedliwego traktowania, dyskryminacji, przemocy, korzystasz z pomocy prawników i związkowych ekspertów, jesteś aktywny i możesz pomagać innym.

Na łamach artykułu składam podziękowanie za opiekę i wsparcie Przewodniczącej Zarządu Regionu Śląska Opolskiego w Opolu Cecylii Gonet, Dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Smołki Tadeuszowi Chrobakowi za współpracę i negocjacje związane z prawidłowym funkcjonowaniem do tej pory Biblioteki. Dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom za zaangażowanie w sprawy Związkowe.

Ewa Dorosz

Dział Instrukcyjno-Metodyczny w WBP w Opolu

## Relacja z II Kongresu Bibliotek Publicznych: „Biblioteka, więcej niż myślisz”

13 i 14 października 2011 roku, w warszawskim Fortcie Sanguszki, odbyła się druga edycja kongresu bibliotek, który przebiegał pod hasłem „Biblioteka: więcej niż myślisz!”.

Fort Sanguszki jest miejscem o ciekawej architekturze wnętrza, z licznymi wnękami i korytarzami idealnie nadającymi się na realizację warsztatów, będących najważniejszą częścią Kongresu. Główną ideą Kongresu była promocja Programu Rozwoju Bibliotek, promocja bibliotek biorących udział w PRB, a także integracja bibliotekarzy z całej Polski.

Uczestnikami tegorocznego kongresu byli także bibliotekarze województwa opolskiego z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzegu, Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Grodkowie, Gminnej Biblioteki Publicznej w Gogolinie, Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Nysie oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu.



Bibliotekarze woj. opolskiego od lewej Katarzyna Ostrowska – Pałyś (WBP w Opolu), Ewa Bury (GBP w Gogolinie), Alicja Biesaga (MiGBP w Grodkowie), Joanna Kanin (MiGBP w Nysie). Fot. Ewa Dorosz

Kongres, to wydarzenie o charakterze edukacyjnym, które umożliwiło jego uczestnikom wymianę doświadczeń, dzielenie się pomysłami i praktycznymi wskazówkami.

W trakcie dwóch dni odbyło się 40 warsztatów w ramach 5 bloków tematycznych:

„Pokaż się!” – poświęcony działalności promocyjnej bibliotek;

„Włącz się!” – dotyczył zastosowania nowoczesnych technologii w bibliotekach;

„Pochwal się!” – prezentował przykłady dobrych praktyk wśród bibliotek uczestniczących w Programie Rozwoju Bibliotek;

„Dowiedz się!” – przedstawiał tematy, na życzenie uczestników poprzedniego kongresu, dotyczące m.in. czynników i możliwościach wypożyczania w polskich bibliotekach książek elektronicznych.

„Wsluchaj się!” – oferował spotkania z organizacjami pozarządowymi, współpracującymi z bibliotekami oraz spotkania z pisarką Manuellą Gretkowską oraz dziennikarką Marią Wiernikowską.

Szczególne wartości miały dla mnie szkolenia nt. **Zrób to sam, czyli jak zostać badaczem społeczności lokalnej** z bloku Dowiedz się! Szkolenie prowadziły Agata Nowotny oraz Marta Białek-Graczyk z Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”.

Podczas warsztatu zaprezentowane zostały uczestnikom proste metody badawczo-animacyjne, które można wykorzystać do przeprowadzenia samodzielnej diagnozy społeczności lokalnej nie mając specjalnego przygotowania w tym zakresie.

Dobrym oderwaniem od teorii była praca zespołowa. Uczestnicy podzielili się na niewielkie grupy, zostały rozdane kartki z zadaniem, które dotyczyło pozyskania czytelnika do małej biblioteki i wtedy zaczęła się burza mózgów!

W kuluarach można było m.in. obejrzeć wystawę fotograficzną, wziąć udział w kręceniu filmu przez Młodzieżowy Klub Filmowy „Piwnica wrażeń”, działający przy Filii Biblioteki Publicznej w Sępólnie Krajewskim, poznać fundację, z którą w przyszłości nawiąże się współpracę.



Manuela Gretkowska (fot. Ewa Dorosz)

Młodzieżowy Klub Filmowy „Piwnica wrażeń”, prezentacja pt. „Animacja poklatkowa z Charlie Chaplinem”. Fot. Ewa Dorosz



Gościem specjalnym kongresu była Manuela Gretkowska, powieściopisarka, eseistka, scenarzystka i felietonistka, autorka wielu powieści. Na spotkaniu autorka podkreśliła, że jest osobą niezależną, mającą mocne swoje zdanie będące nierzadko kontrowersyjne. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej atmosferze Manuela Gretkowska podkreśliła wagę bibliotek w życiu każdego człowieka mówiąc na spotkaniu: **Rozwija nas wyobraźnia i sztuka [...] Człowiek tworzy sam siebie dzięki wyobraźni. Biblioteka jest najważniejszą instytucją w mieście. Tam jest wyobraźnia i literatura.**

Kongres bibliotek to także czas integracji i zabawy, uczestnicy kongresu mieli okazję świetnie bawić się podczas koncertu Ady Szulc. Uczestnictwo w kongresie dostarczyło wszystkim uczestnikom Kongresu wielu niezapomnianych emocji, dla mnie to niesamowity czas spędzony wśród ciekawych ludzi z branży oraz okazja do poznania szczegółów o projektach i organizacjach wspierających biblioteki. Myślę, że cel kongresu został osiągnięty, pokazano, że Biblioteka to więcej, niż zazwyczaj myślimy.

Katarzyna Ostrowska-Pałyga

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP Opole

## Z wizytą w Koblencji

W dniach 20-23 września 2011r. delegacja Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Smołki w Opolu składzie, dyrektor Tadeusz Chrobak, kierownik Biblioteki Austriackiej Monika Wójcik- Bednarz oraz Katarzyna Ostrowska-Pałyga, instruktor Działu Instrukcyjno-Metodycznego przebywała z wizytą w Landesbibliothekszentrum Rheinland-Pfalz w Koblencji w Niemczech.

W tym samym czasie z wizytą w Koblencji przebywała również delegacja Środkowoczeskiej Naukowej Biblioteki w Kladnie.

W programie przewidziane były wspólne spotkania robocze poświęcone aktualnym sprawom bibliotek oraz dalszym możliwościom współpracy pomiędzy trzema partnerskimi bibliotekami. Tematem przewodnim spotkania były „Możliwości kształcenia bibliotekarskiego w Czechach, Polsce i Niemczech”, „Regionalne serwisy biblioteczne trzech bibliotek partnerskich”. Dodatkowo omówiono i przedyskutowano ofertę bibliotek skierowaną do innych bibliotek w regionie, zarówno tę nowoczesną, jak i tradycyjną.



Uczestnicy spotkania roboczego

Kolejny dzień wizyty w Koblencji to zwiedzanie wystawy kwiatów. Wystawa kwiatów, czyli Bundesgartenschau (skrót BUGA) jest niemiecką wystawą planowania ogrodów i architektury krajobrazu. Odbyna się co dwa lata w niemieckich miastach, a co 10 lat jest wystawą międzynarodową (IGA).

Wydarzenie to, wraz z przeróżnymi atrakcjami kulturalno-rekreacyjnymi, trwało od 15 kwietnia do 16 października 2011r. Przepiękne nasadzenia kwiatowe i wystawy florystyczne umiejscowione były w trzech punktach Koblencji: na terenach twierdzy Ehrenbreitstein, na dziedzińcu Blumenhof i przy Pałacu Elektorskim, w sumie 48 hektarów. Forteca Ehrenbreitstein położona jest na płaskowyżu, wysoko nad doliną z przepięknym widokiem na miasto oraz na spotykające się rzeki Ren i Mosel. Jest to duży teren podzielony na różne obszary tematyczne oraz hale z wystawami kwiatowymi. W lesie był też mały cmentarz, którego groby również zostały ozdobione kolorowymi nasadzeniami, to czasami małe działa sztuki. Z terenów przy fortecy zjeżdża się do miasta kolejką linową. Wystawa kwiatów pozostawiła niezapomniane wrażenia.



W trakcie wizyty omówiono również szczegóły dotyczące wystawy nt „Wino w literaturze”, której uroczyste otwarcie zaplanowano na 19 października 2011 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Dotychczasowa współpraca pomiędzy partnerskimi bibliotekami w Opolu, Kładnie i Koblencji napawa optymizmem na dalszą owocną współpracę, a pobyt delegacji WBP w Koblencji był znakomitą okazją do wzajemnej wymiany doświadczeń, poznania innego spojrzenia na bibliotekarstwo, a także podpatrzenia, co można jeszcze zmienić, aby biblioteki w naszym województwie stały się jeszcze bardziej atrakcyjne dla czytelników.

Bożena Ratajczak-Olszewska  
Biblioteka PMWSZ w Opolu

## Biblioteka Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu

Biblioteka PMWSZ w Opolu działa od 1 października 2003 roku, będąc ogólnouczelnianą jednostką organizacyjną, której naczelnym zadaniem jest wspieranie szeroko rozumianego procesu dydaktycznego Uczelni.

Biblioteka PMWSZ jest biblioteką naukową, specjalną, która gromadzi, opracowuje i udostępnia w różnych formach książki, czasopisma, zbiory specjalne (materiały audiowizualne), dokumenty elektroniczne, odpowiadające aktualnym specjalnościom kształcenia. Są to publikacje głównie z zakresu medycyny, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień dotyczących pielęgniarstwa, położnictwa, fizjoterapii, zdrowia publicznego, kosmetologii oraz nauk pokrewnych: biochemii, biofizyki, genetyki, higieny, etyki lekarskiej, pielęgniarstwa, biologii, chemii kosmetycznej, metodologii badań, a także psychologii, szczególnie psychologii zdrowia, pedagogiki i socjologii medycyny.



Biblioteka PMWSZ w Opolu

Księgozbiór biblioteki budowany był praktycznie od podstaw i jego stan wynosi obecnie 14000 egzemplarzy. Biblioteka specjalizuje się w gromadzeniu wieloegzemplarzowym podręczników dla studentów PMWSZ w Opolu, ale posiada aktualny naukowy księgozbiór podręczny z zakresu medycyny i nauk pokrewnych, także dzięki współpracy z Sekcją Egzemplarza Obowiązkowego Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego.



W Bibliotece działa zintegrowany system komputerowy, który obsługuje ewidencję i ubytkowanie zbiorów, opracowanie formalne i rzeczowe dokumentów, rejestrację czytelników i wypożyczeń, przeszukiwanie i tworzenie specjalistycznych baz danych.

W Bibliotece znajduje się ponadto kserokopiarka i drukarka dla czytelników. Biblioteka (wypożyczalnia, czytelnia, magazyn zbiorów) zajmuje nowoczesnie wyposażone pomieszczenia w centralnym punkcie Uczelni, łatwo dostępnym dla wszystkich kategorii użytkowników. Od 2009 roku Biblioteka dysponuje dodatkowym pomieszczeniem – jest to dział gromadzenia i opracowania zbiorów oraz organizacji pracy Biblioteki.

Od roku 2011 prowadzona będzie inwestycja w postaci rozbudowy powierzchni Biblioteki, ze szczególnym uwzględnieniem Czytelni, w której przybędzie 30 miejsc dla czytelników, zarówno do pracy indywidualnej, jak i grupowej.



Czytelnia

Biblioteka gromadzi czasopisma naukowe, liczba tytułów wzrosła z 2 w 1995 roku do 102 w roku 2010 w prenumeracie bieżącej. Biblioteka przede wszystkim zakupuje tytuły niedostępne on-line z różnych dziedzin medycyny. Ponadto czytelnicy mają nieograniczony dostęp do wszystkich czasopism pełnotekstowych w wersji elektronicznej poprzez Internet. Biblioteka zarejestrowana jest jako członek Wirtualnej Biblioteki Nauki, oferującej użytkownikom dostęp do specjalistycznej literatury naukowej (książki i czasopisma) w językach obcych.

Aby w pełni zaspokoić potrzeby czytelników w zakresie dostępu do pożądaných artykułów z czasopism Biblioteka oferuje również elektroniczną usługę w ramach projektu Doc@Med, która umożliwia przesłanie, na adres mailowy Biblioteki, zamówionych artykułów z innych bibliotek medycznych w Polsce.

Biblioteka buduje własne elektroniczne bazy danych: katalog alfabetyczny i rzeczowy (przedmiotowy) oraz kartoteki zagadnieniowe. Na bieżąco prowadzona jest bibliografia publikacji pracowników naukowo –

dydaktycznych PMWSZ w Opolu wraz z oceną bibliometryczną. Bibliografowane jest również czasopismo Magazyn Pielęgniarki i Położnej oraz Pielęgniarstwo XXI Wieku. Zasady opracowania dokumentów dopasowane zostały do standardów bibliotek medycznych w Polsce.



Pracownicy biblioteki

Użytkownicy Biblioteki mogą korzystać na wszystkich stanowiskach komputerowych ze specjalistycznych baz danych: Polska Bibliografia Lekarska (bieżąca i retrospektywna); Baza Tez-MESH – specjalistyczny słownik haseł przedmiotowych w wersji polskiej i angielskiej, ułatwiający przeszukiwanie anglojęzycznych katalogów elektronicznych on-line; Baza Prawo i Zdrowie, Wirtualna Biblioteka Nauki( Elsevier, Springer, Web of Knowledge, EBSCO, Nature, Science ), baza Ibuk.pl (117 tytułów książek z medycyny).

Biblioteka czynna jest codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach 8-19 oraz w soboty od 8 do 14 i zaprasza zainteresowanych do korzystania ze specjalistycznych zbiorów medycznych, w czytelni obsługiwani są wszyscy użytkownicy, także spoza Uczelni. Fachowi bibliotekarze służą pomocą na każdym etapie poszukiwania i selekcji literatury. Szczegółowe informacje i aktualności biblioteczne znajdują się na stronie internetowej [www.wsm.opole.pl](http://www.wsm.opole.pl) w zakładce Biblioteka.

Agnieszka Hałubiec

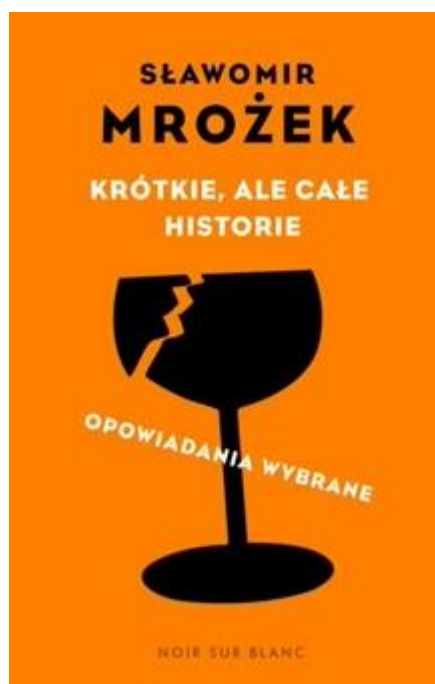
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

## Na regale Przegląd nowości wydawniczych

### Regał: Beletrystyka

#### Klasycznie w nowym wieku

**Krótkie, ale całe historie : opowiadania wybrane / Sławomir Mrożek. - Warszawa : Oficyna Literacka Noir sur Blanc, 2011. - 358, [10] s. ; 20 cm.**



W 2010 roku hucznie obchodzono 80. urodziny Sławomira Mroźka. Zorganizowano festiwal „Mrożek na XXI wiek”, wydany został również pierwszy tom „Dziennika” z zapiskami z lat 1962-1969.

Kolejny rok również zaznacza się obecnością twórczości tego znakomitego dramaturga i prozaika na księgarskich półkach. Oficyna Literacka Noir sur Blanc daje do rąk czytelnicych nową edycję opowiadań, wybranych z wielu dawnych tomów.

Wspomniany festiwal „Mrożek na XXI wiek”, nosił bardzo trafny tytuł. Twórczość autora „Tanga” doskonale znajduje się w XXI wieku. Opowiadania zawarte w wyborze „Krótkie, ale całe historie” nie trącą myszką, nie ulegają dezaktualizacji. Ponadczasowe przesłanie nawet w PRL-owskim sztafażu nie zostało zagubione. Trafne obserwacje, pełne groteski, absurdu, przedziwne humorystyczne zestawienia, osobliwości i niezwykłość świata – to wszystko można znaleźć w Mrożkowych fabułach. Autor jest doskonałym demaskatorem fałszu, zestawia stare nowym, obnaża absurdy. W twórczości prozatorskiej Mroźka zaznacza się bardzo wyraźnie opozycja –

„naiwne urojenia kultury a grubiańska praktyka życia” – jak zauważa Jan Błoński.

Postacie są również znaczące – często marionetkowe, zbudowane na bazie stereotypu, są jak ożywione kukły, które mają za zadanie przedstawić zjawiska, procesy społeczne, kulturowe, obyczajowe. Bohaterowie najczęściej postępują się monologiem.

Rzeczywistość i język – to u Mroźka najważniejsze elementy. Jak pisze Jan Błoński:

*Zapewne Mrożek patrzył na świat przenikliwie i trzeźwo. Ale jeszcze celniej, jeszcze okrutniej obserwował mówienie o świecie. Jego humor odbija się zawsze od przysłowiowego zwrotu, językowego stereotypu, stypizowanego monologu, łatwo rozpoznawalnej formy gatunkowej”. (...) Czym są prozy Mroźka? Monologami, anegdotami, przypowieściami, niekiedy też przypominają fait-divers, gazetowe „rozmaitości”.*

W tomie „Krótkie, ale całe historie” można znaleźć najbardziej znane opowiadania: „Półpancerze praktyczne”, „Z ciemności”, „Słoń”, „W szufladzie”, „Peer Gynt”, czy „Wesele w Atomicach”. Warto klasykę polskiej krótkiej formy prozatorskiej umieścić w swoich zbiorach.

### Akceptacja braku

**Dłoń / Michał Dąbrowski. - Warszawa : Wydawnictwo Nasza Księgarnia, cop. 2011. - 202, [6] s. : il. ; 21 cm. (Zbliżenia.)**



Oswajanie inności, akceptacja braku, jest dramatycznym wysiłkiem. Trudno o tym mówić, jeśli się tego, na co dzień doświadcza. Biorąc te przesłanki pod uwagę w zdumienie wprawia debiutancka powieść „Dłoń” Michała Dąbrowskiego. Autor łamie tabu i tworzy niezwykłą narrację, którą pokazuje, jak inaczej można mówić o niepełnosprawności, pokazywać mechanizmy społeczne, zachowania wykluczenia, odrzucenia i obalania barier.

Tytułowa dłoń, która jako cień pochłania czytelnika z okładki książki, jest w zasadzie główną bohaterką powieści. Trzeba oddać autorowi, że wykonał zadanie niezwykle trudne z ogromnym powodzeniem. Przedstawił w powieściowej formie swoją biografię. Uderzające jest to, że nie ma w tej książce sentymentalizmu, żalu, rozpacz. Powieść nie zawiera w sobie tej dawki pesymizmu, którego można było się spodziewać. Owszem, jest bunt, jest złość, gniew i lęk – bo oczywiście być musi – ale nie ma patosu.

Bohater rodzi się bez prawej dłoni. W wyznaniu tym nie ma dramatyzmu. Może dlatego, że miłość i akceptacja rodziców jest praktycznie natychmiastowa. Jedyne lęki matki, samotne łyż, pojawiają się, gdy bohater na swojej drodze napotyka na trudności. Żal matki przejawia się w kilku momentach powieści. Nie ma jednak wątpliwości, że bohater jest kochany.

Nieobecna dłoń „istnieje”, „żyje”, „myśli”, „czuje”. Jej nieobecność, paradoksalnie, czyni ją obecną jeszcze mocniej. Czym jest dłoń? Alter ego bohatera, które ma głos? Autor zastosował ciekawy zabieg narracyjny – dłoń wypowiada się. Z własnej perspektywy – jeśli tak można powiedzieć – ukazuje cierpienie bohatera. Domaga się bytu, chociażby w głowie głównego bohatera.

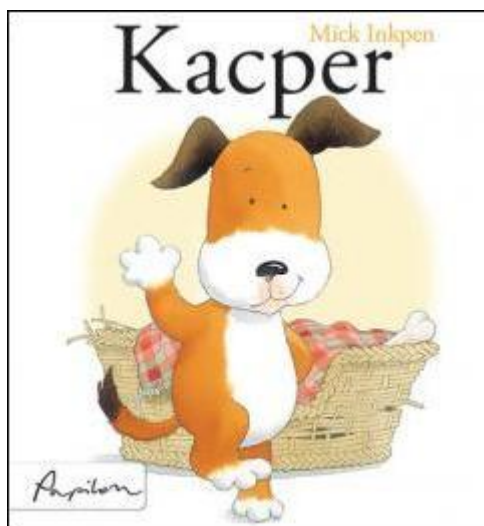
Autor pokazuje, jak wiele barier jest do przełamania, jak wiele murów do obalenia. Każdego dnia jest coś do pokonania. Ale przede wszystkim pokazuje swoją drogę do samoakceptacji, która jest czymś niesamowicie trudnym. I wymaga heroizmu od człowieka, który żyje w społeczeństwie o różnym nastawieniu do niepełnosprawności. Bohater – może się wydawać, że radzi sobie, jednak nie zawsze jest to prawdą. Autor zdobywa się na takie podsumowanie: Możesz się ze mną przywitać, z chęcią pójdę z tobą na piwo, możemy porozmawiać, o czym tylko zechcesz, będę się śmiać i nic nie zauważysz. Jasne, zorientujesz się, że nie mam prawej dłoni, i będziesz to traktował normalnie, ale nie zrozumiesz, że nic się nie zmieniło, że ja ciągle się chowam, bez przerwy uciekam.

Godny podziwu i zauważania jest debiut Michała Dąbrowskiego, z dwóch powodów – otwartość mówienia, ale również talent narracyjny – stawiają powieść „Dłoń” na wyższej półce.

## Regał: Literatura dziecięca i młodzieżowa

### Świat według Kacpra

Kacper/ Mick Inkpen. - Poznań: Wydawnictwo Papilon, 2011.- 32 s.; 23 cm



Papilon, część Grupy wydawniczej Publicat S.A. od kilku lat oferuje ciekawe pozycje książkowe dla najmłodszych. W swojej misji, wydawca postawił sobie za cel, publikowanie książek, które rozwijają wyobraźnię, wspomagają rozwój emocjonalny, a także kształtują różne umiejętności i rozwijają zainteresowania.

Niektóre tytuły Papilonu znalazły się na liście książek rekomendowanych przez Fundację ABC XXI Cała Polska czyta dzieciom.

Od 2011 roku wydawnictwo oferuje najmłodszym czytelnikom serię książeczek z bohaterem kreskówki – szczeniakiem Kacprem. Dotychczas ukazały się 4 części. Krótkie opowiadania niosą pozytywne treści, a postać małego pieska budzi wyjątkową sympatię i ułatwia przekaz. Czego uczy Kacper? Wielu ważnych rzeczy. Jak się przyjaźnić,

co zrobić z nudą, jak radzić sobie z lękiem. Świat pełny jest różnorodności, nieznanymi zjawiskami, sprawami i mały piesek wraz z przyjaciółmi Tygrysiem, Zebłą, Świnką i Arnoldem stopniowo odkrywa, to, co budzi w nim niepewność, znajduje rozwiązania i odpowiedzi.

Uwagę skupiają ilustracje, które nie przytłaczają zbędnymi szczegółami. Jasny, łagodny obraz, nienachalny i pozbawiony przesadnej ekspresji, przemawia do najmłodszego czytelnika i pozwala mu się skupić na sednie opowiadania. Mike Inkpen jest jednocześnie autorem tekstu oraz ilustracji. Proste fabuły doskonale uzupełniają się obrazem, który nie męczy wybujałymi efektami. Białe tło, delikatna kreska, ciepłe kolory, dają obraz bez przesytu.

Książeczki z Kacprem to sympatyczna lektura dla najmłodszych dzieci, ułatwiają i wspomagają proces poznawania świata. Można dzięki tej publikacji uciec z dzieckiem przed telewizorem, bez straty przyjemnego bohatera i wspólnie poczytać, nie tylko z mamą.

Małgorzata Pindera

Dział Udostępniania WBP w Opolu

## Audiobooki z bibliotecznej kolekcji

Audiobooki, czyli nagrania dźwiękowe książek (w formacie audio lub np. mp3) zyskują coraz większą popularność. Cieszą się one zainteresowaniem m.in. wśród wszystkich zabieganych, zapracowanych oraz podróżujących, którzy mają możliwość słuchania ich w samochodzie, autobusie czy pociągu. W kolekcji biblioteki wojewódzkiej pojawia się coraz więcej tytułów książek mówionych. Polecam dwie pozycje: Jeden dzień Davida Nicholasa oraz nietypowe kompendium filozofii Przychodzi Platon do doktora: filozofia w żartach napisane przez Thomasa Cathcarta i Daniela Kleina. Obie choć zabawne, skłaniają do refleksji.

**Jeden dzień / David Nicholls; przeł. Małgorzata Miłoś**  
**Warszawa: Świat Książki, 2011.**  
**1 płyta CD (13 godz 15 min)**  
**Nagranie w formacie mp3**  
**czyta: Agnieszka Grochowska**



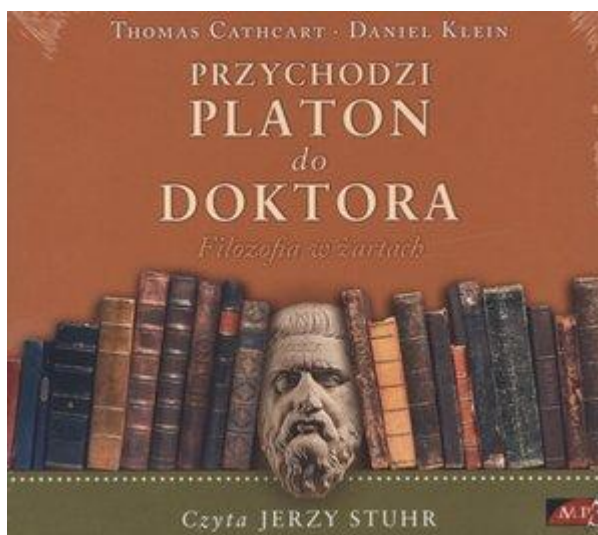
Ta opowieść urzeka od samego początku. Rozpoczyna się 15 lipca 1988 r. w Edynburgu. Świeżo upieczeni absolwenci jednej z brytyjskich uczelni, Emma Morley i Dexter Mayhew spędzają razem kilkanaście godzin. Ona jest wrażliwą idealistką, intelektualistką z podwójnym dyplomem. On pewnym siebie przystojniakiem, lekkoduchem z wyższych sfer. Oto zaczyna się nowy rozdział ich życia: dorosłość oraz konieczność wyboru spośród wielu możliwości. Myśląc o przyszłości wierzą, że czeka ich wielka przygoda, lecz jednocześnie umierają ze strachu, gdyż jawi im się ona jako "seria pustych dni". Już za chwilę drogi bohaterów rozejdą się. Każdy pójdzie w swoją stronę. Kim będą? Jak ewoluować będzie ta znajomość? Kim będą dla siebie? Co będą robić? Za rok, pięć, dwadzieścia lat?

Losy Emmy i Dextera przedstawione są w ciągu 20 lat. Każdy rozdział to kolejny rok. W tym czasie dzieje się wiele. Jesteśmy świadkami rozwoju bohaterów, ich sukcesów i porażek, dorastania do życiowych ról. Śledzimy, jak krzyżują się ich drogi, a postaci zbliżają bądź oddalają się od siebie. Towarzyszymy tej parze, jak dobrzy znajomi, na poszczególnych etapach. Wraz z nimi wkraczamy w życie zawodowe. Z zainteresowaniem odnotowujemy zmiany w sferze uczuciowej. Dzięki introspekcjom mamy bezpośredni wgląd w stany myśli i uczuć bohaterów, przez co stają się nam bardzo bliscy.

Jeden dzień Davida Nicholla to wzruszająca historia o przyjaźni i miłości, o konfrontacji marzeń z rzeczywistością, o dorastaniu, lecz także o przemijaniu i odchodzeniu. Książka uzmysławia nieunikniony upływ czasu. Kolejne części powieści: Po dwudziestce; Późna dwudziestka; Po trzydziestce są niczym kamienie milowe, nie tylko w życiu bohaterów, ale i każdego z nas. Lektura każe odpowiedzieć sobie na pytanie o własne ideały, założenia z czasów młodości. Jak daleko oddaliliśmy się od nich i czy nie zbyt łatwo zrezygnowaliśmy z marzeń na rzecz wygody i rutyny, która wkrada się w życie.

Powieść Davida Nicholla to również ciekawy obraz brytyjskiego życia społeczno-kulturalnego dwóch dekad. To lektura pełna humoru, lekkości, lecz momentami niesamowicie poruszająca. Została okraszona wieloma cytataми z klasyki literatury światowej (Philip Larkin, Charles Dickens, James Salter, Thomas Hardy), co jest jej dodatkowym atutem. Audiobooka słucha się świetnie dzięki interesującej interpretacji Agnieszki Grochowskiej. Jest doskonałą propozycją na długie, jesienne wieczory. Pozycja ta doczekała się ekranizacji. W grudniu na ekranach polskich kin ukarze się filmowa adaptacja tej rewelacyjnej powieści w reżyserii Lone Scherfig.

**Przychodzi Platon do doktora : filozofia w żartach /  
Thomas Cathcart, Daniel Klein; przeł. Krzysztof Puławski  
Poznań : Media Rodzina, 2010.  
1 płyta CD (4 godz 30 min)  
Nagranie w formacie mp3  
czyta: Jerzy Stuhr**



Przychodzi Platon do doktora. Filozofia w żartach. To nietypowa podróż do świata idei i koncepcji filozoficznych. Dlaczego nietypowa? Ponieważ skomplikowane pojęcia przeplatają się tu z anegdotami, zabawnymi dygresjami i frywolnymi nierzadko dowcipami (filożartami), co sprawia, że poruszane zagadnienia stają się bardziej przystępne. Autorzy tej pozycji, wykładowcy renomowanego Harvardu, Thomas Cathcart i Daniel Klein

przekonują, że żarty i koncepcje filozoficzne mają ze sobą wiele wspólnego. Mają na celu zaskoczyć, podważyć zaufanie do utartego porządku rzeczy i odnaleźć ukryte prawdy życiowe.

Książka obraca się wokół dziesięciu zagadnień. Są to: Metafizyka, Logika, Epistemologia, Etyka, Filozofia religii, Egzystencjalizm, Filozofia języka, Filozofia społeczna i polityczna, Względność oraz Metafilozofia. Rozdziały rozpoczyna i kończy dialog dwóch Greków: Dimitria i Tassa, którzy wprowadzają nas w niezwykle świat myślicieli i ich koncepcji oraz wieńczą temat zaskakując celną pointą. Każdy rozdział to swoiste spotkanie. Zabawne, lecz pobudzające do refleksji.

Polecam tę pozycję zarówno laikom, jak i wytrawnym znawcom filozofii. Tym, którzy chcieliby odświeżyć dawno zapomniane pojęcia, przypomnieć ważne nazwiska. Pozycja ta niewątpliwie przypadnie do gustu studentom, rozpoczynającym swą przygodę z filozofią i przygotowującym się do egzaminów. To nietypowe kompendium z pewnością pomoże im nie tylko usystematyzować zdobytą wiedzę, ale i nieco odstresować się przed sprawdzianem wiadomości.

Myślę, że po odsłuchaniu tych zabawnych wykładów (czytanych przez znakomitego aktora Jerzego Stuhra) spojrzymy na otaczające nas zjawiska z innej perspektywy, ponieważ każde spotkanie z filozofią sprawia, że to co wydaje się oczywiste przestaje takim być.



Agnieszka Hałubiec

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

## Znalezione w... Subiektywny przegląd czasopiśmienniczy

**dwutygodnik.com**  
strona kultury

Internet, dostępny praktycznie w każdej bibliotece publicznej, także w filiach bibliotecznych, pozwala zbliżyć do kultury najwyższych lotów i uzupełnić czasopiśmiennicze braki w tym zakresie wiedzy. Oczywiście trzeba umiejętnie oddzielić „internetowe ziarno od internetowych plew”, których w sieci nie brakuje.

W poszukiwaniu tego, co warte uwagi, można znaleźć pod adresem [www.dwutygodnik.com](http://www.dwutygodnik.com) pismo internetowe „**Dwutygodnik.com. Strona kultury**”, które należy do periodyków o wysokim poziomie merytorycznym, dostarczające znakomitych tekstów, pisanych przez znawców przedmiotu, specjalistów, dziennikarzy kulturalnych, krytyków i felietonistów, którzy głęboko zakorzenieni są w problemach kultury współczesnej. Potwierdza to przyznana w 2011 roku nagroda „Media Tory”, którą pismo zostało uhonorowane przez studentów dziennikarstwa 11 niepublicznych uczelni wyższych w Polsce - za rzetelność i profesjonalizm.

Pismo jest wydawane przez Narodowy Instytut Audiowizualny od kwietnia 2009 roku. Każdy nowy numer pojawia się oczywiście w częstotliwości dwutygodnika – jak sam tytuł głosi. Co godne uwagi, periodyk można pobrać w formacie e-pub, czyli jest dostępny na czytnik.

„Dwutygodnik.com” jest pismem kulturalno-literackim o charakterze informacyjno – opiniotwórczym. Twórcom pisma przyświeca zdanie Konstantego Jeleńskiego: „Kultura nie jest żadnym obowiązkiem, można się bez niej doskonale obyć”. Paradoksalnie i kontrowersyjnie. Autorzy wprawiają czytelnika w zdumienie. Po co zatem tworzyć pismo kulturalne? Pod stopką redakcyjną możemy przeczytać, rozwinięcie i uzasadnienie tezy Jeleńskiego i postawę twórców „Dwutygodnia.com” wobec zjawisk kultury:

*A jednak są tacy, którzy z jakichś powodów obywać się bez niej nie chcą. Może pamiętają Gombrowicza i – jak on – chcą kultury wolnej od całej dziecinności i starczego uwiązdu, od kolorowych szlaczków, kurzu i patosu, od patriotycznych i pseudo-intelektualnych wymagań. Przeczytaliśmy kiedyś w jego „Dzienniku” takie słowa: „literaturze [...] grozi to niebezpieczeństwo, iż stanie się jajkiem na miękko, zamiast być – co jest jej powołaniem – jajkiem na twardo”.*

*Nie tylko literaturze. Staramy się więc stawiać sprawy twardo, jasno i bez ograniczeń. Ale też ironicznie (choć nie prześmiewczo), lekko (choć nie bezboleśnie) i przede wszystkim – bez przymusu „bycia kulturalnym”. Na naszej stronie spotkają się ludzie, którzy dotąd nie przypuszczali, że może ich cokolwiek ze sobą łączyć, których dzieliła nieprzekraczalna granica gustu, światopoglądu i interpretacyjnej metody. Nie chcemy zacierać różnic, chcemy rozszerzać różnorodność.*

*Po co więc to wszystko? Kultura jest ważna właśnie dlatego, że bez niej można się obyć.*

I rzeczywiście, różnorodność tekstów, opinii jest znaczna, ale dla czytelnika to dodatkowy atut.

Redaktorem naczelnym pisma jest Tomasz Czyż. Na łamach dwutygodnika można odnaleźć teksty między innymi: Joanny Tokarskiej-Bakir, Marii Poprzękiej, Tomasza Różyckiego, Beaty Stasińskiej, Alka Tarkowskiego.

„Dwutygodnik.com” przypomina swoją „architekturą” i podziałem tematycznym – wortal wertykalny - czyli wyspecjalizowany portal, zbierający teksty, informacje wspólne dziedzinowo, tematycznie. Recenzje, eseje, felietony, omówienia, wywiady, polemiki, teksty krytycznoliterackie – to wszystko można znaleźć na łamach pisma.

Stałe działy periodyku to m.in.: literatura, teatr, film, sztuka, muzyka, rozmowy, felietony. Powstały także numery tematyczne. Pismo znakomicie eksploatuje możliwości medium, jakim jest internet. Obok tekstów są również zamieszczane multimedia – prezentacje sztuk wizualnych, fragmenty wywiadów, wiersze do słuchania.

Pismo ma atrakcyjny design, co zostało zauważone. Jako przykład dobrze zaprojektowane strony, znalazło się w publikacji "PGR. Projektowanie graficzne w Polsce". Niektóre elementy graficzne, np.: portrety felietonistów, zostały zaprojektowane przez Grupę Twożywo.

Ponad 70 numerów, które już się ukazały, można przeglądać z poziomu archiwum. O kolejnym wydaniu pisma i jego zawartości informuje newsletter, który można prenumerować. W ostatnim numerze „Dwutygodnika.com” (nr 71) – w chwili, kiedy powstaje ten tekst, autorzy prezentują rozmowę z Dorotą Masłowską, nowy cykl tekstów poświęcony artist's books i zjawisku self-publishingu, pakiet recenzji i felietonów, jak zawsze na najwyższym poziomie. Wszystko dostępne od zaraz, bez wychodzenia z domu, bez kosztów. Adres [www.dwutygodnik.com](http://www.dwutygodnik.com) powinien na stałe zagościć wśród zakładek w "Ulubionych". Ale nie ma "przymusu bycia kulturalnym..."

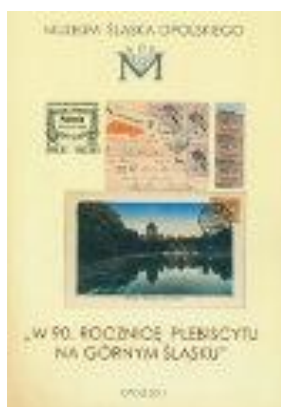
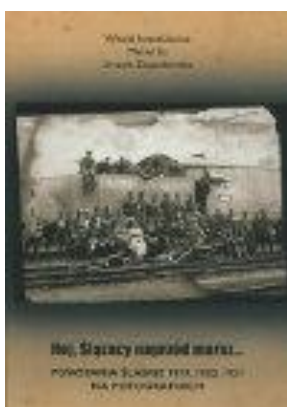
Hanna Jamry

Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu

## Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego

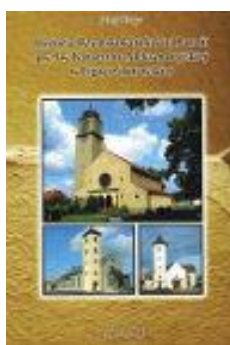
**Hej, Ślązacy naprzód marsz... : powstania śląskie 1919, 1920, 1921 na fotografiach / Witold Iwaszkiewicz, Michał Lis, Urszula Zajączkowska. - Opole : Muzeum Śląska Opolskiego, 2011. - 200 s. : il. ; 30 cm. - Bibliogr. s. 5**

**W 90. rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku : informator jubileuszowej wystawy historycznej / scenariusz wystawy i tekst Witold Garbał i [in.] ; Muzeum Śląska Opolskiego. - Opole : Muzeum Śląska Opolskiego, 2011. - 51 s. : il.**



Rok 2011 jest datą wyjątkową w historii Śląska – to rok pamięci o powstaniach śląskich, o jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach tego regionu. Wydawnictwa albumowe, przygotowane przez Muzeum Śląska Opolskiego, ukazują tamte tragiczne lata, przypominając o dramatycznych wyborach, jakich musieli dokonywać mieszkańcy Śląska. Kolekcja fotografii z powstań śląskich pochodzi ze zbiorów Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny, natomiast wystawę o czasach plebiscytowych zasilili unikalne prywatne kolekcje filatelistyczne.

**Historia rzymskokatolickiej Parafii pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Ligocie Turawskiej : Kadłub Turawski - Ligota Turawska - Zakrzów Turawski / Jerzy Farys. - Opole : Wydaw. Św. Krzyża, 2010. - 340 s., [15] k. tabl. : il. - Bibliogr. s. 335-339**



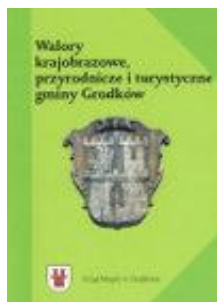
Coraz więcej powstaje książek o opolskich wsiach, których autorami są ich mieszkańcy. Niniejsza publikacja jest przykładem pionierskiej, pełnej pasji pracy Jerzego Farysa. Oprócz penetrowania archiwów państwowych i kościelnych, bibliotek, zbiorów prywatnych ważnym źródłem opracowania były bezpośrednie relacje świadków historii. Tak powstała obszerna historia miejscowości trzech miejscowości należących do powiatu opolskiego.

**Legends, podania i opowieści historyczne z Głogówka i okolic / wybór i oprac. Henryka Młynarska ; przedm. Jan Miodek. - Wyd. nowe zmienione. - Wrocław : Agencja Wydawnicza a linea, 2010. - 568 s. : il. - Bibliogr. s. 531-533**



Prof. Jan Miodek w przedmowie napisał, że taka forma przekazu, będąca melanzem realnych zdarzeń z historii miejscowości i faktów mniej lub bardziej wymyślonych, legendarnych, zazwyczaj najsilniej zakorzenia się w świadomości mieszkańców. Zbiór legend pełni też nieocenioną funkcję w edukacji regionalnej jako materiał tematyczny do realizacji ścieżek międzyprzedmiotowych. Prezentowane wydanie gromadzi ponad 300 tekstów z Głogówka i 30 okolicznych wsi.

**Walory krajobrazowe, przyrodnicze i turystyczne gminy Grodków / Krzysztof Spałek, Krzysztof Badora. - Grodków : Urząd Miejski w Grodkowie, 2011. - 68 s. : il. - Bibliogr. s. 61, Zsfg**



Ze względu na swoje położenie ziemia grodkowska była miejscem przenikania się różnych kultur, krzyżowały się tu drogi i szlaki handlowe, był to region otwarty na migracje, kolonizację i stanowił azyl dla uchodźców religijnych. Do dziś przetrwało wiele skarbów kultury materialnej, m.in. zamki, pałace, kościoły, pomniki, kapliczki, krzyże przydrożne. W sąsiedztwie pałaców zakładano parki, ogrody, zwierzyńce, stawy hodowlane. W rejonie Grodkowa występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin oraz zwierząt. Publikacja została wydana w ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”.

**Wokół opolskiej literatury : I Forum Środowisk Literackich, 25 maja 2010 / oprac. i red. Hanna Jamry ; Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu. - Opole : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smołki, 2011. - 65 s., [1] k. tabl. kolor.**



Z okazji rocznicowych opolskiej literatury: wydania jesienią 1945 roku pierwszego tomiku „Zbiór poezji literatów na Opolszczyźnie” i powołania w lipcu 1955 roku Opolskiego Oddziału Związku literatów Polskich w maju 2010 roku grono pisarzy, dziennikarzy i czytelników spotkało się w bibliotece wojewódzkiej, by dyskutować nad stanem dzisiejszym opolskiej literatury. Publikacja niniejsza stanowi przyczynek do obrazu współczesnego życia literackiego na Opolszczyźnie i ukazuje zróżnicowanie przedsięwzięć twórczych, edytorskich i organizacyjnych: Związku Literatów Polskich, Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Opolu, Klubu Młodych Twórców „Wena” w Namysłowie, Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury województwa opolskiego, Klubu Ludzi Piszących w Prudniku, Nyskiej Grupy Literackiej i Klubu Suterena – Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych w Opolu.

**Z pogorzelska / Jan Goczoł. - Warszawa-Opole : Państwowy Instytut Wydawniczy ; Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E.Smołki, 2011. - 63, [1] s.**



Jan Goczoł publikuje swoje wiersze rzadko. W tym nowym tomiku wiersze pochodzą z lat 1985-2010. W większości są podsumowaniem przeżytych 77 lat poety. Goczoł opowiada swój „odmarsz” z niezwykłą subtelnością i mądrością, zmęczenie i rozczarowanie światem łączy z pogodzeniem z losem. To ważny zbiór wierszy, bogaty i różnorodny, skupiony, intymny, sumujący własne doświadczenia poety.

**Zapisaane w pamięci : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu 1951-2011 / red. Hanna Jamry. - Opole : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smołki, 2011. - 88, [2] s., [13] k. tabl. : il. - Summ. Zsfg przy rozzd.**



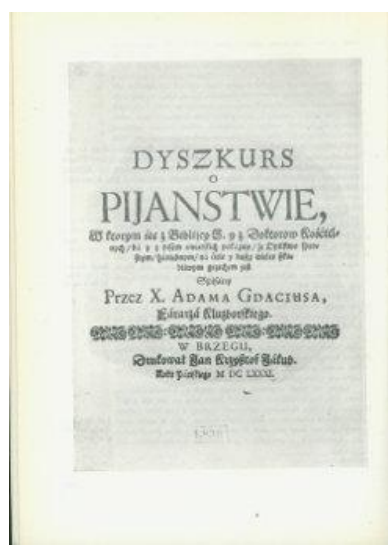
Wydawnictwo jubileuszowe o opolskiej książnicy zostało przygotowane przez jej pracowników. Znalazły się w nim nie tylko dzieje biblioteki, sylwetki pięciu dyrektorów, charakterystyka zbiorów - począwszy od najcenniejszej kolekcji zbiorów zabytkowych a skończywszy na Opolskiej Bibliotece Cyfrowej, kontakty partnerskie z bibliotekami Rosji, Ukrainy, Czech, Słowacji, Niemiec i Węgier, ale też wiele tekstów wspomnieniowych, napisanych przez długoletnich pracowników biblioteki a także znanych Opolan – przyjaciół biblioteki.



Postylla składała się z 30 kazań przeznaczonych na 15 niedziel. Jako motto napisał w niej: „Na Śląsku żyjąc, Ślęzakom się akomoduję”. To zdanie umieszczone zostało na tablicy pamiątkowej poświęconej jego osobie, w 300-tną rocznicę śmierci. Postylla określana „Gdacjuszką” do 1688 roku doczekała się 24 wydań.

Ostatnie lata wojny trzydziestoletniej to pierwsze lata "pastorowania" Adama Gdacjusza w Kluczborku. Objął on po śmierci Samuela Regiusa w lipcu 1646 roku stanowisko pastora kluczborskiego. Po pożarze miasta w maju 1654 r. przerwał działalność pisarską. Prawdopodobnie w czasie pożaru mogły spłonąć lub zaginąć jego pisma z tego okresu, a on sam zajął się odbudową kościoła i działalnością duszpasterską. Działalność literacką Gdacjusz ponowił na początku lat siedemdziesiątych publikując, w 1674 roku Kwestyję o pojedynkach; która zapoczątkowała drugi okres jego działalności twórczej. Druki z lat 1678-1688 powstawały w oficynie Jana Krzysztofa Jacoba w Brzegu oraz w Oleśnicy. Przyczyniły się one do umocnienia polskiego środowiska protestanckiego na Śląsku, pobudzając zaś aktywność czytelniczną służyły podniesieniu ogólnego poziomu oświaty wśród ludu. Poruszały najistotniejsze problemy moralno-religijne śląskiego środowiska ewangelickiego.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ukazało się kilkanaście pism o tej tematyce: *Dyskurs o pijaństwie (1681)*, *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania (1682)*, *Kwestyja o poligamijej albo wielożeństwie (1684)*, *Dyskurs o dobrych uczynkach (1687)*, *Kwestyjej o pojedynkach kontynuacja (1684)*, *Kontynuacja albo kończenie dyskursu o grzechach szóstego przykazania (1682)*. *Problematykę teologiczno-dogmatyczną zawierały: Kwestyja o zmartwychwstaniu (1683)*, *Kwestyja jeśli Maryja Święta może i ma być nazwana Panną (1685?)*, *Dyskurs o Pannie Maryjej, krzyżach i krucyfikach (1686)*, *Trojaki o ołtarzach, obrazach i organach dyskurs (1688)*.



Pisma pastora kluczborskiego zawierają sporo materiału obyczajowego, opowieści i anegdoty zaczerpnięte od pisarzy różnych narodowości, a także własne obserwacje autora. Zdając sobie sprawę, iż dni jego posługi dobiegają końca, Adam Gdacjusz 7 lutego 1688 roku ustąpił ze stanowiska pastora kluczborskiego, piastowanego przez 42 lata. Zmarł 7 kwietnia 1688 roku w Kluczborku.

Pisarstwo Adama Gdacjusza, jego kazania i dyskursy, należą do typowych gatunków prozatorskich polskiej publicystyki religijnej i społecznej XVII w. Dążył on w swoich utworach do przekonania odbiorców przede wszystkim drogą rozumowego uzasadniania głoszonych twierdzeń. Szczególnie piętnował rozpowszechnioną nowomowę francuską. Innym zagadnieniem w pismach Gdacjusza była walka z pijaństwem oraz szerzącym się już wówczas zwyczajem palenia tytoniu. Poglądy Gdacjusza na naukę i wychowanie były typowe dla wykształconych mieszczan. Był on zwolennikiem surowego wychowania młodzieży.

Utwory Gdacjusza wywoływały żywy oddźwięk wśród współczesnych. Z jednej strony przyjmowane były z zachwytem, z drugiej zaś budziły niechęć. Do naszych czasów dochowały się 94 egzemplarze dzieł drukowanych oraz jeden rękopis. Ukazywały się one nakładem samego autora. Pierwsze były drukowane poza Śląskiem - w Toruniu i Lesznie. Większość ukazała się w drukarni Jana Krzysztofa Jakuba w Brzegu, natomiast Dyskurs o dobrych uczynkach wydrukowany został w oficynie Gotfryda Günzla w Oleśnicy. Jak pisze Zenon Dominiak: „Żaden ze współczesnych Gdacjuszowi Ślązaków, piszących po polsku nie dorównywał mu pod względem ilości wydanych druków, a twórczość jego najwcześniej zwróciła na siebie uwagę badaczy, przede wszystkim językoznawców, ze względu na oryginalność stylu i języka, co pierwszy dostrzegł Aleksander Brückner.”



Kościół pw. Zbawiciela w Kluczborku, w którym głosił kazania Adam Gdacjusz

#### **Bibliografia:**

1. Adam Gdacjusz : z dziejów kaznodziejstwa śląskiego / Izabela Kaczmarzyk. - Katowice : Biblioteka Śląska, 2003. - 274 s.
2. Bibliografia pierwodruków Gdacjusza / Zenon Dominiak // W: Studia nad piśmiennictwem śląskim / red. nauk. Jan Zaremba.- Katowice : Wydawnictwo „Prace Naukowe WSP”, 1967. - S. 91-117
3. Dzieje książki polskiej na Śląsku / Aleksandra Mendykowa. – Wrocław: „Ossolineum”, 1991. - 445 s.



4. Dzieje literatury polsko-ewangelickiej na Górnym Śląsku / pod red. Jana Szturca. - Katowice : Wydaw. "Głos Życia", 2006. - 154 s.
5. Gdacjusz jako pedagog / Waldemar Leszek Olbert. - (Pedeutologia regionalna ; 36) // Nowy Biuletyn Szkolny - 2005, nr 2, s. 16-17
6. "Gdacjuszka" : zbiór kazań Gdacjusza to gawędy, aby "każdy choć największy prostak rozumieć mógł" / Dorota Simonides. - Il. // Raport. - 2002, nr 7, s. 63
7. Górnośląski leksykon biograficzny / Bogdan Snoch. – Katowice : Muzeum Śląskie, 1997. – 243 s.
8. Kluczbork : [wiersz] / Zygmunt Dmochowski // Kluczborski Kurier Samorządowy - 1997, nr 2, s. 9
9. Mądrość ludowa : dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego / Dorota Simonides. – Wrocław : Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 2007. – 312 s.
10. O stylu utworów Adama Gdacjusza / Bogusława Wyderka // Kwartalnik Opolski - 1989, nr 2, s. 23-33
11. Opolszczyzna : miejsca i ludzie / Czesław Lachur. - Kępa : Wydaw. Nowik Sp.j., 2008. - 256 s.
12. Polscy pisarze na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej / Jan Zaremba. - Wrocław-Warszawa-Kraków : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969. - 182 s.
13. Słownik pisarzy śląskich / pod red. Jacka Lyszczyny, Dariusza Rotta. - T. 1. - Katowice : Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, 2005. – 155 s.
14. Studia nad piśmiennictwem śląskim / red. nauk. Jan Zaremba. – Katowice : „Prace Naukowe WSP”, 1967. – 304 s.
15. Wkład mieszkańców ziemi kluczborskiej w oświatę, naukę i kulturę polską / Zbigniew Biliński. - Portr. - Cz. 4-5 // Kluczborski Kurier Samorządowy - 2000, nr 5, s. 14, 2000, nr 6, s. 9
16. Wybór pism / Adam Gdacjusz ; oprac. Henryk Borek, Jan Zaremba. – Warszawa-Wrocław : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969. - 458 s.

Ewa Ledwoń

Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu

## ABC Gmin powiatu opolskiego

Historia i współczesność

gminy Niemodlin

Cz. 3

### Roszkowice

Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z roku 1228 (Roscouice), a następna z 1396. W XV i XVI w. występowały nazwy: z Raskowicz, Roskhawitz, Rosdorff. Ostatecznie przyjęła się nazwa Rossdorf, obowiązująca do II wojny światowej. Używano też nazw Rożkowice i Gorzkowice. W 1945 r. przyjęto nazwę Roszkowice. Nazwa wsi pochodzi prawdopodobnie od imienia Roszek, Roszko lub Rożek, Rożko.

Liczne znaleziska z okresu kultury celtyckiej, germańskiej i słowiańskiej świadczą o bardzo wczesnym osadnictwie na tym terenie. Z tamtych czasów pochodzą szczątki średniowiecznej wieży obronnej z wałem i fosą, zwane onegdaj Bleecherwoal.

Około 1780 r. Roszkowice liczyły 173 mieszkańców, a w XIX w. ich liczba doszła do prawie 300. W 1919 r. mieszkało tu 250 osób, a w 1939 r. – 313 w 61 domach. Większość z nich stanowili ewangelicy, należący do parafii protestanckiej w Niemodlinie. Katolicy należeli do parafii w Rogach. Miejscowe dzieci uczęszczały do założonej w 1764 r. dwuklasowej szkoły ewangelickiej.

We wsi znajdowało się 46 gospodarstw rolnych, w tym 23 posiadających więcej niż 10 ha ziemi, na której uprawiano głównie ziemniaki i żyto. Funkcjonowały tu: kuźnia, sklep kolonialny, gospoda, sklep wielobranżowy, zakład krawiecki i szewski.

Latem 1830 r. Roszkowice nawiedziły wielkie burze i gradobicia. Mieszkańcy odprawili wtedy zbiorowe modły w intencji ocalenia domostw i zbiorów. Modły te, zwane „modłami gradowymi” (Hagelpredigt) stały się tradycją powtarzaną corocznie w dniu 26 czerwca w kościele parafialnym w Niemodlinie.

Miejscowe dobra szlacheckie, wchodzące w skład dóbr niemodlińskich, zostały rozparcelowane w 1932 r. Wtedy też założyło tu swoje gospodarstwa wielu osadników z Westfalii. II wojna światowa boleśnie doświadczyła mieszkańców Roszkowic. W połowie marca 1945 r. do wsi wkroczyli Rosjanie. Władzę przejęła polska administracja państwowa; w wyniku weryfikacji większość mieszkańców została wysiedlona do Niemiec w połowie 1946 r.

Obecnie Roszkowice liczą ok. 150 mieszkańców.

### Rutki

Nazwa wsi wywodzi się od wyrazu rutka (ziele ogrodowe) lub ruda. Po raz pierwszy wymienia się ją w dokumentach z 1534 r. (Rutki), a następnie w roku 1596 (Rauttke). Od XVII w. funkcjonowały nazwy: Rautke, Rautke i Rudki. Obowiązującą przed wojną nazwę Rautke w 1945 r. przemianowano na Rutki.

O wczesnej historii wsi brakuje wiarygodnych informacji. Wiadomo, że w 1706 r. Rutki zostały włączone do dóbr niemodlińskich. Utworzono tu dominium, obejmujące ok. 400 ha ziemi, w którym zajmowano się głównie hodowlą owiec. W I poł. XIX w. folwark gruntownie zmodernizowano. W latach 20. XX w. gospodarstwo specjalizowało się w hodowli trzody chlewnej, ale hodowano tu również drób i owce z przeznaczeniem na ubój.

W 1930 r. dobra rozparcelowano i przeznaczono pod osadnictwo. Utworzono 9 gospodarstw rolnych, z których część zajęli osadnicy z Westfalii, natomiast pastwiska pozostawiono właścicielowi dóbr.

W pobliżu Rutek znajdował się kamieniołom, należący do rodziny Praschmów. W 1927 r. na zlecenie hrabiego Hansa Praschmy kamieniołom ten został przebadany, a efektem tego przedsięwzięcia było oszacowanie zasobów złóż bazaltu na 20 000 000 t. W następnym roku powołano spółkę Górnośląski Zakład Bazaltu z siedzibą w Niemodlinie, która zajęła się produkcją m.in. bruku, tłuczni i specjalnie opatentowanych płyt granitowych. Zakład działał do 1935 r.

Rutki należą do najmniejszych pod względem ludności wsi gminy Niemodlin. Ok. 1780 r. mieszkały tu 104 osoby, potem ich liczba nieco wzrosła (1789 r – 139), by osiągnąć największy poziom w latach 1864 (157) i 1871 (154). W 1900 r. mieszkały tu już tylko 94 osoby, a w 1919 r. – 110.

W okresie międzywojennym liczba mieszkańców Rutek ponownie wzrastała - do 157 w 1939 r. Zajmowali 25 domów mieszkalnych położonych w północnej części wzniesień niemodlińskich. Z 24 funkcjonujących gospodarstw rolnych tylko 7 posiadało więcej niż 10 ha. Działała tu gospoda, sklep z towarami kolonialnymi i warsztat szewski.

Miejscowi katolicy należeli do parafii w Rogach, a ewangelicy do protestanckiej gminy w Graczach. Dzieci uczęszczały do szkół w Graczach.

Zimą 1945 r. przez Rutki przeszedł front rosyjski. Wieś została zajęta 8 lutego, a w czerwcu następnego roku 46 osób zostało wysiedlonych do Niemiec.

Według ostatnio publikowanych danych w Rutkach mieszka obecnie ok. 75 osób.

### **Rzędziwojowice**

Nazwa wsi pojawiła się już w 1258 r. (Redzivogyus, Rzendzieiowicz). Z upływem czasu jej brzmienie ulegało zmianom (Rensiwogowitz, Geppersdorf – ok. 1300 r., villa Gotfridi – 1335 r., Rzadiewowicze – 1502 r.). Od schyłku XVII w. najczęściej stosowano nazwy Geppersdorff lub Geppersdorf. Ta ostatnia forma obowiązywała do 1945 r. Po wojnie zmieniono ją na Horzędowice, a następnie na Rzędziwojowice. Nazwa wywodzi się od imienia rycerza Władysława Opolskiego – Rzędziwoja.

Brakuje opracowań dotyczących najdawniejszej historii wsi. Wiadomo, że od powstania dóbr niemodlińskich Rzędziwojowice zawsze należały do ich właścicieli. W 1845 r. działał tu młyn, pełniący jednocześnie funkcję tartaku oraz szynk; swoje warsztaty prowadziło 5 rzemieślników, a sklepy 2 kupców. Od niepamiętnych czasów znajdowały się tutaj największe stawy ziemi niemodlińskiej, w tym: staw Zangów, Młyński, Wołowski, Kamaszka i Czarny, które łącznie zajmowały powierzchnię 450 ha. W 1929 r. odbudowany został stary staw Wiejski o powierzchni 100 ha, usytuowany w pobliżu wsi. Wszystkie stawy oraz okoliczne lasy należały również do dóbr niemodlińskich. Do 1900 r. w Rzędziwojowicach funkcjonował folwark, a po jego likwidacji powstała tu leśniczówka.

Liczba mieszkańców wsi w XVIII w. nie przekraczała 300 osób. Ich liczba zwiększyła się znacznie w poł. XIX w. (1864 r. – 450, 1871 r. – 446), by na początku XX w. ustabilizować się w granicach ok. 350 osób. W 1939 r. zarejestrowano 374 mieszkańców i 80 domów mieszkalnych. Przeważała ludność wyznania ewangelickiego, należąca do protestanckiej parafii w Niemodlinie. Katolicy przypisani byli do parafii katolickiej znajdującej się również w Niemodlinie.

Przed II wojną światową w Rzędziwojowicach funkcjonowało 49 gospodarstw rolnych, z których połowa posiadała więcej niż 10 ha ziemi. Uprawiano przede wszystkim żyto i ziemniaki. Były tu dwie gospody, sklep z towarami kolonialnymi, kuźnia, szewc i kołodziej. Działała spółdzielcza kasa zapomogowo-pożyczkowa. Dzieci obu wyznań uczęszczały do położonej w środku wsi jednoklasowej ewangelickiej szkoły podstawowej. Szkoła ta istniała już w XVIII w. W 1800 r. przy jednej ze ścian szkoły wybudowano murowaną wieżę, która zastąpiła starszą, będącą pozostałością po kościele parafialnym, wzmiankowanym jeszcze w 1687 r., a podupadłym po przejściu mieszkańców wsi na protestantyzm. W Rzędziwojowicach znajdował się również przytułek dla biednych oraz stary młyn wodny, zamknięty w 1912 r. i przebudowany na mieszkania.

II wojna światowa nie oszczędziła mieszkańców. Krótko przed wkroczeniem Rosjan opuścili oni wieś. Część przedostała się do Austrii, Saksonii i Turynii, reszta co prawda wróciła po zakończeniu działań wojennych, ale 21 czerwca 1946 r. wydalono ich do Niemiec.

Obecnie w Rzędziwojowicach mieszka ok. 260 osób. Na rzecz wsi i jej mieszkańców działa Stowarzyszeniu Odnowy i Rozwoju Wsi Rzędziwojowice „Kawał dobrej roboty”.

### Sady

Wieś założona została na przełomie XIII/XIV w. na prawie niemieckim. Po raz pierwszy wymieniono ją w dokumentach z 1373 r. Do II wojny światowej funkcjonowała głównie pod nazwą Baumgarten. W 1945 r. zmieniono ją na Borszowice, a następnie na obecnie obowiązującą, która jest tłumaczeniem nazwy niemieckiej.

W XV w. Sady były samodzielną parafią katolicką z własnym kościołem. W okresie reformacji odbywały się w nim nabożeństwa ewangeliczne. Po zlikwidowaniu parafii kościół wyburzono; pozostawiono jedynie cmentarz, na którym pochowany był m. in. jeden z hrabiów Pücklerów z Grodzca.

Od 1680 r. wieś wchodziła w skład dóbr niemodlińskich, a po ich podziale w 1824 r. przeszła do dóbr tułowickich. W 1929 r. majątek został przejęty przez Górnośląski Zarząd Ziemski, rozparcelowany i przeznaczony na zasiedlenie. W następnym roku wykarczowano 150 ha lasu, a na przygotowane działki sprowadzono osadników z Westfalii.

W 1845 r. Sady posiadały 351 mieszkańców w 46 domach oraz gospodę i kuźnię. W 1939 r. liczba mieszkańców wzrosła do 496 w 70 domach. Funkcjonowały 74 gospodarstwa rolne, z których jedynie 15 miało powyżej 10 ha ziemi. Większość mieszkańców to katolicy, mający swoją parafię w Tułowicach, natomiast ewangelicy należeli do parafii w Niemodlinie. We wsi znajdowała się szkoła ewangelicka i katolicka oraz przedszkole. Działała gospoda, kuźnia i warsztat kołodzieja. Przez wieś przebiegała linia kolejowa, przy której wybudowano małą stację, umożliwiającą korzystanie z połączeń w kierunku Grodkowa, Brzegu, Opola i Nysy.

Tragicznie w dziejach Sądów zaznaczył się rok 1945. W obawie przed zbliżającym się frontem mieszkańcy wsi ratowali się ucieczką. Część z tych, którzy wrócili, została deportowana, inni trafili do obozu w Łambinowicach, gdzie wielu zginęło. 35 osób wysiedlono do Niemiec w czerwcu 1946 r. Współcześnie Sady liczą ok. 210 mieszkańców.

### Sarny Wielkie

Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z 1410 r. (Sarne, Zerischin). W następnych latach występowały różne wersje pierwotnej nazwy (Gros Sarnen – 1743, 1783 r., Sarna – 1845 r., Gross Saarne – 1886 r., Sarny – 1896 r.). Do 1945 r. obowiązywał nazwa Gross Sarne, po wojnie używano odmian Sarna Wielka i Duże Sarny, by ostatecznie urzędowo zatwierdzono nazwę Sarny Wielkie.

Od momentu powstania dóbr niemodlińskich w 1581 r. wieś należała do ich właścicieli. Ok. 1780 r. mieszkało tu 138 osób. Ich liczba rosła systematycznie do 1845 r. Wtedy było ich 302 w 44 domach. Funkcjonowała tu gospoda, kuźnia, 1 rzemieślnik i 4 kupców. Miejscowy folwark zajmował się uprawą zbóż oraz hodowlą owiec.

W następnych latach liczebność mieszkańców Saren Wielkich powoli spadała (1871 r. – 225, 1900 r. – 199, 1919 r. – 195), by ponownie zwiększyć się w okresie międzywojennym.

W 1939 r. w 60 domach żyły 323 osoby, przeważnie ewangelicy. Należeli oni do parafii w Graczach, natomiast katolicy mieli swoją parafię w Rogach. Połowa z 41 gospodarstw rolnych posiadała więcej niż 10 ha ziemi. We wsi znajdowały się 2 gospody, sklep wielobranżowy, kuźnia, piekarnia, 4 krawców, 2 cieśli, bednarz, stolarz i murarz. W latach dwudziestych w miejscowym folwarku zajmowano się hodowlą krów mlecznych i trzody chlewnej. W miarę urodzajne ziemie umożliwiały uprawę pszenicy i buraków cukrowych, odbieranych przez cukrownię we Wróblinie. W 1932 r. tutejsze dobra szlacheckie rozparcelowano i zasiedlono, w wyniku czego powstało wiele nowych gospodarstw.

W 1938 r. wieś dotknęła wielka powódź. Wezbrane wody Nysy przerwały w wielu miejscach tamy i zalały okoliczne wioski, w tym również Sarny Wielkie. Zniszczone zostały zbiory oraz dobytek mieszkańców. Również działania II wojny światowej doprowadziły do znacznych zniszczeń. Podczas walk w dniu 6 lutego 1945 r. wysadzone zostały dwa mosty, zniszczeniu uległo również wiele budynków. Mieszkańcy zostali wysiedleni 21 czerwca 1946 r.

Obecnie wieś zamieszkała jest przez ok. 150 osób.

### Szydłowiec Śląski

Nazwa miejscowości pochodzi od przezwiska Szydło, lub – jak chce legenda – od niemieckiej nazwy czaszek ludzkich (Schadel), które znajdowano tu w dużych ilościach po najeździe Mongołów na Śląsk. Co prawda w pierwszym zapisie z 1241 r. użyto nazwy Ellgoth, ale już w 1295 r. występuje jako Sydlowiz. Nazwa ta ulegała z upływem czasu pewnym modyfikacjom (1318 r. – Schidalowicz, 1459 r. – Schedlau, 1896 r. – Siedlec). Do 1945 r. obowiązywała nazwa Schedlau, po zakończeniu wojny zmieniono ją na Szydłowiec, a w 1996 r. na Szydłowiec Śląski.

Od 1533 r. wieś należała do rodu Pücklerów. Większość mieszkańców stanowili protestanci, ale właściciel wsi – również protestant – ufundował kościół, który z czasem został kościołem filialnym parafii w Niemodlinie. Co prawda już w 1335 r. wieś posiadała mały drewniany kościółek, ale w okresie reformacji został on rozebrany przez protestantów, a na jego miejscu postawiono murowany kościół, w którym chowano właścicieli Szydłowca. Obok kościoła znajdowała się XVII-wieczna kaplica, w której również spoczywały szczątki członków rodu Pücklerów. Po rekatolizacji kościół został oddany katolikom.

W 1845 r. w Szydłowcu mieszkało 440 osób w 71 domach. Funkcjonował młyn, browar, gorzelnia, 2 gospody, 13 rzemieślników i 2 kupców. W pobliżu wsi znajdowała się leśniczówka z bażanciarnią i szynkiem.

W okresie międzywojennym liczba mieszkańców – w większości ewangelików - nie uległa większej zmianie (450). Gospodarstwa chłopskie sąsiadowały z dobrami szlacheckimi o powierzchni 652 ha. 330 ha zajmował las, w którym znajdowało się 10 niedużych stawów. Hodowano w nich karpie. Na terenie dóbr znajdowały się gorzelnia i fabryka skrobi, wykorzystujące do produkcji miejscowe uprawy ziemniaków i buraków cukrowych.

Tak ewangelicy, jak i katolicy mieli swoje parafie w Niemodlinie. Miejscowe dzieci uczęszczały do założonej jeszcze w 1764 r. ewangelickiej szkoły oraz przedszkola. Ludność korzystała z usług kowala, stolarza i kołodzieja. Znajdował się tu również sklep z towarami kolonialnymi, karczma i gospoda, w której można było kupić artykuły spożywcze.

Przez wieś przebiegała linia kolejowa z małą stacyjką, która zapewniała połączenie kolejowe z Grodkowem, Brzegiem, Opolem i Nysą.

W 1935 r. na skraju wsi założono obóz Służby Pracy RAD (Reichs-Arbeits-Dienst). Przebywało w nim ok. 180 robotników, którzy pracowali przy regulacji rzeki Ścinawy.

W 1945 r. przez pięć dni w okolicy toczyły się ciężkie walki zakończone zajęciem wsi przez wojska rosyjskie w dniu 17 marca. Powracająca ludność została wysiedlona w czerwcu 1946 r.

Obecnie w Szydłowcu mieszka ok. 120 osób.

### **Tarnica**

Na wczesne powstanie miejscowości wskazują znaleziska z okresu neolitu świadczące o wczesnym osadnictwie na tym terenie oraz resztki średniowiecznego grodu, usytuowanego na miejscowym wzgórzu nad rzeką Nysą.

Pierwsza historyczna wzmianka o wsi pochodzi z 1581 r. (Tarnize). Nieco odmienne formy odnotowano w 1845 r. – Tarnitze, Tarnice. W latach 1936-1941 funkcjonowały nazwy: Dornfeld i Tarnitze. W 1945 r. przyjęto urzędową nazwę Tarnice, a od 1996 r. – Tarnica. Nazwa wsi wywodzi się od staropolskiego słowa tarn (tarnina, cierń).

Brakuje dostępnych źródeł dokumentujących historię Tarnicy do XIX w. Wiadomo, że w 1845 r. wioska liczyła 164 mieszkańców i 24 domy. Znajdowała się tu cegielnia, gospoda oraz warsztaty 3 rzemieślników. Miejscowy folwark zajmował się uprawą zbóż oraz hodowlą owiec i wołów.

W latach międzywojennych w Tarnicy mieszkało ok. 180 osób w 22 domach. Wierni wyznania katolickiego mieli swoją parafię w Rogach, a ewangelicy w Tłustorębach. Wieś miała charakter typowo rolniczy. Funkcjonowało 11 gospodarstw rolnych, w tym tylko 3 o powierzchni powyżej 10 ha. W tym czasie we wsi działały: gospoda, sklep i warsztat szewski. Dużą rolę w życiu mieszkańców odgrywało nowoczesne dominium o powierzchni 181 ha. Od 1863 r. jego właścicielem był ród Schaffgotschów z Kopic.

Wieś była ściśle związana sąsiednimi Tłustorębami poprzez wspólne użytkowanie cmentarza, wspólną straż pożarną, szkołę i prowadzony przez siostry zakonne przytułek.

Działania wojenne doprowadziły do wkroczenia na teren wioski wojsk rosyjskich dnia 8 lutego 1945 r. Ocalała ludność została wysiedlona do Niemiec 21 czerwca 1946 r.

W chwili obecnej w Tarnicy mieszka ok. 110 osób.

### **Tłustoręby**

Po raz pierwszy nazwa miejscowości została wymieniona w 1296 r. (Tlustoramb, Tlustorumb). Była ona używana zamiennie z nazwą Kirchberg. W 1487 r. wymieniono Tlustornow, w 1534 r. Dlustoruby, ale w następnych latach, aż do II wojny światowej, używano głównie nazwy Kirchberg. W 1945 r. zmieniono ją na obecnie obowiązującą.

Nazwa polska może się wywodzić od „ludzi noszących tłuste (poplamione) ręby, czyli szaty lub robiących coś tłustego”, natomiast nazwa niemiecka zapewne pochodzi od wzgórza zwanego Kościelną Górą, na którym już w 1296 r. stał drewniany katolicki kościół.

Parafia w Tłustorębach, od 1447 r. podlegająca archiprezbiteriatowi w Niemodlinie, zaliczała się do najstarszych na terenie ziemi niemodlińskiej. Po przejściu miejscowej ludności na protestantyzm w XVIII w. nieużywany i zaniedbany kościół wyburzono. Pozostała po nim jedynie drewniana dzwonnica z trzema dzwonami i starą chrzcielnicą.

W 1862 r. wybudowano katolicką szkołę i przydzielono jej 3 ha na potrzeby nauczyciela. Wieś posiadała również własny kościół ewangelicki i szkołę. Początkowo tutejsi ewangelicy należeli do parafii w Niemodlinie, natomiast w 1878 r. założono samodzielną gminę, do której należały też: Tarnica, Rogi i Krasna Góra. W następnym roku obok starego cmentarza wybudowano kościół. Plebania powstała w 1892 r. Gmina utrzymywała też przytułek, którym opiekowały się diakonisy.

Szkoła ewangelicka, istniejąca już w 1748 r., w 1837 r. otrzymała nowy budynek, zmodernizowany w 1932 r.

W 1845 r. w Tłustorębach mieszkali 764 osoby w 116 domach. Znajdował się tu również dwór, należący prawdopodobnie do zarządcy funkcjonującego we wsi folwarku. Folwark ten zajmował się głównie uprawą zbóż, ale hodowano tu również merynosy i woły. We wsi działały 3 gospody, warzelnia potażu, browar, gorzelnia, 4 cegielnie, bielarnia lnu i 16 rzemieślników. Dwa miejscowe młyny wodne wykorzystywane były nie tylko do przemiału zboża, ale również do produkcji kaszy jaglanej oraz jako tartak i olejarnię.

Na przełomie XIX i XX w. prawie wszystkie zakłady zaprzestały działalności, a liczba mieszkańców zmniejszyła się o 40%.

Przed II wojną światową Tłustoręby liczyły ok. 600 mieszkańców, przeważnie ewangelików, 122 domy mieszkalne oraz 74 gospodarstwa rolne, z których 18 swą wielkością przekraczało 10 ha. Ziemie były piaszczyste – uprawiano na nich głównie żyto i ziemniaki. Znajdowały się tu 2 gospody, rzeźnia, piekarnia, sklep wielobranżowy, olejarnia, 2 kuźnie i warsztat kołodzieja. Ponadto działało 2 stolarzy, 2 krawców, 5 szewców, siodlarz, malarz, 2 kupców oraz poczta, przedszkole i straż pożarna.

W lutym 1945 r. wieś znalazła się w zasięgu walk wojsk rosyjskich i niemieckich. W ich wyniku zniszczony został kościół, szkoła katolicka i 28 domów mieszkalnych. Ludność, która powróciła tu po zakończeniu walk (190 osób), została wysiedlona 21 czerwca 1946 r.

Obecnie w Tłustorębach mieszka ok. 140 osób. Działa tu Ludowy Zespół Sportowy.

### Wydrowice

Pierwsza informacja dotycząca miejscowości pochodzi z 1305 r. (Vidrowitz); w 1687 r. dokumenty wspominają o Widerowitz, a w 1743 r. o Weiderwitz. W 1689 r. wieś została włączona do niemodlińskich dóbr szlacheckich. W 1783 r. mieszkali tu 83 osoby. Stary młyn, znajdujący się nad rzeką Ścinawą, w 1826 r. został przebudowany na hutę żelaza, która jednak wkrótce została zamknięta. W 1824 r., po podziale dóbr niemodlińskich, Wydrowice zostały przyłączone do dóbr tułowickich, których właścicielami była rodzina Frankenberg-Ludwigsdorf.

W 1845 r. wieś liczyła 218 mieszkańców i 29 domów mieszkalnych. Funkcjonowała gospoda oraz warsztat krawiecki i szewski. W miejscowym folwarku hodowano owce. W pobliżu znajdowała się założona jeszcze w czasach Fryderyka Wielkiego bażanciarnia, należąca do zamku w Tułowicach.

W 1929 r. dobra szlacheckie, wchodzące w skład dóbr tułowickich, zostały rozparcelowane i zasiedlone m.in. przez osadników z Westfalii. W sumie na terenie wsi w okresie międzywojennym funkcjonowało 35 gospodarstw rolnych, w tym 14 o powierzchni przekraczającej 10 ha, gospoda oraz zakład wyrobów cementowych i płotów drucianych. Na terenie zabudowań folwarcznych oraz starej owczarni utworzono 10 gospodarstw chłopskich. Budynki po dawnej hucie zaadaptowano na mieszkania robotnicze, a przy szosie do Niemodlina wybudowano 10 nowych domów.

W pobliskim lesie znajdowała się trasa spacerowa, prowadząca obok wydrowskich stawów, poprzez „Obdartą Górę” i dawną bażanciarnię aż do stawu w Małych Tułowicach.

W 1939 r. Wydrowice liczyły 232 mieszkańców i 40 domów mieszkalnych. Wierni należeli do parafii katolickiej w Tułowicach i ewangelickiej w Niemodlinie. Dzieci z rodzin katolickich uczęszczały do szkoły w Sadach, a dzieci ewangelików do Niemodlina.

18 marca 1945 r. do wioski wkroczyły wojska rosyjskie. Miejscowa ludność, która uciekła przed trwającymi walkami, po ich zakończeniu powróciła, lecz 20 czerwca 1946 r. została wysiedlona do Niemiec. Liczba obecnych mieszkańców Wydrowic to ok. 240 osób.

#### **Bibliografia:**

1. Niemodlin i ziemia niemodlińska od 1224 roku do początków XX w. / Janina Domska. – Opole, Niemodlin : EDJ-Edytorstwo, 1998. – 120 s.
2. Pocztówka z Niemodlina / Mariusz Woźniak, Elżbieta Woźniak ; [tł. na jęz. niem. Martin Cichon]. – Niemodlin : Urząd Miejski ; Opole : Wydawnictwo MS, 2009. – 207 s.
3. Wypisy do dziejów powiatu niemodlińskiego / red. Franciszek Hawranek. – Opole : Instytut Śląski, 1974. – 185 s.



Mirosława Wąsowicz

Dział Informacyjno-Bibliograficzny WBP w Opolu

## 2011 – Międzynarodowy Rok Lasów



Lasy to nie tylko drewno. Stanowią schronienie i są domem dla większości żywych organizmów na Ziemi. Warunkują ich przetrwanie i rozwój, wpływają na atmosferę Ziemi i klimat, regulują obieg wody w przyrodzie, chronią gleby przed erozją. Dostarczają środków do życia i są źródłem ogromnych bogactw naturalnych. Pod wieloma względami zależy od nich nasza dalsza egzystencja. FAO ocenia, że co roku na świecie tracimy lasy pokrywające 13 milionów hektarów powierzchni. Osłabienie i zamieranie zielonych ostępów przekłada się na zubożenie różnorodności biologicznej świata roślin i zwierząt, zmniejszając szanse ich przetrwania. Świadomość społeczeństw, jak i poszczególnych państw na temat znaczenia, ochrony, zarządzania i zrównoważonego rozwoju lasów w naszym życiu w ostatnim czasie bardzo wzrosła. Przekłada się to na konkretne działania podejmowane na całym świecie. Jednym z jej przejawów było ogłoszenie, przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, roku 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów. Prezentowana bibliografia zawiera wybór książek oraz artykułów z czasopism, przedstawionych w porządku alfabetycznym. Pozwala na prześledzenie zmian w podejściu zarówno społeczeństw jak i poszczególnych państw do tematu degradacji lasów, znaczenia obszarów leśnych dla świata oraz globalnych sposobów ich ochrony.

### Bibliografia:

1. Białowieża : ostatnia puszcza Europy / Wojciech Mikołuszko. - Mapa, fot. // National Geographic Polska. - 2006, nr 10, s. 26-53
2. Chronimy czy wycinamy / Andrzej Bobiec // Tygodnik Powszechny. - 2004, nr 27, s. 5  
Mija 80 lat od powstania Lasów Państwowych
3. Ekologia lasu – zagrożenia: podręcznik akademicki / Kazimierz Sporek. – Opole: Politechnika Opolska, 2002. – 235 s.
4. Ekologiczne i biologiczne metody ochrony lasu w Polsce / Elżbieta Lonc, Hanna Mizgajska, Bernard Kąca // Aura. - 1999, nr 7/8, s. 13-15
5. Instytucja z charakterem : osiemdziesiąt lat Lasów Państwowych / Ewa Kwiecień // Przyroda Polska. - 2004, nr 6, s. 14-15
6. Kształtowanie i ochrona środowiska leśnego / pod red. Antoniego T. Milera. – Poznań: Wydaw. Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego, 2003. – 720 s.
7. Kulturotwórcza rola lasu / Jerzy Wiśniewski, Bohdan Kiełczewski. – Poznań: Wydaw. Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego, 2004. – 295 s.

8. Larum dla puszczy / Dorota Kobierowska. - Mapa, fot. // *Poznaj Świat*. - 2004, nr 9, s. 26-36  
Puszcza Białowieska
9. Las końca wieku / /kf/. - Fot. // *Nowe Życie Gospodarcze*. - 2000, nr 35, dod. Środowisko i Życie, nr 118, s. 29-31
10. Las na dłuższy czas / Ryszard Majewski // *Przegląd*. – 2000, nr 32, s. 27
11. Las na początek wieku / Krzysztof Fronczak. - Fot. // *Nowe Życie Gospodarcze*. - 2001, nr 22, s. 31-34
12. Las wobec efektu cieplarnianego / Krzysztof Fronczak. – Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, 2008. – 44 s.
13. Lasy ochronne / Tomasz Bogatko. - Fot. // *Przyroda Polska*. - 2011, nr 3, s. 8-9
14. Lasy Polski – stan, zagrożenia i ochrona / Bożenna Czarnecka // *Edukacja Biologiczna i Środowiskowa*. – 2005, nr 2, s. 5-14
15. Leśny skarb państwa : modelowe rozwiązania i szanse / Agnieszka Bednarczyk. - Fot. // *Ekoprofit*. - 2006, nr 1, s. 94-99
16. Mnogość zielonych funkcji : mamy już w kraju 18 leśnych kompleksów promocyjnych / Krzysztof Fronczak // *Nowe Życie Gospodarcze*. - 2005, nr 6, s. 32-33
17. Odcięcie od ... topora: funkcje produkcyjne na równi z proekologicznymi / Eugeniusz Pudlis // *Ekoprofit*. - 2001, nr 1, s. 12-17
18. Pod gardłem" pilnować mieli ... : prawno-karna ochrona lasów / Wojciech Radecki // *Ekoprofit*. - 2001, nr 1, s. 18-24
19. Polskie lasy i leśnictwo w Europie: stan i perspektywy / Janusz Zaleski // *Aura*, 2005, nr 2, s. 6-10
20. Poprawia się kondycja lasów / (eko) // *Aura*. - 2002, nr 5, s. 24-25
21. Prawne aspekty ochrony przyrody w lasach w Polsce w kontekście członkostwa w Unii Europejskiej / Adam Kaliszewski, Adam Sikora. – Sękocin Stary: Instytut Badawczy Leśnictwa, 2009. – 262 s.
22. Puszcza Białowieska / Romuald Luto. - Mapa, fot. // *Przyroda Polska*. - 2006, nr 2, s. 24-26
23. Puszcza niezgody : zwolennicy ochrony Puszczy Białowieskiej w większości nie widzieli jej na oczy / Maciej Wostek. - Mapa, fot. // *Przegląd*. - 2006, nr 41, s. 55-57
24. Puszczy się to należy / Sławomir Trzaskowski. - Fot., tab. // *Przyroda Polska*. - 2004, nr 3, s. 35-37  
Puszcza Białowieska
25. Rośnie las / Beata Sypuła // *Dziennik Zachodni*. - 1999, nr 251, dod. Ekologiczny, nr 24, s. 3
26. Różnorodność biologiczna lasów polskich / Bogdan Jaroszewicz // *Wszechświat*. – 2007, z. 7-9, s. 216-221
27. Uratować Amazonię / Mac Margolis. - Mapa, fot. // *Newsweek Polska*. - 2002, nr 35, s. 78-79

28. Wielka wycinka / Marcin Klimkowski. - Mapy, rys. // Wprost. - 2000, nr 21, s. 70-72
29. Więcej ludzi niż drzew / Krystyna Forowicz. - Tab. // Rzeczpospolita. - 2000, nr 25, s. 10
30. Źródła zagrożeń lasów / Tadeusz Marszałek . - Fot. // Ekopartner. - 1999, nr 3, s. 25-27

## W obiektywie WBP. Spotkania - wernisaże – jubileusze Zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu

### Spotkanie z Marcinem Świetlickim (07.12.2011)



### Wystawa karykatur Edwarda Marszałka „Śmiechu warte” (29.11.2011)



**Spotkanie z Tomaszem Różyckim (15.11.2011)**



**Spotkanie z Walterem Pyką (26.10.2011)**



### Wystawa "Uprawa winorośli i kultura wina w Nadrenii-Palatynacie" (20.10.2011)



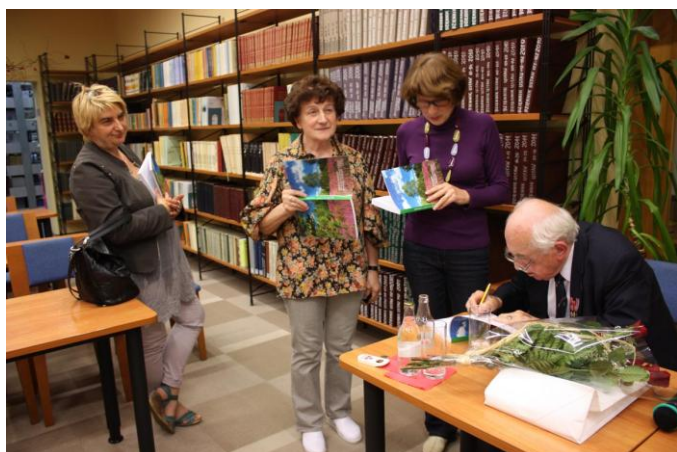
### Sesja popularnonaukowa „Blaski i odpryski, czyli zwycięzcy w zwierciadle literatury” (12.10.2011)



**Spotkanie z Markiem Krajewskim (10.10.2011)**



**Spotkanie z Marianem Piotrowiczem (04.10.2011)**



**Spotkanie z Bogdanem Jasińskim (27.09.2011)**



**Spotkanie z Janem Grzegorzkiem (22.09.2011)**



**Wernisaż wystawy prac pacjentów Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Neuropsychiatrycznego w Opolu i Samodzielnego Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Branicach "Strony życia"(01.09.2011)**

